DUNAJEC TYGODNIK PZPR

Nr 22 (186) ROK V Nowy Sącz 27 maja 1984 r. Cena 10 zł

Fot. TOMASZ RADZIKOWSKI

Milicjanci dzieciom

Jeszcze się nie skończył maraton imprez nazwany „Sądecką Wiosną Kulturalną", a już wieść niesie, że nowy pomysł dojrzewa: milicjanci przygotowują atrakcje dla dzieci! Niedziela 3 czerwca wypełniona będzie w Nowym Sączu konkursami, zawodami sportowymi, bajkami, śpiewem i różnymi niespodziankami.

Szczegóły przyniesie prasa codzienna. Dziś można już wszakże podać, że w niedzielne przedpołudnie rozegrane zostaną w Alejach Wolności zawody kolarskie dla najmłodszych oraz wyścigi gokartów, zaś w Domu Kultury Kolejarza odbędą się projekcje filmowych bajek. Będzie również kiermasz książek i konkurs rysunków na asfalcie.

Po obiedzie — w namiocie na dawnym boisku „Sandecji" — występy zespołów artystycznych przeplatane konkursami.

Inicjatywę naszych milicjantów wspierają harcerze, działacze kultury i liczne organizacje społeczne. Gromadzi się nagrody, zjednuje kolejnych partnerów. Pomysł wzbogacenia Dnia Dziecka ambitną rozrywką o walorach wychowawczych dobrze świadczy o organizatorach, którzy w działaniach profilaktycznych lokują nie od dziś sporo swojej energii. Szerzej o imprezie „Milicjanci — dzieciom" napiszemy za tydzień.

NASZ KOMENTARZ

Jesteśmy stronnikami ludzi, którzy swej mądrości dowodzą działaniem. Oni bowiem gorsze zastępują lepszym, wyzwalają społeczną energię, tworzą fakty dokonane.

To nie przypadek, że jedne miejscowości się rozwijają a inne – pogniewane na świat, zazdrosne i sfrustrowane – odstają. O postępie lub zastoju przesądzają ludzie.

Nie chcemy nikogo urazić, ale ostatnie tygodnie znów unaocznily, że nasze województwo jest bardzo zróżnicowane pod względem aktywności lokalnych wspólnot. Mieliśmy równe szanse w debacie nad programem wyborczym i składem przyszłych władz. Czy wszędzie wykorzystaliśmy tę szansę?

*

Jako stronnicy postaw konstruktywnych towarzyszymy kampanii wyborczej. To, co się zdarzyło w trakcie zebrań konsultacyjnych, a także wcześniej – gdy typowano kandydatów i szkicowano lokalne programy działań przyszłych rad narodowych – stanowi nauczającą lekcję polityczną. Otóż przed rokiem ludzie przesadnie ostrożni krakali, że jeszcze nie pora, że trzeba odczekać aż sytuacja się ustabilizuje. Obaw brały się stąd, że ieszcze nie wystygły emocje po wydarzeniach lat 1980–81, które nas mocno poróżniły.

*

Okazało się wszakże – i nie jest to urzędowy optymizm – że kilka tysięcy osób w województwie zgodziło się kandydować, a kilkadziesiąt tysięcy przyszło na spotkania przedwyborcze, by uczestniczyć w dyskusjach. Nie brakowało spięć, tu i ówdzie zaiskrzyło się od kontrowersji, ale na ogół nie wykraczano poza granice rozsądku i politycznej rozwagi. Jest to niewątpliwe świadectwo zmian w myśleniu i postawach. Interesują ludzi konkrety, a nie przedwczorajsze iluzje. Pragną oni poprawy, a nie negacji. Odżywa wiara w możliwość wspólnego przezwyciężenia trudności.

*

Przebieg otwartych zebrań, których setki mamy już za sobą, dowiódł, iż kampania wyborcza stała się kolejnym, bardzo istotnym krokiem ku uładzeniu konfliktów. Porozumienie narodowe w ramach socjalistycznej rzeczywistości jest dziś bliższe, niż się sceptykom wydawało jeszcze parę miesięcy temu.

Do rzadkości należały przypadki kwestionowania kwalifikacji zawodowych czy moralnych ludzi, którym zamierza się powierzyć mandat zaufania. Wyłoniono ogromny zastęp społecznego aktywu, nie uczestniczącego dotąd w działaniach publicznych o szerszym wymiarze. Przez gęste sito środowiskowych i partyjnych ocen przeszło wiele nowych osób. Gdyby prawdą było gadanie o powszechnej apatii, nikt by ich nie namówił do kandydowania (zwłaszcza obecnie, gdy za sprawą zdemokratyzowanej ordynacji większość z nich nie uzyska mandatu!)

*

Pozytywnym elementem tej rundy kampanii przedwyborczej, którą mamy za sobą, jest również klimat, w jakim spieraliśmy się o kształt najbliższej przyszłości: szczerość w formułowaniu postulatów szła w parze z realizmem. Już się nie licytujemy w żądaniach, lecz miarkujemy, co możliwe. Już nie zbawiamy świata, lecz konfrontujemy zamiary z własnymi siłami. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, iż ten klimat przeniesie się na forum nowych rad narodowych. Nie będą one ugrzecznione i potakujące, ale też nie staną się zapewne targowiskiem ambicji odernych od realiów życia.

*

Dni, które nas dzielą od wyborów, będą wypełnione znów spotkaniami. Jest wciąż szansa, by wnieść swoje przemyślenia i propozycje do programów, które nas przecież bezpośrednio dotyczą. Jest okazja, by poznać ludzi, którzy mają bronić naszych interesów. Upodmiotowienie społeczeństwa znalazło nowy, pełniejszy wyraz w aktach prawnych. Ale dekrety mogą pozostać na papierze, jeżeli nie wypełnimy ich treścią. Samorządności obywateli nie da się zagwarantować samymi ustawami. Bez naszej aktywności najlepsze uchwały pozostaną dekoracyjnymi atrapami.

*

Socjalizm nie jest ustrojem dla pasywnych. Trafnie pisze Kazimierz Koźniewski, że nie jest to również gwiazdka z nieba, lecz jedynie szansa, którą można spożytkować lub zmarnować. Bez tej świadomości niczego osiągnąć nie zdołamy. *„W jakimś sensie wyrazem tej świadomości będzie udział w wyborach do rad narodowych. Ale nie tylko ten polegający na ważnym bardzo – oddaniu głosu do urny, ale i ten polegający na pełnej, dalszej współpracy z wybranymi przez nas radami. Radni będą musieli (...) czuć na swoich ramionach ciężar swoich wyborców (...) i czuć ich wzrok kontrolujący nieustannie".*

Z wydarzeń posierpniowych wynika, że Polski nie uzdrowimy płomiennymi rezolucjami i oderwanymi od realiów żądaniami. Zmiany w gospodarce, w stosunkach między obywatelem i państwem, w urządzeniu życia zbiorowego – wymagają szerszego, energiczniejszego, rozważnego uczestnictwa każdego patrioty w decyzjach, sporach i działaniach, jakie podejmowane są w zakładzie pracy, gminie, mieście i województwie.

Sami – sobie, oto klucz do pomyślniejszego jutra.

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

Dobiegła końca pierwsza tura przedwyborczych spotkań poświęconych prezentowaniu kandydatów na radnych celem uzyskania o nich opinii wyborców oraz przedyskutowania projektów programów wyborczych. Dzięki szerokiej społecznej dyskusji projekty te wzbogacone zostały o gospodarczo realne inicjatywy obywatelskie na rzecz rozwiązywania najpilniejszych problemów lokalnych oraz lepszego zaspokajania bytowych i kulturalnych potrzeb mieszkańców. Dzisiaj projekty stały się już oficjalnymi programami wyborczymi, uchwalonymi przez rady PRON.

Odbyły się też posiedzenia Wojewódzkiego Kolegium Wyborczego oraz kolegiów miejskich i gminnych, w czasie których ustalono ostateczne listy kandydatów na radnych. Zostały one 18 maja zgłoszone do odpowiednich komisji wyborczych i zarejestrowane. Kandydaci złożyli oświadczenia o zgodzie na kandydowanie. 23 maja br. wykonano ostatnią czynność przewidzianą w kalendarzu wyborczym — ogłoszono dane o kandydatach na radnych WRN i rad narodowych stopnia podstawowego.

Ordynacja zobowiązuje każdego kandydata do odbycia spotkań z wyborcami. Spotkania takie już się rozpoczęły. Są organizowane przez PRON w porozumieniu z prezydiami właściwych rad narodowych i kolegiami wyborczymi. Spotkania te mają duże znaczenie, umożliwiają bowiem zapoznanie się wyborców z kandydatami, a przez to przyczynią się do nadania aktowi głosowania charakteru w pełni świadomego wyboru.

Zgodnie z ordynacją wyborczą, od 8 do 17 maja wyłożone były do publicznego wglądu spisy wyborców. W tym czasie sprawdziło swoje nazwiska na spisach 59,7 procent wyborców w województwie nowosądeckim. Najwyższy wskaźnik sprawdzenia spisów osiągnięto w Czorsztynie, a najniższy w Gródku nad Dunajcem.

Uwzględniając postulaty wyborców, Wojewódzka Komisja Wyborcza w Nowym Sączu przedłużyła okres wyłożenia spisów do publicznego wglądu o 5 dni, tj. do 22 maja br.

● Zakończyla się **kompleksowa kontrola Urzędu Gminy w Kamionce Wielkiej,** prowadzona przez Urząd Wojewódzki. Gmina ta zajmujc obszar ponad 6 tysięcy hektarów, z których większa część to lasy i nieużytki. W 7 sołectwach zamieszkuje ponad 7 tysięcy ludzi. Urzędem Gminy kierują kobiety (od 3 blisko lat naczelnikiem jest **Janina Bocheńska,** a sekretarzem **Helena Ziółko).** Radzą sobie dzielnie. Gmina szybko leczy rany po ubiegłorocznej powodzi. W Królowej Polskiej i Królowej Górnej budowane są szkoły, a w Mszalnicy remontowany budynek OSP. W gminie realizuje się wiele czynów społecznych, szczególnie przy budowie i remontach dróg, mostów i kładek. W ubiegłym roku wykonano czyny na kwotę ponad 10 milionów złotych. Na dobrym poziomie realizowane są zadania w dziedzinie gospodarki rolnej i żywnościowej oraz lecznictwa. Gmina ukierunkowana jest na hodowlę bydła mleczno-opasowego i temu celowi podporządkowano strukturę zasiewów i upraw. Bardzo dobrze funkcjonuje gminna służba rolna, właściwie zorganizowano zaopatrzenie rolników w podstawowe środki do produkcji roślinnej oraz w wapno i nawozy mineralne. Wysoka jest obsada bydła, wzrosło pogłowie owiec. Mimo podejmowanych działań nie osiągnięto widocznych efektów w zakresie kierowanego rozrodu bydła. Na ogół prawidłowo realizuje się plany skupu żywca, zwłaszcza wołowego, a plan skupu mleka przekroczono w ubiegłym roku o około 32 procent.

Na „dostateczny" oceniono stan budownictwa rolniczego, nieco słabiej dyscyplinę budżetową, a na „niedostateczny" kontrolę wewnętrzną w urzędzie. Poprawnie natomiast są realizowane zadania w zakresie powszechnego obowiązku obrony i zadania Urzędu Stanu Cywilnego oraz placówek oświatowych.

Urząd Gminy nie potrafi doprowadzić do zlikwidowania „dzikich" wysypisk śmieci i wylotów ścieków. Decyzje administracyjne w tym zakresie muszą być wyegzekwowane przy zastosowaniu środków prawnych.

Niezadowalający jest stan bazy usługowej. Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Nowym Sączu jako jednostka wiodąca i odpowiedzialna za obsługę handlowo-usługową gminy nie prowadzi na jej terenie żadnej działalności usługowej. A szkoda, bo zapotrzebowanie na usługi jest ogromne, co wielokrotnie podnoszono na plenarnych posiedzeniach Komitetu Gminnego PZPR i sesjach Gminnej Rady Narodowej. Szczególnie brakuje usług radiowo-telewizyjnych, szewskich, szklarskich, ślusarskich, kowalskich, krawieckich i fryzjerskich. Również w zakresie handlu stwierdzono pewne mankamenty.

Kamionka Wielka od lat jest aktywna na polu kultury, której animatorami w przeszłości byli **Władysław Kurdziel, Edward Patla** i działający do dziś, najbardziej chyba zasłużony dla tej gminy, **Feliks Stefański.** Wysoki poziom prezentują amatorskie zespoły artystyczne. Zespół „Mszalniczanie" w 1983 r. występował w Danii. Sztandarową imprezą kulturalną, zainicjowaną przed pięcioma laty, jest „Lato w Dolinie Kamionki". Baza kulturalna gminy jest jednak niewystarczająca, chociaż poprawiły się warunki lokalowe Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej, a w tym roku oddana zostanie świetlica w Mszalnicy. Pilnego remontu wymagają Wiejski Dom Kultury w Mystkowie oraz świetlica w Kamionce Górnej.

Na wysoką ocenę zasługuje stan ochrony przeciwpożarowej w gminie, co pozwoliło na prawie całkowite wyeliminowanie pożarów.

W lipcu 1981 utworzono na terenie gminy Spółdzielnię Kółek Rolniczych. Zatrudnia ona 15 pracowników, dysponuje 10 ciągnikami, 8 opryskiwaczami, 6 kosiarkami rotacyjnymi i 3 rozrzutnikami wapna.

Ostatnio odbyło się w Kamionce Wielkiej podsumowanie .. kontroli kompleksowej, w którym uczestniczył wicewojewoda **Józef Niemiec.**

● Wydział Kontroli i Instruktażu Urzędu Wojewódzkiego przeprowadził w 7 urzędach stopnia podstawowego: w Nowym Sączu, Krynicy, Bukowinie Tarzańskiej. Gródku n. Dunajcem, Łącku, Łukowicy i Moszczenicy kontrolę terminowości załatwiania spraw, przestrzegania instrukcji kancelaryjnej oraz zabezpieczenia mienia i tajemnicy służbowej. Stwierdzono, że nie wszędzie dotrzymywane są terminy załatwiania spraw (głównie w Nowym Sączu, Łącku i Bukowinie Tatrzańskiej). W Nowym Sączu na załatwienie czeka 537 spraw z zakresu gospodarki lokalowej. Najczęściej nie dotrzymuje się terminów załatwiania przydziału materiałów budowlanych i maszyn rolniczych. W Moszczenicy w sposób nie zadowalający załatwiane były sprawy z zakresu opieki społecznej, bowiem część wniosków czekała po kilka miesięcy. W Bukowinie Tatrzańskiej wydawane przez urząd zaświadczenia podpisywane były przez osoby do tego nieupoważnione, a nawet przez aplikanta. Niewłaściwe zabezpieczenie mienia i tajemnicy służbowej stwierdzono w Gródku n. Dunajcem i Łukowicy.

Wydział Kontroli i Instruktażu przeprowadził również kontrolę realizacji programów oszczędnościowych w wybranych wydziałach U-

rzędu Wojewódzkiego, w Urzędach Miast i Gmin w Grybowie i Starym Sączu oraz w Miejskich Przedsiębiorstwach Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gorlicach, Grybowie i Starym Sączu. Z kontroli tej wynika jednoznacznie, że zadania wynikające z programów oszczędnościowych nie we wszystkich jednostkach dostatecznie spopularyzowano wśród załóg. W wielu zakładowych programach brak konkretów — głównie terminów realizacji i osób odpowiadających za poszczególne zadania. Pozytywne efekty w zakresie realizacji programu oszczędnościowego uzyskały: Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu oraz MPGKiM w Gorlicach, Grybowie i Starym Sączu.

● W 1983 roku zaznaczył się w województwie nowosądeckim niepokojący **wzrost absencji chorobowej i wypadkowej.** Tendencje te zaobserwowano również w I kwartale br., głównie w takich zakładach, jak: Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów, „Nowomag", „Meblomet" w Mszanie Dolnej, Łososińskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, Rafineria Nafty oraz FMWiG „Glinik" w Gorlicach, KZA w Jordanowie, Oddział KPKS w Nowym Sączu.

Przyczyny są różne i złożone. Należą do nich: złe warunki pracy w wielu zakładach (przekroczenie najwyższych dopuszczalnych stężeń i natężeń czynników szkodliwych dla zdrowia, niezadowalający stan sanitarny i techniczny pomieszczeń produkcyjnych i zaplecza socjalnego, słaba działalność zakładowej służby zdrowia w sferze profilaktyki, brak lekarzy). Duży jest wskaźnik wypadków poza pracą, głównie w grupie chłoporobotników. Bywa również, że pacjenci wyłudzają zwolnienia lekarskie, a lekarze są zbyt hojni w ich wydawaniu.

Szczegółowej analizy absencji chorobowej i wypadkowej dokonało Kolegium Wojewody Nowosądeckiego. podejmując odpowiednie decyzje i inspirując niezbędne przedsięwzięcia

● **W Zagórzanach koło Gorlic** jest Szkoła Podstawowa im. gen. Karola Świerczewskiego. W rocznicę bohaterskiej śmierci Generała pod Baligrodem — uczczono jego pamięć inauguracją obchodów 40-lecia PRL w tej szkole. Młodzież podjęła zobowiązania dla uczczenia jubileuszu Polski Ludowej. Uczniowie ze wszystkich klas przepracują po 40 godzin na rzecz szkoły i najbliższego środowiska. Przed budynkiem szkolnym posadzone będzie 40 róż, wykonany zostanie album na temat „Moja wieś w 40-leciu" oraz przeprowadzony konkurs pod hasłem *„Ta ziemia od innych droższa"*.

● Naczelnik Gminy Gorlice, **Stanisław Sobczak,** informuje o sprawnej realizacji inwestycji czynowych. Wykonano już mury parteru remizy strażackiej w Ropie. Zaawansowane są roboty wykończeniowe przy remizie w Kobylance. W budownictwie drogowym najbardziej zaawansowane są prace przy przebudowie drogi w centrum wsi Stróżówka; znaczny odcinek tej drogi otrzyma nawierzchnię bitumiczną. Remontowane są również drogi lokalne z Kobylanki do Sokoła oraz z Dominikowic do Męciny.

● W uroczej wiosennej scenerii odbyło się w Łącku **Święto Kwitnącej Jabłoni.** Organizatorami tej wspaniałej folklorystycznej imprezy był Urząd Gminy oraz Gminny Ośrodek Kultury w Łącku przy wsparciu Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW oraz Domu Kultury „Lachy". Uroczystości rozpoczęły się już w sobotę występami zespołów dziecięcych — „Harnasi" z Poronina i „Małych Lachów" z Nowego Sącza. Natomiast w niedzielę licznie zebranym gościom zaprezentowano widowisko regionalne w wykonaniu zespołów „Łącko", „Małe Łącko", orkiestry dętej Państwowego Wiejskiego Ogniska Muzycznego oraz chóru i kapeli Szkoły Podstawowej w Łącku, a także zespołu „Twórczość" z Nowego Sącza Imprezę uświetnił występ orkiestry Karpackiej Brygady WOP. Był kiermasz książek i wyrobów sztuki ludowej.

● Z udziałem wicewojewody **Józefa Niemca** odbyło się spotkanie przedstawicieli władz regionu z przodującymi pielęgniarkami województwa z okazji **Międzynarodowego Dnia Pielęgniarek.** Grupę zasłużonych pielęgniarek udekorowano odznaczeniami regionalnymi i resortowymi.

List z Zakopanego

Harenda-Kasprowiczowska jest wspaniałą wizytówką kulturalną Zakopanego. PKS, niestety zapomniała o tym i w swej obsłudze komunikacyjnej zupełnie pominęła ten aspekt. Na Harendę nie tylko ludzie chodzą, ale także jeżdżą autobusami. Był czas (nie tak dawno), gdy walczyłem o to, aby na Harendzie (jak niegdyś) był przystanek docelowy. A jak docelowy to w rozkładzie jazdy i na autobusach widniałby napis Harenda i wszyscy przyjezdni nie mieliby żadnego kłopotu, bo teraz mają. Jak wiadomo — Zakopane jest odwiedzane przez okrągły rok. Goście chcieliby nie tylko chodzić po Tatrach, ale także oglądać muzea i inne osobliwości miasta. Jeśli chcą np. jechać na Harendę, do Muzeum Jana Kasprowicza, albo do zabytkowego kościółka, to skąd mają wiedzieć, że autobusy z napisem Ustup jadą właśnie przez Harendę. Owszem dowiedzą się, ale muszą szukać, pytać, studiować rozkład jazdy itp. Walczyłem, ale nic nie wywalczyłem, napisano mi, że przystanek docelowy musi być na Ustupie. Jak musi, to musi, trudno, zacząłem więc upominać się o to, ażeby na rozkładach jazdy, a szczególnie na autobusach widniała informacja, że na Ustup jedzie się przez Harendę. Jeden czy dwa autobusy takie napisy mają, reszta jeździ z „gołym" Ustupem. Ponawiam zatem moją propozycję — wszystkie autobusy do Ustupu, mają mieć tablice z napisem „przez HARENDĘ".

Jest jeszcze jedna sprawa związana z Harendą Kasprowiczowską. Autobusy pospieszne z Krakowa do Zakopanego nie zatrzymują się na przystanku Ustup. Jak mi mówiono — niektórzy pasażerowie chcieliby wysiąść właśnie w okolicy Harendy, aby zwiedzić tamtejsze zabytki (muzeum, mauzoleum, kościółek). Muszą więc jechać do Zakopanego, do dworca, i dopiero tam szukać autobusu. Rozmawiałem z osobami zainteresowanymi, które żaliły się na te perypetie komunikacyjne.

Przypominam więc o tej „wizytówce" kultury na Harendzie i proponuję, aby od nowego rozkładu jazdy (lub od zaraz) przystanek na Ustupie stał się także przystankiem dla autobusów pospiesznych. Sprawa jest pilna, bo zbliża się czas zmiany rozkładu komunikacji PKS, w którym „interes" Herendy Kasprowiczowskiej powinien być koniecznie uwzględniony

ALEKSANDER ZACZYŃSKI

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu zapoznało się z przebiegiem pierwszej tury spotkań konsultacyjnych. Oceniono, że towarzyszyła im dobra atmosfera polityczna. Spotkania potwierdziły też trafność propozycji na radnych. Akceptacji społecznej nie uzyskało jedynie sześć osób kandydujących wstępnie do Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz trzydzieści trzy ubiegające się o mandat w radach narodowych niższego szczebla. W drugiej części obrad ustalono listę kandydatów do WRN z ramienia PZPR.

● W Nowosądeckiem przebywała siedmioosobowa delegacja Wydziału Nauki i Szkolnictwa Wyższego Komitetu Centralnego KPZR, której przewodniczył **Vadim A. Miedwiediew**. Radzieccy goście złożyli kwiaty pod pomnikiem Włodzimierza I. Lenina w Poroninie, a następnie spotkali się z kierownictwem Komitetu Wojewódzkiego Partii na czele z I sekretarzem, **Józefem Brożkiem**.

● Nowosądecka oświata znalazła się w krytycznym położeniu. Spośród 895 obiektów oświatowych aż 523 wybudowano przed rokiem 1945 (64 kwalifikują się do wyburzenia, a 144 wymagają pilnie remontów kapitalnych). W bieżącym roku zaplanowano remonty 81 placówek, ale — przy obecnym tempie robót — można przewidywać, że ostatnia z nich doczeka się renowacji za [illegible] 10 lat.

W roku 1990 w naszym województwie będzie o ponad pięć tysięcy dzieci w wieku przedszkolnym więcej niż w roku ubiegłym, o osiem tysięcy uczniów więcej zasiądzie w ławach szkół podstawowych, a szkoły średnie będą kształcić trzy tysiące więcej młodzieży niż dziś. Żeby zapewnić im godziwe warunki nauki powinniśmy do tego czasu wybudować w Nowosądeckiem 25 przedszkoli, 14 szkół podstawowych, trzy średnie (w tym dwie z warsztatami) oraz zapewnić miejsca w internatach dla dziesięciu tysięcy uczniów.

Na te inwestycje po prostu nas nie stać. Wprawdzie obecnie trwają w Nowosądeckiem budowy wielu obiektów oświatowych, ale nie zaspokoją one wszystkich potrzeb. Dlatego Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania zwracają się do mieszkańców województwa o pomoc. W apelu czytamy m. in.: *„Mimo olbrzymiego wysiłku władz, przy ograniczonych możliwościach finansowych, problem nie będzie rozwiązany bez pomocy społecznej. Liczymy na nią ze strony wszystkich ludzi dobrej woli, zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych, wszystkim, którym nie jest obojętny los polskiego dziecka. Aby stworzyć możliwości finansowego wsparcia dla oświaty postanowiliśmy uruchomić konto w NBP NowySącz: 49009-3085-189-85 (Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu), na które przyjmowane będą wpłaty od wszystkich, którzy czynnie chcą nieść pomoc nowosądeckiej szkole.*

Zwracamy się do Miejskich, Gminnych Rad PRON, do rad narodowych, prezydenta, naczelników miast i gmin, do wszystkich nauczycieli o podjęcie na swoim terenie podobnych działań z nadzieją, że znajdą one społeczne poparcie. Liczymy również na szerokie upowszechnienie apelu wśród społeczeństwa naszego regionu, w wyniku czego powstaną miejskie, gminne i wiejskie komitety pomocy szkole, kóre swoimi działaniami przyczyniać się będą do rozwoju polskiej oświaty.

● W nowotarskim oddziale Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego od dziewięciu miesięcy działa związek zawodowy. Obecnie należy doń pięćdziesiąt siedem osób. — *Wielu pracowników patrzy jeszcze na nas z dystansem* — stwierdził przewodniczący Związku, **Leszek Augustyn** — *liczymy jednak, ze swoją działalnością przekonamy ich, żeby wstępowali w nasze szeregi. Na razie staramy się załatwiać sprawy wszystkich, którzy się do nas zgłoszą niezależnie od przynależności związkowej. W najbliższym czasie zamierzamy wstąpić do federacji zrzeszającej przedsiębiorstwa handlowe. Może uda się przez nią zmodyfikować system płac w naszym zakładzie oraz zwiększyć przydziały towarów z rozdzielnika.*

● W ruchu czerwonokrzyskim działa w naszym województwie prawie dziewięćdziesiąt tysięcy osób. Tworzą oni 456 szkolnych kół PCK 30 kół terenowych i 330 zakładowych. Najbardziej aktywni są członkowie PCK z Węzła PKP w Nowym Sączu, Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, Oddziału Obrony Cywilnej 24-2, „Glinika”, Gorlickich Zakładów Materiałów Izolacyjnych, Gminnej Spółdzielni w Bobowej, „Meblometu” z Mszany Dolnej, Funduszu Wczasów Pracowniczych i Przedsiębiorstwa Uzdrowisk w Krynicy oraz Zakładu Gospodarczego w Limanowej. Natomiast wśród szkolnych kół PCK przodują Zespół Szkół Ekonomicznych i Zespół Szkół Mechanicznych w Gorlicach, Technikum Hodowlane w Hańczowej, Szkoła Podstawowa w Kwiatonowicach, Technikum Budowlane, Szkoła Podstawowa nr 7 i Zespół Szkół Gastronomicznych w Nowym Sączu, Zbiorcza Szkoła Gminna nr 1 z Limanowej oraz Szkoła Podstawowa w Jo[illegible].

Działalność opiekuńcza, honorowe krwiodawstwo, szkolenie sanitarne młodzieży i dorosłych, szerzenie wśród społeczeństwa oświaty zdrowotnej, prowadzenie klubów „Wiewiórka” dla najmłodszych uczniów — takie zadania realizuje wojewódzka organizacja PCK. W minionych pięciu latach na działalność opiekuńczą wydano [illegible] funduszu blisko 8 mld zł, każdego roku wzrastała ilość osób korzystających z opieki sióstr PCK. W minionym roku pomocy udzielono 1630 obłożnie chorym, a opieką sąsiedzką objęto 348 osób. Od 1979 roku do końca 1983 roku miejscowe kluby Honorowych Dawców Krwi dały 7 299 litrów tego cennego płynu, a 1 154 litry uzyskano od żołnierzy odbywających służbę wojskową na naszym terenie.

● W Oddziale Wojewódzkim NOT odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Ośrodka Postępu Technicznego z Katowic. Mówiono o potrzebie opracowania katologu wyrobów i usług proponowanych przez miejscowe przedsiębiorstwa, o zaktywizowaniu zakładowych ośrodków informacyjnych oraz szerszym włączeniu się kadry inżynieryjno-technicznej w opracowywanie zakładowych programów oszczędnościowych i antyimportowych.

● Zadzwonił do nas **Hieronim Postawa** z Zarządu Miejskiego ZBoWiD w Nowym Sączu z prośbą o zaapelowanie do kompetentnych władz w sprawie Cmentarza Zasłużonych. Ten zabytkowy obiekt służy jako miejsce schadzek, śmietnisko i przejście na drugą ulicę.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ** ◆ **Spekulacja:** Funkcjonariusze MO z Zakopanego zatrzymali Józefa K., przy którym znaleziono: 220 dolarów USA, 290 marek RFN, 300 guldenów holenderskich, 300 marek NRD, złotą biżuterię oraz 165 tys. zł. **Wypadki drogowe:** W Rokicinach kierujący „Polonezem”, Jan F., zjechał na lewą stronę jezdni i zderzył się czołowo z „Fiatem 126p” kierowanym przez Tadeusza T. Kierowca „Fiata” zmarł w drodze do szpitala. Jan F. i jego pasażerka odnieśli obrażenia. **Bimbrownictwo:** Milicjanci z Bobowej odnaleźli u Heleny K. z Brzany 20 litrów zacieru i aparaturę do produkcji bimbru. **Oszustwa:** W Gorlicach nieustalona do tej pory kobieta sprzedała Janowi B. dwie obrączki z żółtego metalu jako złote. Transakcja kosztowała Jana K. 45 tys. zł. **Włamania:** Ze sklepu spożywczego w Świdniku skradziono 70 butelek spirytusu i 295 różnych wódek ◆ Z prywatnego mieszkania w Nowym Sączu skradziono biżuterię wartości 400 tys. zł ◆ Z piwnicy Zbigniewa K. w Zakopanem wyniesiono dwie pary nart wraz z wiązaniami ◆ Milicjanci zatrzymali na gorącym uczynku włamania do sklepu Sylwestra C. z Limanowej. Sprawca zdążył ukraść 1000 zł. **Kradzieże:** Obywatel USA przebywający w Zakopanem zgłosił kradzież portfela z zawartością 640 dolarów. **Prokuratorzy aresztowali:** Tadeusz L. z Nowego Targu za kradzież kożucha; Edwarda R. z Poręby Wielkiej za spowodowanie w stanie nietrzeźwym wypadku drogowego, w którym jedna osoba poniosła ciężkie obrażenia ciała; Tadeusza B. z Nowego Sącza za rozbój; Janusza B. z Zakopanego, który włamał się do sklepu Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, zabierając towary wartości 23 tys. zł; Janusza S. także z Zakopanego za kradzież ze sklepu PSS artykułów na sumę 21 tys. zł; Adama L. z Łodzi za włamanie do prywatnego mieszkania w Zakopanem, skąd wyniósł garderobę, biżuterię oraz pieniądze na sumę 340 tys. zł; Zbigniewa G. za kradzież biżuterii i pieniędzy o łącznej wartości 600 tys. zł

DNI PRZYJAŹNI

Od 17 lat organizowane są w naszym regionie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Najciekawsze tegoroczne imprezy odbyły się od 24 do 29 kwietnia, przez cały jednak kwiecień realizowano różnorodne inicjatywy ogniw TPPR w województwie. Dominowały przedsięwzięcia kulturalne. Oprócz lokalnych przeglądów i konkursów piosenkarskich oraz recytatorskich w Marcinkowicach, Nawojowej czy Gliczarowie (gm. Biały Dunajec), rozegrano też 23 kwietnia finał wojewódzki XV Konkursu Recytatorskiego Prozy i Poezji Rosyjskiej i Radzieckiej. Sala teatralna krynickiego Starego Domu Zdrojowego gościła recytatorów ze szkół podstawowych i średnich. Najlepszymi okazali się wśród najmłodszych — **Grzegorz Sędzimir** z Męciny, **Maria Świderska** z Łososiny Dolnej i **Jolanta Gurgul** również z Męciny. Starsi ubiegali się o dwa miejsca premiowane udziałem w eliminacjach centralnych w Koszalinie. Zajęli je **Stanisław Bujak** i **Andrzej Wojtowicz** z Limanowej oraz **Robert Gagatek** z Marcinkowic.

Kilka dni wcześniej w Limanowej spotkali się najmłodsi wykonawcy radzieckich piosenek i rosyjskich tańców ludowych, biorący udział w konkursie „Barwy Przyjaźni”. Najefektowniej zaprezentowały się zespoły taneczne „Muszyńska Dolina” działająca przy szkole podstawowej nr 1 w Muszynie i „Pszczółki” z limanowskiej szkoły podstawowej nr 1. W grupie zespołów instrumentalno-wokalnych pierwszeństwo przypadło równorzędnie zespołowi ze szkoły podstawowej nr 3 w Limanowej i „Trioli” z rabczańskiej szkoły podstawowej nr 2. Warto dodać, że „Triola”, prowadzona przez nauczyciela, **Piotra Burcana**, została zaproszona do udziału w XX Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze.

W kalendarzu imprez kulturalnych znalazły się również „Wiosenne spotkania z filmem radzieckim”, których gospodarzem w Nowym Sączu było kino „Podhale”. Trwały one od 24 do 30 kwietnia i stały się okazją do zaprezentowania dorobku radzieckiej kinematografii. Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu przedstawił młodzieży 14 seansów radzieckich filmów historycznych i młodzieżowych. Ofertę filmową uzupełniły zorganizowane z inicjatywy ZW TPPR projekcje w Muszynie, Siennej, Uściu Gorlickim, Grybowie i Szczawnicy.

Gościem Dni w Nowym Sączu i Krynicy był zespół folklorystyczny „Armenia” z Erewania. Dynamicznie prezentowany taniec i pieśni Ormian mogły się podobać nawet najbardziej wybrednym znawcom.

Mogliśmy również obejrzeć kilka wystaw fotograficznych. M-GOK w Limanowej był gospodarzem wystawy obrazującej ukraińską sztukę użytkową, w krynickiej pijalni prezentowano wystawę informującą o ochronie zdrowia w ZSRR, w Technikum Tkactwa Artystycznego w Zakopanem — zdjęcia Moskwy, a w Klubie „Piast” nowosądeckiej Spółdzielni Mieszkaniowej na osiedlu Millenium — zdjęcia radzieckiego miasta Lida.

Klub „Piast”, podobnie zresztą jak wiele innych placówek kulturalno-oświatowych, włączył się do obchodów Dni z własnym programem. Zorganizowany w jego pomieszczeniach kiermasz wydawnictw radzieckich cieszył się dużym zainteresowaniem i był niejako zapowiedzią uruchomienia w stolicy województwa placówki księgarskiej z książkami i płytami radzieckimi. Z kronikarskiego obowiązku wspomnieć należy również o zaprezentowanym w Klubie MPiK w Nowym Sączu monodramie według „Łagodnej” Fiodora Dostojewskiego, a także o koncercie przygotowanym przez uczniów nowosądeckiej Państwowej Szkoły Muzycznej z okazji 39. rocznicy podpisania Układu o Pomocy Wzajemnej, Współpracy i Przyjaźni z ZSRR.

Odbyło się również wiele zawodów sportowych i spotkań turystycznych. Do szczególnych atrakcji należały przeprowadzone w Nowym Sączu zawody modeli rakiet o Puchar im. Jurija Gagarina, w których zwyciężyli zawodnicy Państwowego Domu Dziecka nr 2 w Nowym Sączu, przed „Zefirkiem” z Muszyny i Aeroklubem Podhalańskim. Zorganizowano prelekcje poświęcone Leningradowi i górom Kaukazu. Do zaprzyjaźnionego z Nowym Sączem Uljanowska — pojechała 28-osobowa grupa aktywu TPPR, by zapoznać się z działalnością TPRP w tym nadwołżańskim mieście.

W czasie Dni nasze województwo odwiedzili **Rafał Piotrowicz Fiodorow** — lektor **KC KPZR** i gen. bryg. dr hab. Tadeusz Dąbkowski — lektor ZG TPPR, którzy wielokrotnie spotkali się zarówno z aktywem partyjnym jak i działaczami Towarzystwa

Blisko sto kwietniowych imprez potwierdziło wzrost aktywności kół i instancji TPPR w roku jego 40-lecia

Tegoroczne Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zakończyły się 29 kwietnia w Poroninie wspólną manifestacją uczestników dwóch turystycznych rajdów — II Ogólnopolskiego Rajdu Młodzieży Kolejarskiej i Zlotu Szkolnych Kół TPPR z naszego województwa. W spotkaniu młodzieży przed pomnikiem Lenina wziął udział przewodniczący **ZG TPPR Stanisław Wroński.**

PIOTR A. KRUK

Trybuna przedwyborcza

NIE BYĆ PIONKIEM

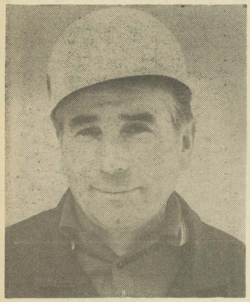

Poproszony o krótką charakterystykę **HENRYKA MARSZAŁKA** sekretarz Komitetu Zakładowego w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik", ZBIGNIEW PAWEŁEK, podsunął mi opinię Egzekutywy Oddziałowej Organizacji Partyjnej z Wydziału Montażowego (dodając, że podpisuje się pod nią obydwiema rękami):

„Towarzysz Marszałek w pracy zawodowej wzorowo wykonuje swoje obowiązki. Jest bardzo dobrym organizatorem, wykazującym dużą samodzielność, inicjatywę, konkretność w działaniu oraz obiektywizm w ocenie ludzi i zjawisk. Jedną z jego wielu dodatnich cech jest wrażliwość na nieprawidłowości występujące w życiu codziennym oraz duże poczucie sprawiedliwości społecznej. Jako członek partii, zaangażował się mocno w jej działalność, pełniąc — tak w poprzedniej, jak i w tej kadencji — szereg odpowiedzialnych funkcji. Obecnie jest II sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej, członkiem Plenum Komitetu Zakładowego oraz członkiem Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej w Gorlicach. Za działalność społeczną i zawodową przyznano mu wiele odznaczeń regionalnych, resortowych i państwowych, m.in. Brązowy i Złoty Krzyż Zasługi oraz Brązowy i Srebrny „Medal za Zasługi dla Obronności Kraju".

Wśród kolegów i podwładnych na Wydziale Montażowym, starszy mistrz, Henryk Marszałek cieszy się opinią człowieka, który nie boi się powiedzieć prawdy w oczy. Gdy wie, że racja jest po jego stronie, potrafi o nią skutecznie walczyć. Jest konsekwentny w dochodzeniu słusznych spraw, nie waha się nawet narazić zwierzchnikom. — *Cenimy Marszałka za otwartość* — powiedział mi ślusarz, brygadzista, STANISŁAW STRÓŻYK. — *To prawda, niektórzy — zwłaszcza młodsi pracownicy — mają mu za złe obowiązkowość, ścisłe przestrzeganie regulaminu. Charakterystyczne, że pretensje mają najmniej wydajni członkowie załogi.*

JAN ORCHEL, także ślusarz, brygadzista, z Wydziału Montażowego, mówiąc o Henryku Marszałku podkreśla przede wszystkim jego fachowość i dotrzymywanie zobowiązań. — *Nasza OOP* — powiedział — *wybrała towarzysza Marszałka jednogłośnie jako kandydata na radnego. Dziewiętnaście lat wspólnej pracy dają nam gwarancję, że nie pozwoli on sobie w kaszę dmuchać i będzie robił wszystko, aby nie zawieść naszego zaufania. Spotykamy się przecież codziennie, więc nie mógłby nam patrzeć w oczy, gdyby był tylko malowanym radnym.*

Henryk Marszałek nie kryje swoich upodobań: — *Lubię ludzi obowiązkowych i zdyscyplinowanych. Całe życie staram się właśnie takim być. Wyznaję dewizę: „Żeby wymagać od innych, wymagaj najpierw od samego siebie". Niektórzy mają mnie za zbyt surowego, ale jako mistrz odpowiadam między innymi za bezpieczeństwo pracy, nie mogę więc tolerować najmniejszych odstępstw od regulaminu czy przepisów BHP.*

Najważniejsza w życiu jest wierność własnym przekonaniom — twierdzi towarzysz Marszałek. — Nie można ulegać chwilowym modom i emocjom, zawsze powinniśmy się kierować rozsądkiem. Takie podejście przysparza czasem kłopotów. Bywało, że upomnienia udzielane podwładnym spotykały się z niechęcią. — *Grozili mi ludzie niewiele starsi od moich synów* — opowiada z goryczą Henryk Marszałek — *czułem się wówczas, jakby mi wymierzono policzek.*

W miarę, jak stygły emocje, zaczęto znów cenić dojrzałą rozwagę i życiowe doświadczenie. Dlatego ludzie, trzeźwo patrzący na rzeczywistość wybrali Henryka Marszałka, aby reprezentował interesy „Glinika" i Gorlic w Wojewódzkiej Radzie Narodowej.

— *Mimo, że pochodzę z Trzcinicy w Krośnieńskiem, to większość swego życia spędziłem w Gorlicach. Tutaj uczyłem się w Gimnazjum Przemysłowym przy „Gliniku", tutaj zacząłem pracować, początkowo w Kopalnictwie Naftowym, a od 1965 roku w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik". Wrosłem w to miasto, znam ludzi i problemy, z którymi borykają się każdego dnia. Chciałbym — choć częściowo — pomóc je rozwiązać.*

Wśród spraw najbardziej doskwierających gorliczanom Henryk Marszałek wymienia przede wszystkim kłopoty z zaopatrzeniem w wodę. Nie do rzadkości należą dziś w mieście — szczególnie po ulewnych deszczach — beczkowozy, którymi dowozi się wodę na poszczególne osiedla. Na jej brak skarżą się mieszkańcy górnych pięter. Tymczasem w Gorlicach przybywa coraz więcej ludzi. Szacuje się, że w 1986 roku miasto będzie liczyć około 30 tysięcy osób. Rozbudowywane jest osiedle Korczak, trwa budowa osiedla Kościuszki. Ich przyszłym mieszkańcom nie może zabraknąć wody. Co proponuje towarzysz Marszałek?

Przyspieszyć budowę zapory na Klimkówce (która trwa już od wielu lat), rozbudować oczyszczalnie i stację uzdatniania wody. Są to jednak wielomilionowe inwestycje, borykające się z kłopotami materiałowymi i kadrowymi. Więc do czasu ich ukończenia starszy mistrz z „Glinika" uważa za słuszną propozycję władz miejskich o budowie hydroforni i studni międzyosiedlowych.

Henryk Marszałek wspomniał mi jeszcze o inicjatywie dyrekcji „Glinika" i Rafinerii Nafty. Otóż te dwa przedsiębiorstwa planują budowę dla własnych potrzeb ujęcia wody przemysłowej. Odciążyłoby to w znacznym stopniu wodociąg miejski. Sprawa ta znajduje się jeszcze w sferze projektów, ale dobrze, że i o takim rozwiązaniu myśli się w Gorlicach.

Sprawy gorlickiej służby zdrowia oraz oświaty także znajdują się w centrum zainteresowania towarzysza Marszałka. Pragnie on zabiegać o przyspieszenie remontu starej przychodni przy ulicy Hanki Sawickiej, o utworzenie w mieście nowej przychodni chirurgiczno-ortopedycznej, oraz o podjęcie przez władze remontu budynku po starym szpitalu. Trzeba społeczeństwu jasno wyjaśnić, co zamierza się zrobić z tym obiektem i dlaczego jego remont jest „nieopłacalny".

— *Moi dwaj synowie, to już dorośli mężczyźni* — mówi Henryk Marszałek — *starszy w sierpniu zakłada własną rodzinę, młodszy odbywa zasadniczą służbę wojskową. Pamiętam jednak, jakie było zmartwienie w domu, gdy wracali później ze szkoły. Dzisiaj w Gorlicach szkoły są przeładowane. Dzieci uczą się do późnych godzin. Rozbudowy wymagają obiekty nr 4 i 5, konieczna jest szkoła na osiedlu Kościuszki, gdyż dzieci z tych okolic wożone są aż do centrum miasta.*

Budownictwo mieszkaniowe, komunikacja — te sprawy są także nieobojętne kandydatowi na radnego. Kilkakrotnie podczas rozmowy podkreślał, że zadaniem przyszłej rady narodowej będzie sporządzenie wykazu problemów najpilniejszych do załatwienia w Gorlicach, na których trzeba będzie skoncentrować dostępne środki i wykonawstwo. Nie rozmieniać się na drobne, zrezygnować na razie z rzeczy nie koniecznych.

Na zakończenie zastrzegł się: — *Nie chciałbym być pionkiem na szachownicy, radnym jedynie z nazwy. O ile zostanę wybrany do Wojewódzkiej Rady Narodowej, będę starał się być orędownikiem gorlickich interesów, ale tylko tych, których załatwienie jest w obecnych warunkach realne.*

DANUTA BINEK

Fot. MICHAŁ SROKA

ORDYNACJA WYBORCZA (6)

Zgodnie z ordynacją wygaśnięcia mandatu radnego następuje na skutek: śmierci, zrzeczenia się mandatu, utraty prawa wybieralności, odwołania przez wyborców, pozbawienia mandatu przez radę narodową. Na podstawie doświadczeń z dotychczasowej praktyki ordynacja zapewniła daleko idącą konkretyzację przepisów normujących odwołanie przez wyborców radnego, ***który postępowaniem swoim jaskrawo narusza godność radnego albo zawiódł zaufanie.***

Ordynacja umożliwia wszczęcie postępowania odwoławczego na wniosek właściwej rady PRON, organizacji która zgłosiła daną kandydaturę w wyborach, a także co najmniej jednej trzeciej wyborców z okręgu wyborczego. Wniosek wraz ze szczegółowym uzasadnieniem wnosi się do rady narodowej, której radny jest członkiem, za pośrednictwem jej prezydium. Wniosek rozpatruje prezydium danej rady, które przedkłada stosowne sprawozdanie radzie narodowej na sesji, która większością dwóch trzecich głosów, w obecności co najmniej połowy ogólnej liczby radnych, podejmuje uchwałę o zwróceniu się do wyborców w sprawie odwołania radnego. Jeśli rada narodowa nie uwzględni wniosku, wnioskodawcy przysługuje prawo odwołania się do rady narodowej wyższego stopnia, a w odniesieniu do radnego WRN do Rady Państwa. Odwołanie radnego przez wyborców odbywa się na zebraniach w okręgu wyborczym. Odwołanie następuje, jeśli za wnioskiem głosowała większość wyborców obecnych na zebraniu, a ich liczba nie była mniejsza niż jedna trzecia ogółu wyborców. Na podstawie tych samych kryteriów WRN może odwołać radnego, którego mandat pochodzi z listy wojewódzkiej. Z wnioskiem w tej sprawie może wystąpić rada wojewódzka PRON lub organizacja, która zgłosiła kandydaturę radnego na listę wojewódzką.

Rada narodowa może pozbawić mandatu radnego w trzech przypadkach, a mianowicie: gdy odmówi złożenia ślubowania; zostanie skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo popełnione w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub z innych niskich pobudek; gdy sprzeniewierzy się złożonemu ślubowaniu. W tym ostatnim przypadku rada narodowa przed podjęciem uchwały powinna umożliwić radnemu złożenie wyjaśnień. W przypadku, gdy powodem pozbawienia mandatu jest odmowa złożenia ślubowania lub sprzeniewierzenie się złożonemu ślubowaniu — radnemu przysługuje prawo odwołania się w ciągu dwóch tygodni od doręczenia mu uchwały — do rady wyższego stopnia, a jeśli uchwałę podjęła WRN — do Rady Państwa.

Zwalniające się w czasie kadencji mandaty radnych mogą być obsadzane w drodze uchwał rad narodowych oraz wyborów uzupełniających. Rada narodowa, stwierdzając na sesji wygaśnięcie mandatu radnego, podejmuje uchwałę o wstąpieniu na jego miejsce drugiego kandydata, zgłoszonego w wyborach do danego mandatu w tym samym okręgu wyborczym. Jedynym warunkiem jest zachowanie przez tego kandydata prawa wybieralności, a więc biernego prawa wyborczego. Jeżeli obsadzenie mandatu w tym trybie nie jest możliwe, pozostaje on nie obsadzony. Na podobnych zasadach Wojewódzka Rada Narodowa uzupełnia skład radnych wybranych z listy wojewódzkiej. Mandat uzyskuje kandydat, który w wyborach z tej listy otrzymał kolejno największą liczbę głosów i nie utracił prawa wybieralności. Przy równej liczbie głosów decyduje kolejność umieszczenia kandydatów na liście. Jeżeli więcej niż połowa mandatów w okręgu wyborczym jest nie obsadzona, a do końca kadencji pozostaje więcej niż sześć miesięcy, powinny być zarządzone wybory uzupełniające. W odniesieniu do rad narodowych stopnia podstawowego zarządza je prezydium WRN, a do wojewódzkich rad narodowych — Rada Państwa.

Wybory przyczynią się zapewne do pogłębienia procesu normalizacji, ugruntowania socjalistycznej odnowy oraz poszerzenia i umocnienia wszystkich sił patriotycznego odrodzenia i porozumienia. Powinny one stać się ważnym etapem konsolidacji zdecydowanej większości społeczeństwa na

gruncie nadrzędnych interesów narodu i socjalistycznego państwa. Wrogowie Polski i zdrajcy narodowych interesów robią i będą robili wszystko, co w ich mocy, aby było inaczej. I gdy my 17 czerwca pójdziemy do urn wyborczych, by głosować za wydobyciem kraju z kryzysu i jego rozwojem — oni będą zaciskać kciuki, aby nam się to nie udało. Zapewne jeszcze raz się zawiodą.

ROMAN KOSTANECKI

Trybuna przedwyborcza

RODEM Z TABASZOWEJ

— Żyło we wsi dwóch zwaśnionych gospodarzy. Nie rozmawiali ze sobą od lat. Traf chciał, żespotkali się w lesie. Każdy z nich spocony, daremnie usiłował załadować kloc drewna na wóz. Po pewnym czasie spojrzeli na siebie i nic nie mówiąc wspólnie dźwignęli ciężar. A później zapalili papierosy i zaczęli gadać.

JAN BASTA, kandydat do Wojewódzkiej Rady Narodowej, kończy tę anegdotkę następującym morałem: — *Nic tak nie łączy jak wspólna praca. A na sądeckiej wsi jeszcze niejeden kloc musimy dźwignąć.*

*

Nie ma jeszcze trzydziestu lat. Pochodzi z Tabaszowej. Rodzice wychowali ośmioro dzieci. Czworo ukończyło studia wyższe, jest więc w rodzinie lekarz, ekonomista i inżynierowie-rolnicy. Pozostali zdobyli dyplomy szkół średnich, najmłodszy zdecydował się zostać na wsi i prowadzić ojcowskie gospodarstwo.

Janek sporą część życia spędził w internacie i akademiku. Najpierw w Nowym Sączu, uczęszczając do I Liceum Ogólnokształcącego, później w Krakowie, studiując zootechnikę w Akademii Rolniczej. Zachował podziw i synowską wdzięczność dla rodziców, którzy słali do Krakowa pieniądze dla swoich dzieci, choć w domu się nie przelewało.

Pociąg do nauki i kolektywnego działania wyniósł Janek z domu, wzbogacił w szkole, samorządzie uczniowskim i studenckim, w organizacji uczelnianej. Jesienią 1980 roku z radością powitał odrodzenie się Związku Młodzieży Wiejskiej, którego był członkiem jeszcze przed scaleniem ruchu młodzieżowego w latach siedemdziesiątych.

Dziś z rozrzewnieniem wspomina romantyczny okres tworzenia organizacji. Jednego dnia zawiązywały się trzy, cztery koła. Gorąca atmosfera, entuzjazm pozwalały pokonać trudności. Liczyła się również pomoc działaczy PZPR i ZSL, przeważnie członków dawnego ZMW. O młodszych kolegach nie zapomniał też wojewoda, Antoni Rączka, niegdyś przewodniczący jednej z powiatowych rad ZMW.

Z czasem opadły emocje. Zaczęło się żmudne zdobywanie zwolenników Związku. Janka wybrano wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego.

— *Od razu wzięliśmy udział w porządkowaniu gminnych spraw. Nie używaliśmy jednak krzyku i wideł, na które gdzie indziej nabijano naczelników. Nie goniliśmy za oryginalnością i wszechstronnością. Lepiej robić mniej, ale solidnie. Przyjęliśmy założenia ZMW z lat pięćdziesiątych, „WICI" i Ludowych Zespołów Sportowych, które po odrzuceniu nadętej frazeologii i instytucjonalnych form pracy, okazały się naprawdę dobre.*

Nowosądecki ZMW nie zbudował nowych klubów i świetlic, nie pomnożył liczby maszyn rolniczych na wsi. Jednakże z inicjatywy Janka i jego kolegów udało się wyremontować kilka obiektów, zrealizować ideę festiwalu kultury szkół rolniczych i wiejskich kół ZMW, zorganizować wiele rajdów, biwaków, masowych biegów przełajowych.

W styczniu br. obradował II Wojewódzki Zjazd Delegatów ZMW. Janka wybrano przewodniczącym nowego Zarządu, powierzając mu jednocześnie mandat delegata na II Krajowy Zjazd. Nie jest tajemnicą, że nowosądecka organizacja ZMW wywiera znaczny wpływ na oblicze całego Związku. Być może dlatego, że tutejsi ZMW-owcy rozumieją i wcielają w życie zasadę — tyle stabilizacji, ile możliwe; tyle zmian, ile konieczne.

Janek uważa, że ZMW powinno mocniej wsłuchiwać się w głosy młodych rolników, i poprzez nich trafiać wszędzie tam, gdzie się o sprawach wsi decyduje — do ciał spółdzielczych, rad narodowych i samorządów. Liczy na powrót nauczycieli i inteligencji. Chciałby, aby organizacja stała się z czasem twórcą pozytywnych karier społecznych i kulturalnych młodzieży wiejskiej.

Zaangażowanie społeczne Janka idzie w parze z solidnością w pracy zawodowej. Od kilku miesięcy jest zastępcą dyrektora Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego do spraw szkoleń. Dyrektor przed trzydziestką, a dlaczegóż by nie? Najważniejsze, żeby był fachowcem i dużo wymagał od siebie i od innych.

Natomiast żona i dzieci narzekają czasem, że ojciec rzadko przychodzi do domu przed wieczorem. Bastowie nie pamiętają już, kiedy ostatni raz byli razem w kinie. Pozostaje lektura, jakiś turystyczny rajd, robota na działce.

Latem zjawiają się u ojców, w Tabaszowej. Trzeba pomóc przy żniwach, liczy się wtedy każda para rąk. Najsympatyczniejsze są spotkania rodzinne w dniu imienin ojca. Przyjeżdża spora gromadka, samych wnuków nazbierało się już dziesięcioro.

*

— *Młode pokolenie dojrzewa dziś niezwykle szybko* — mówi Janek. — *Nie wszyscy jednak dorośli są przygotowani do partnerskiego dialogu z młodzieżą. Pochopnie i niepotrzebnie dzielą ją na lepszą i gorszą, na wrogów i przyjaciół, na prawicę i lewicę. Młodość jest rewolucyjna, nawet wywrotowa, dopiero wiek dojrzały przynosi trochę konserwatyzmu i stałości, które też są potrzebne. Trzeba więc odrzucić stereotypy myślowe i widzieć wyczulenie młodych na prawdę. Oni akceptują podstawowe wartości socjalizmu: wolność, sprawiedliwość, demokrację. Nie godzą się natomiast na żadne zło i w tej niezgodzie są niecierpliwi, porywczy...*

*

Zbliżają się wybory. Janek kandyduje do Wojewódzkiej Rady Narodowej. To dla niego ogromne przeżycie. Zdaje sobie sprawę, że nowa ustawa stwarza większe możliwości dla rad. Gwarancji na skuteczne działanie reprezentantów społeczeństwa jednak nie ma. Zadecydują konkretni ludzie, jak zawsze.

Janek mówiąc o czerwcowych wyborach jest podekscytowany: — *To wielka szansa dla młodzieży wiejskiej. Jesienią ub. roku młodzi przepadli w wyborach do kółek i spółdzielczości rolniczej. Mały procent wszedł do nowych władz PZPR i ZSL. Im szczebel wyżej, tym młodych mniej.*

Zaprawiony w działalności społecznej od kilkunastu lat, już wie: o władzę trzeba walczyć. Do tej walki potrzebne są argumenty i przekonywujące racje. Zapytany o to, jakimi sprawami chciałby się zająć w WRN, odpowiada:

— *Przede wszystkim działaniami zmierzającymi do podnoszenia poziomu życia na wsi. Myślę o rozwoju rolnictwa, poprawie warunków pracy i życia rodzin chłopskich, upowszechnianiu kultury, sportu i rekreacji, ulgach dla początkujących rolników, mieszkaniach dla nauczycieli, unowocześnieniu bazy szkolnej, rozbudzeniu aspiracji duchowych, wpojeniu szacunku dla pracy i ziemi ojczystej.*

Janek, jako syn chłopa z Tabaszowej, podobnie jak ojciec, stawia na konkrety. Chce najpierw widzieć innych, potem siebie. Nie żądać rzeczy nierealnych. Nie czekać, nic bowiem samo się nie załatwi. — *Nie powinienem się chwalić* — mówi — *ale sądzę, że znam wieś dobrze. Uważam, że w bezpośredniej rozmowie, nawet na miedzy, czy w kolejce do punktu skupu, można wiele rzeczy skonsultować, poprawić, przewidzieć. Wierzę w zbiorowy rozsądek i chłopski rozum.*

JERZY LEŚNIAK

Fot. MICHAŁ SROKA

KĄCIK majora Czesława Glińskiego

Egzekwowanie alimentów

Ibrahim G. — 40-letni taksówkarz z okręgu Kossowo w Jugosławii — ukochał wielce nasz kraj, a może jeszcze bardziej polskie blondynki. Z tej to nieplatonicznej miłości w jednej z podsądeckich miejscowości zrodził się i baraszkuje 5-letni dziś szkrab. Ibrahim G. nie zapałał do dziecka tak ogromnym uczuciem jak do jego matki. Zapomniał o owocu swej miłości, nie płacił ani grosza na jego utrzymanie i cały trud wychowania zwalił na barki liczącej dzisiaj 25 lat matki.

Aliści w styczniu bieżącego roku wybrał się Ibrahim ponownie do Nowego Sącza w towarzystwie starszego brata, który tu również znalazł towarzyszkę życia. Myliłby się jednak, kto by sądził, iż Ibrahim G. przyjechał powodowany tęsknotą za dzieckiem i jego matką. Przy pomocy zaprzyjaźnionego z dawnych lat taksówkarza wynajął Ibrahim niekrępujące mieszkanie w dzielnicy Helena, nie powiadamiając o swojej obecności byłej ukochanej. Został jednak wytropiony przez rodzinę porzuconej dziewczyny w chwili gdy akurat konwersował z kilkunastoletnią Janiną.

Ibrahima G. oderwano więc od bardzo przyjemnej konwersacji i zmuszono do rozmowy na tematy mniej przyjemne: konieczności spotkania z dawną narzeczoną, złożenia oświadczenia na temat przyszłości ich obojga lub przynajmniej uregulowania spraw alimentacyjnych. Nie za bardzo odpowiadało to Ibrahimowi. Rodzina narzeczonej (którą reprezentowali szwagier, Józef K. i jego kolega, Leszek M.) była jednak twarda i ani na krok nie chciała ustąpić z pola. Aby negocjacje były łatwiejsze, pojawiła się jedna butelka gorzałki, a potem i druga. Układające się strony nie mogły jednak, mimo spełnianych toastów, dojść do porozumienia. Zaczęto stosować twardsze argumenty. Były nimi, jak twierdzi Ibrahim G., pięść naruszająca nietykalność jego nosa, potem kopniaki, aż wreszcie cios butelką w głowę i groźba użycia noża. Zdaniem Józefa G. i Leszka M, oraz świadków — gospodarzy — Ibrahim G. własnoręcznie ukarał się za brak pamięci o dziecku bijąc butelką po głowie oraz z własnej woli chciał głową rozbić ścianę.

Z uwagi na fakt, iż prowadzone rozmowy nie przyniosły rezultatów, Józef G. i Leszek M. postanowili dowieźć opierającego się amanta do byłej narzeczonej. W trakcie rozmów dowiedzieli się bowiem, że Ibrahim G. ma pewną ilość zagranicznego grosza. Jednak postawiony przed obliczem dawnej ukochanej Ibrahim nie chciał postępować zgodnie z planami poszkodowanej rodziny. Do akcji wkroczył więc brat narzeczonej. Efektem było czerwone zabarwienie koszuli, swetra i kożuszka wyrodnego ojca, który załamał się i wręczył matce swego dziecka 1000 czeskich koron. W tylnej kieszeni zachomikował jednak trochę dolarów i marek, które — jak twierdzi — chciał pozostawić na drogę powrotną z niegościnnego kraju. Dla zjednoczonej rodziny 1000 Kčs. nie stanowiło jednak żadnej rekompensaty za pięcioletni trud i hańbę rodu. Ibrahima G ponownie zapakowano do samochodu i w rodzinnym konwoju przewieziono do miejsca zamieszkania jego brata, Hajdara G., którego dyskretnie usiłowano wywabić na rozmowę. Oddał on pole bez walki, wysyłając na zwiad swą żonę. Ta stwierdziwszy, iż w samochodzie pod specjalną ochroną przebywa sfatygowany Ibrahim G., zamierzała zrobić raban, samochód jednak zniknął z jej pola widzenia.

Hajdar G. w towarzystwie żony udał się więc do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu. Oficer dyżurny zadysponował wysłanie patrolu na poszukiwanie porwanego Ibrahima G. Funkcjonariusze MO i małżeństwo G. dotarli do byłej narzeczonej, która oświadczyła, iż nic nie wie o Ibrahimie G. Uwagę milicjanta zwróciły jednak odgłosy dochodzące z łazienki; po otwarciu drzwi okazało się, że przebywają tam zarówno Ibrahim G., jak i pilnujący go Józef S., brat narzeczonej. Okazało się też, że Ibrahim G. jest dość mocno pobity, a odzież na nim podarta. Funkcjonariusze MO zabrali tedy poszkodowanego do szpitala, a Józefa S. do aresztu. Od byłej narzeczonej odebrano świeżo uzyskane alimenty w kwocie 1000 Kčs.

Trudno dociec, ile racji w swych działaniach miała rodzina Józefa S., sposób jednak, jaki obrała dla uzyskania alimentów, jest sprzeczny z polskim prawem karnym i kwalifikuje się jako przestępstwo rozboju, a zagrożenie za nie wynosi nie mniej niż 3 lata. Nic też dziwnego, że Prokurator Rejonowy zastosował areszt wobec całej trójki.

Ibrahim G. wrócił do swego kraju, przedtem jednak zwierzył się w zaufaniu funkcjonariuszowi MO, że jeszcze do Nowego Sącza powróci. Drżyjcie więc, polskie dziewczyny.

Jerzy Leśniak

UŚCIE GORLICKIE

Do Uścia z Ropy można dojechać porządną szosą. Przed laty budowali ją sami mieszkańcy. Tak już było w tej okolicy, że gdy tylko pojawiała się szansa na zrobienie czegokolwiek — nigdy nie brakowało chętnych, aby dołożyć własną pracę, a często i pieniądze do skromnych środków lokalnego budżetu. Tadeusz Zagórski, wspomina jak w latach pięćdziesiątych uczniowie zbudowali sobie szkołę.

Uście Gorlickie należy do największych gmin w województwie. 19 solectw zamieszkuje blisko 7 tys. osób zatrudnionych na roli i w miejscowych zakładach pracy. Stosunkowo wysoka jest średnia wielkość gospodarstw — 8,5 hektara. Na 100 hektarów użytków rolnych przypada 90 sztuk bydła i 60 owiec. Niestety, ostatnie miesiące — podobnie jak i w innych rejonach województwa — przynoszą niepokojący spadek pogłowia zwierząt domowych. Naczelnik, Józef Jantas, tłumaczy to nieurodzajem ziemniaków, wysokimi cenami wolnorynkowymi prosiąt na wiosnę oraz niedostarczaniem przez zakłady mięsne wystarczającej ilości warchlaków.

Łatwiej niż ciągnik kupić w gminie przetrząsacze, kosiarki i dmuchawy. W urzędzie na przydział traktorów oczekuje 70 osób, rocznie zadowolić można jedynie kilkanaście. Poprawiła się natomiast sytuacja z pustakami i cegłą. W Gładyszowie reaktywowano starą cegielnię i od ręki uzyskano 60 tys. sztuk cegieł.

Uczestniczyłem w zebraniu przedwyborczym w Uściu. Do szkoły podstawowej im. gen. Karola Świerczewskiego przybyło kilkadziesiąt osób. Po cierpliwym wysłuchaniu programu wyborczego, który — pod nieobecność chorego naczelnika — przedstawił sekretarz UG, Jan Kwarciński, rolnicy powiedzieli, co ich boli. Sporo dostało się miejscowej administracji. Chłopskie słowa są twarde, ale konkretne. Oto niektóre z nich:

ZOFIA HALUCH: — *Cieszyliśmy się z budowy wodociągu. Poszło na to kilka milionów, ale wodę nadal nosimy dla siebie i bydła wiaderkami z odległych studni. Dlaczego wodociąg jest od początku niesprawny? Czy władza myśli, jak ludziom ulżyć?*

TADEUSZ AUGUSTYN: — *Bałagan i brud panuje w punkcie skupu mleka. Źle wykonano odwodnienie Uścia. Mała ulewa i już ulica pełna jest wody, która nieczystości z szamb unosi do rzeki.*

MARIAN DUDEK: — *Kto jest odpowiedzialny za zmarnotrawienie materiałów budowlanych zebranych na budowę bloku dla kadry gminnej? Budowę odwołano, cegły i cement zamieniły się w błoto. Czy to jest gospodarskie myślenie?*

JAN KRYNICKI: — *Potrzeba nam wysypiska śmieci. Zamiast chronić rzekę, systematycznie ją zanieczyszczamy. No, ale gdzie mamy wywozić odpadki i nieczystości?*

JAN KOPCZYNSKI: — *Do znudzenia wołamy o zapobieżenie dzikim szkodom. Obiecano powołanie specjalnej komisji, która ma rozwiązać ten problem. Jak długo będziemy czekać?*

JAN BANICKI: — *Wielu z nas posiada kartki na etylinę-94. W Uściu jej nie ma, jeździmy do Ropy, zużywając niepotrzebnie i tak skromny przydział. Czy nie można w Uściu zamontować dużego zbiornika z etyliną?*

WŁADYSŁAW KRYNICKI: — *Kto dokonał przyjęcia niesprawnych wodociągów? Czy inżynierowie — chcący na siłę prowadzić wodę do góry — nie znają podstawowych praw fizyki? Nic dobrego nie mogę również powiedzieć o pracy służby rolnej. Martwi mnie także beztroska eksploatacja lasu gminnego.*

FRANCISZEK MYŚLIWIEC: — *Ubolewam nad małą ilością środków na cele oświaty. Ro[illegible] ograniczenia, ale czy przypadkiem nie b[illegible] nam również i chęci? Młodzież dorosła n[illegible] się spotkać. Sypią się ściany szkół. Całe życie [illegible]łeczne i kulturalne Uścia koncentruje się w szkole. Tu odbywają się zebrania, kursy, próby zespołu folklorystycznego. Dyrektor GOK przewraca jedynie papierkami. Problemów w Uściu jest sporo [illegible] powódź zalewa drogi i mosty. Dzieci nie przychodzą do szkoły, nikt też nie dowozi mleka. Pora temu ostatecznie zaradzić.*

TADEUSZ ZAGÓRSKI: — *Naczelnik i radni muszą konsultować się z ludźmi. Gdyby władza nas się radziła — to by na tym źle nie wyszła. Narzeka się obecnie na spadek zainteresowania czynami społecznymi. Owszem, będziemy chętni do roboty, jeżeli ujrzymy realny pożytek i gdy nikt nie zmarnuje naszej pracy. Wkurza nas bezmyślność. Ot, przykład: przy budowie drogi kładzie się żwir, nikt jednak nie myśli o wcześniejszym wykonaniu rowów i przepustów. Pierwszy deszcz zmywa [illegible]r.*

Andrzej Jazowski

SPISZ

Gdy wspinamy się z Czorsztyna pod Snozkę autobusem relacji Nowy Targ — Nowy Sącz pozostawiamy za sobą Spisz. Jest to ziemia należąca do najwcześniej zaludnionych części Podhala, posiadająca bogatą historię oraz wspaniałą kulturę materialną i duchową. Do niedawna sądzono, że Spisz, podobnie jak pozostałe części Podhala, stanowił niemal do XVI wieku wielką puszczę leśną, tzw. „las graniczny" między Polską a Węgrami, ale najnowsze badania archeologiczne i historyczne wykazują, iż ziemia ta zasiedlona była przynajmniej częściowo już przed naszą erą. Z XIII wieku mamy liczne dokumenty stwierdzające powstawanie wsi na Spiszu, lecz żywotna i powszechna tradycja odsyła nas do drugiej połowy XI wieku, kiedy to Frydman nazywał się Ludźmierz, a parafię założono tu już w 1073 roku pod wezwaniem świętego Stanisława. Należy więc przyjąć, że powstanie na Spiszu i Podhalu wsi z początkiem wieku XIV i w latach następnych związane było z kolonizacją tych ziem po strasznym spustoszeniu ich przez Tatarów w XIII wieku. Na zgliszczach dawnych wsi powstawały nowe miejscowości: Nowa Biała, Nowy Targ, Nowy Sącz. Te zaś wsie, w których przeważył niemiecki żywioł etniczny, mają obce brzmienie: Falsztyn, Dursztyn, Frydman, Waksmund itp. Wreszcie trzecim ważnym elementem etnicznym byli tu Wołosi. Pasterze ci, ciągnący od południa Karpatami, zakładali też własne osady (Ochotnica, Ząb) i mieszali się z tubylcami; właśnie dzięki nim powstała tu, jak również na całym Podkarpaciu, oryginalna kultura — zgodna zresztą z warunkami terenowymi i klimatycznymi — zwana pasterską. Kultura pasterska, a także strój, obyczaje, język bardzo łączą górali spiskich z podhalańskimi.

Ważne miejsce w historii Spisza zajmuje Zamek Niedzicki i to nie tylko ze względu na ciekawe dzieje jego możnych węgierskich właścicieli; tędy bowiem wiodła ważna droga handlowa i dyplomatyczna. Tym traktem, zwanym też Drogą Grecką, przybyła na swój ślub z Bolesławem Wstydliwym córka Beli IV, Kunegunda, później jechał tędy orszak młodziutkiej Jadwigi na koronację do Krakowa. W pobliskim zamku Czorsztyńskim miał się żegnać Władysław Warneńczyk z matką, jadąc na śmiertelną wyprawę przeciw Turkom, a w Niedzickim — Zygmunt Stary poznał Barbarę Zapolyę. Tędy wracał Jan III Sobieski po zwycięskiej bitwie pod Wiedniem. Tu paliły się wici licznych buntów chłopskich, ale jednocześnie tu przetrwała pańszczyzna — aż trudno uwierzyć — do roku 1931. W Falsztynie i Niedzicy żyją jeszcze do dziś żelarze (niewolnicy), owi chłopi pańszczyźniani spod pejcza Horwathów-Palocsayów i Salomonów Alapich.

Z czternastu wsi spiskich przydzielonych Polsce przez Radę Ambasadorów w roku 1920 wyjątkowe zainteresowanie może budzić Frydman. Posiada on nie tylko ciekawą zabudowę przestrzenną, lecz także sporo wysokiej wagi zabytków architektonicznych. Należą do nich m. in. kościół z wieżami obronnymi, kasztel z XIV wieku, w sąsiedztwie którego w roku 1820 zbudowano słynne frydmańskie piwnice na węgierskie wino. Łączna ich długość wynosi około 800 metrów w dwóch kondygnacjach. Sporo szczegółów na temat spiskiego budownictwa zabytkowego przynosi książka H. Pieńkowskiej i T. Staicha „Drogami skalnej ziemi", a także ostatnia praca Jerzego Mołodziejowskiego „Orawą... Podhalem... Spiszem..."

W okresie powojennym rozgłos zyskała legenda o Uminie, córce Sebastiana z Berzewiczych i Indianki peruwiańskiej królewskiego rodu. Otóż w roku 1946 pojawia się niespodziewanie na Zamku Niedzickim daleki potomek królewskiego rodu Tupac Amaru, Andrzej Benesz z Bochni, i w obecności świadków wykopuje na średnim zamku w Niedzicy pęk rzemieni powiązanych w węzły pisma kiczua, używanego przez Inków. Tu ukrywała się Umina po śmierci męża Tupac Amaru, ale około roku 1797 została w tajemniczy sposób zasztyletowana, a następnie pochowana w krypcie pod kaplicą zamkową. Tak więc do pięknej spiskiej literatury ludowej przybyła jeszcze jedna frapująca legenda.

Obecnie w Zamku Niedzickim mieści się Dom Pracy Twórczej Historyków Sztuki. W salach zabytkowych umieszczono Regionalne Muzeum Spiskie z licznymi obrazami, zabytkowymi narzędziami i strojami ludowymi. Pomiędzy Zamkiem Niedzica a ruinami zamku Czorsztyn powstaje sztuczne jezioro, wkrótce więc turyści będą tu mieli doskonałe miejsce na wypoczynek.

Niekorzystny układ terenowy sprawił, że Spisz polski nie posiada jakiegoś większego centrum gospodarczego, komunikacyjnego i administracyjnego; żeby np. z Niedzicy dojechać do Jurgowa czy Czarnej Góry trzeba jechać aż przez Nowy Targ. Dzisiaj administracyjnie Spisz podzielony jest na 3 części: do gminy Łapsze Niżnie należą wsie: Niedzica z Zamkiem, Kacwin, Łapsze Wyżnie, Łapszanka, Trybsz, Frydman i Falsztyn. Pozostałe wsie: Krempachy, Nowa Biała i Dursztyn należą do gminy Łopuszna, zaś Jurgów, Czarna Góra i Rzepiska do Bukowiny Tatrzańskiej.

Ludność Spisza zajmuje się głównie rolnictwem oraz hodowlą bydła, owiec i trzody chlewnej. W ostrym klimacie i w skalistej ziemi z dobrymi rezultatami uprawia się tu owies, jęczmień, żyto i ziemniaki. Wielu gospodarzy ma sprzęt rolniczy, a to kopaczki do ziemniaków, maszyny do młócenia zboża, siewniki, kultywatory, radła i inne narzędzia niezbędne do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa rolnego, niestety, ogromne rozdrobnienie gruntów w niektórych wsiach uniemożliwia ich należyte wykorzystanie. Mimo postępu nowoczesności gospodarstwa są tu karłowate, nie mogące dać utrzymania licznym rodzinom, toteż wielu właścicieli małych gospodarstw pracuje w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego lub w pobliskiej Czechosłowacji. Młodzież zaś kształci się w Jablonce Orawskiej (gdzie w miejscowym liceum może pobierać naukę języka słowackiego), albo w różnych ponadpodstawowych szkołach w Nowym Targu.

W okresie powojennym powstało na Spiszu wiele cennych obiektów. Zbudowano tu m. in. kilka remiz Ochotniczych Straży Pożarnych i ośrodków zdrowia, dwa Domy Kultury (w Łapszach Niżnich i Niedzicy). Wsie Krempachy, Jurgów i Trybsz oraz częściowo Czarna Góra i Rzepiska posiadają własne wodociągi. Rolnicy zrzeszeni są w kółkach rolniczych, kobiety działają w kołach gospodyń wiejskich. Wielu górali spiskich na[illegible] także do Towarzystwa Kulturalnego Czechów [illegible] Słowaków w Polsce, gdzie rozwijają działalność kulturalną i społeczną.

W ostatnich latach poważnej rozbudowie na Spiszu uległa również baza oświatowa. Zbudowano nowe szkoły w miejscowościach: Nowa Biała, Niedzica, Trybsz, Dursztyn, Frydman, Łapszanka, Czarna Góra od strony Trybsza, a w innych istniejące rozbudowano (Krempachy, Rzepiska). W wielu budowach użyteczności publicznej poważnie uczestniczyła miejscowa ludność czynami społecznymi. Na przykład niewielki Trybsz na XXX-lecie Polski Ludowej wybudował w czynie społecznym m. in. 2 km odcinek drogi Czarna Góra — Trybsz wartości przeszło 500 tys. złotych. Podobnie było przy budowie szkół, ośrodków zdrowia, remiz strażackich itp.

Dobrze na Spiszu rozwija się regionalna twórczość i działalność kulturalna. Zespoły regionalne z Łapsz (prowadzone m. in. przez niedawno zmarłego Jana Plucińskiego) czy z Jurgowa (kierowane przez Walentego Plucińskiego bądź p. Pilcha) cieszą się dużym powodzeniem i uzyskują liczne nagrody i wyróżnienia. Sztuki ludowe dla amatorskich zespołów teatralnych pisali Jan Pluciński i Walenty Pluciński (ludowy poeta z Jurgowa). Dużym osiągnięciem na polu kultury może się także poszczycić były redaktor „Gazety Podhala". Michał Balara, rodem z Frydmana, który w ostatnich latach wydał zbiorek spiskich gawęd ludowych pt. „Spiski kotlik dukatów". W Jurgowie, wsi — jak widać — płodnej w artystyczne umysły, z kolei rzeźbi piękne figury słynny już dzisiaj [illegible].

Bardzo dużo w ostatnich latach zmieniło się na Spiszu na lepsze. I górale spiscy mogą być dumni ze swych osiągnięć. Ale wiele — jak zresztą wszędzie — pozostało tu jeszcze do zrobienia. Przydałoby się w niektórych wsiach scalenie gruntów, budowa domów handlowych, dalszych szkół, przedszkoli, domów kultury, remiz... a [illegible] wszystkim szybkie zakończenie budowy d[illegible] relacji Niedzica, Łapszanka, Rzepiska, Czarna Góra i Zakopane. Realizacja tego o kilkadziesiąt [illegible] metrów krótszego połączenia z Zakopanem [illegible] tylko ogromna wygoda dla górali spiskich, ale jednocześnie niezawodna perspektywa rozwoju gospodarczego i kulturalnego tej pięknej i bogatej w zabytki ziemi.

Chłop. który ma zaledwie kilka klas, dobrze wie, jak wykopać rów, aby woda dobrze odchodziła.

Tyle surowych, gospodarskich refleksji. W programie wyborczym miejscowa władza musi uwzględnić powyższe opinie. Liczy się każdy konkret: wyremontowana droga, nowy most, sala dla młodzieży. Równie ważne jest właściwe wykorzystanie ziemi, rozwój usług, lepsze zaopatrzenie w środki produkcji. W Hańczowej powstanie postulowane wysypisko śmieci, w Wysowej — szkoła podstawowa. Kontynuowana będzie budowa zbiornika wodnego w Klimkówce i sanatorium „Biawena" w Wysowej. Na ukończeniu znajduje się budowa drugiego już bloku mieszkalnego w Gładyszowie. Remontowi poddany zostanie tamtejszy ośrodek zdrowia i restauracja GS w Uściu. Myśli się o mieszkaniach dla pracowników RSP w Regetowie.

Sporo pieniędzy z gminnego budżetu pochłoną nowe drogi. Ubiegłoroczna powódź odcięła od świata kilka wsi i przysiółków, uszkodziła 9 mostów. Straty oszacowano na 48 mln złotych. Zamierza się również uruchomić punkty naprawy sprzętu gospodarstwa domowego i radiotechnicznego oraz obuwia. Planuje się budowę kilku boisk sportowych.

— *Co teraz będziemy robić?* — zastanawia się sekretarz KG PZPR, TADEUSZ WRONA. — *Co i w jakiej kolejności — zadecydują sami mieszkańcy. Tutaj przecież każdy dobrze zna wszystkie problemy. Zarejestrowaliśmy pilnie wszystkie wnioski i inicjatywy obywateli. Zaniedbania w naszej gminie, nie ukrywam, również z winy władz, są niemałe. W latach siedemdziesiątych źle tutaj gospodarzono, choć było łatwiej niż dziś.*

17 czerwca ludzie z gminy Uście Gorlickie wybiorą 25 radnych do GRN i 3 (wspólnie z [illegible]) do WRN. Kto kandyduje? Ludzie znani w [illegible] środowiskach. Tacy, którzy potrafią coś załatwić, wychodzić. Trzeba wykorzystać ich doświadczenie i możliwości — taka jest najczęstsza rekomendacja.

Michał Sroka

LIMANOWA

Limanowa — kilkakrotny mistrz gospodarności, laureat wielu nagród za osiągnięcia gospodarcze, szczyci się poważnymi osiągnięciami w działalności służącej poprawie życia jej obywateli. Szeroko pisaliśmy o tych sprawach w roku ubiegłym.

Jaki będzie rok 1984 — czy przyniesie Limanowej kolejne sukcesy? Przewodniczący miejskiej komisji planowania, KRZYSZTOF ALEKSANDER zapewnia: — *Będziemy robić wszystko, żeby tegoroczne zadania wykonać lepiej niż w roku ubiegłym. Uczestniczymy w konkursie o nagrodę 40-lecia PRL oraz w konkursie „Mistrz Gospodarności 1984".*

Od wielu już lat większość tego co powstaje na limanowskiej wsi rodzi się dużym udziałem czynów społecznych, bowiem ludzie dążą do lepszego życia, a wiedzą, że z nieba nic im nie spadnie. Ostatnio daje się zauważyć ożywienie nawet tam, gdzie dotychczas było ono niewielkie. Na przykład na przedwyborczym zebraniu konsultacyjnym w Starej Wsi mieszkańcy sami siebie skrytykowali za to, że przespali ostatnie lata i nie wybudowali drogi.

Na rok bieżący zaplanowano oddanie 70 mieszkań spółdzielczych na limanowskim osiedlu Centrum, trwa budowa mieszkań komunalnych i zakładowych przy ul. Zygmunta Augusta (do końca roku powinno być gotowe 30 mieszkań). W budownictwie indywidualnym w całej gminie powinny zostać ukończone 82 budynki, a około 500 znajduje się w budowie.

Kontynuowane jest wiele zadań z lat ubiegłych, jak na przykład budowa żłobka przy ul. Marka, nowego budynku poczty, Domu Opieki Społecznej, przekaźnika II programu TV — ten ostatni ma być gotowy w lipcu.

Wielkie znaczenie dla ludności ma rozpoczęta w 1979 r. gazyfikacja. W roku bieżącym trwają prace przy gazyfikacji ulic Bema i Krakowskiej w Limanowej oraz wsi Męcina, Miczaki, Kłodne i osiedla nad stacją w Pisarzowej — ogółem przeszło 4 km gazociągu w mieście i około 10 km w terenie wiejskim. A wszystko to przy udziale czynu społecznego mieszkańców, w postaci zarówno pomocy w pracach ziemnych, jak i świadczeń finansowych. Podobnie ma się sprawa z budową dużego wodociągu w Męcinie, obejmującego 210 gospodarstw i rozbudowę wodociągu w Starej Wsi Wola. Tegoroczny program czynów obejmie — obok gazyfikacji i wodociągów — również budowę i remonty dróg oraz inne prace społeczne — łącznej wartości 151 209 tys. zł, z czego wkład ludności w formie robocizny, materiałów i finansów wyniesie 78 336 tys. zł.

Poprawa stanu środowiska — a jest to zadanie objęte punktacją w konkursie o tytuł Mistrza Gospodarności — służy przeprowadzana kanalizacja osiedla CPN Sowliny, powstaje również tzw. opadówka przy ulicy Świerczewskiego, zakończono regulację potoku Mordarka i rozpoczęto regulację potoku Starowiejskiego. Ważną dla miasta inwestycją będzie nowe wysypisko śmieci w Wysokim; na razie opracowuje się dokumentację.

Dodatkowe inicjatywy społeczne podejmowane z okazji 40 lecia na terenie wiejskim — to przede wszystkim budowa i remonty wiejskich dróg dojazdowych do pól oraz prace przy mostach i kładkach

— *Spodziewamy się, że szereg wniosków i postulatów przyniosą trwające zebrania konsultacyjne w ramach akcji przedwyborczej. Żadna inicjatywa ludności nie jest u nas marnowana* — zapewnia Krzysztof Aleksander. — *Gmina i miasto Limanowa mają dobry aktyw — zarówno członków partii, jak i bezpartyjnych. Mieszkańców od lat cechuje wysoki patriotyzm lokalny i zaangażowanie w sprawy swego środowiska. Ten rok w Limanowej na pewno nie będzie gorszy od poprzednich.*

Elżbieta Glinka

BARTNE

Zanim dotrzemy do tej wsi położonej na wschodnim krańcu województwa nasz gazik zatacza się jak pijany, wykonuje obłędne skoki. Ręce bolą od kurczowego trzymania się uchwytów, słowa ważymy ostrożnie, by zębami nie skaleczyć języka

Jedziemy do Bartnego na zebranie, które... nie dojdzie do skutku. Ktoś zawalił sprawę: jak można zwoływać zebranie wiejskie na godzinę szesnastą trzydzieści wiosennego dnia, kiedy tyle roboty w polu? Toteż oczekuje nas tylko garstka najbardziej aktywnych społeczników — członkowie osiemnastoosobowej organizacji partyjnej, przedstawiciel ZSMP, sklepowa, sołtys... Z nimi więc porozmawiamy o sprawach Bartnego.

Wieś jest niewielka: czterdzieści siedem gospodarstw, w których żyje około dwustu dwudziestu ludzi. Pawilonik geesu z zawieszoną na nim skrzynką pocztową, stara drewniana chałpka z ganeczkiem, pełniąca szczytną rolę klubu wiejskiego, mała trzyklasowa szkółka i dwie cerkiewki — jedna zamieniona w muzeum, druga sprawująca pieczę nad duszami mieszkańców Bartnego. Środkiem wsi wiedzie żółta w wiosennym słońcu, zapewne gliniasta droga, domy i pola wspinają się na stoki wzgórz. Gospodarstwa są tu spore: najmniejsze liczy ponad pięć hektarów — nastawione głównie na hodowlę i produkcję mleka. Latem Bartne dostarcza do punktu skupu tego mleka za średnio milion złotych miesięcznie. Co trzeci gospodarz ma własny ciągnik, są rozmaite maszyny ułatwiające pracę rolniczą. Ludzie wrośli w tę ziemię, chcą na niej gospodarować, planują rozwój swych gospodarstw, budują się.

Wszystko jednak w Bartnem kręci się wokół drogi — ona narzuca ważność sprawom gdzie indziej drobnym i nieważnym, a tu urastającym do rangi problemów.

Bo wieś jest odcięta od świata. Do najbliższego przystanku pekaesu, w Ropicy, trzeba iść dziewięć kilometrów. I dobrze, jeśli autobus zabierze — przeważnie jest zbyt zatłoczony, albo kierowca nie chce sprzedać biletu odsyłając do kiosku Ruchu, a kiosku po drodze nie spotkasz. Więc idzie się dalsze trzy kilometry, do autobusu komunikacji miejskiej. — *Żeby choć tę linię MKS przedłużyli do Ropicy Górnej* — wzdycha MARIA BIAŁOŃ.

— *Wszystkie nasze starania o budowę drogi rozbijają się o kawałek gruntu zarośnięty modrzewiami* — mówi sklepowa NADZIEJA HORBAL. — *Jest tych drzewek, cieniutkich i młodziutkich, siedemnaście, ale leśnicy nie zgadzają się na ich wycięcie, więc nie można drogi budować. A podobno w planach na rok bieżący zapewniono przerób dwudziestu pięciu milionów złotych...*

— *Gdy lasem idzie ciągnik* — z goryczą zauważa STEFAN KLISIEWICZ — *nikt nie patrzy, ile młodych drzewek wali po drodze. Ale o te kilkanaście modrzewi, od których wycięcia zależy życie dwóch wsi: Bartnego i Bodaków, tyle jest hałasu, jak byśmy chcieli zwalić całą puszczę*

— *Teoretycznie* — dorzuca sołtys, MICHAŁ FELENCZAK — *można by te modrzewie ominąć, ale byłoby to przedsięwzięcie bardzo kosztowne i skomplikowane. I tak się to ciągnie...*

Najgorzej jest zimą. Drogę odśnieża się tylko do sklepu. Dalsze trzy kilometry w górę wsi, do Bacówki, toną w zaspach. Próbowano interweniować szły listy do władz administracyjnych, do prasy, ale bez skutku. Podobno brak na to pieniędzy. Więc mieszkańcy Bartnego i listonosz i maluchy do trzyklasówki, i starsi uczniowie, ci dojeżdżający do szkoły zbiorczej w Bodakach, brną po kolana, po pas w białym puchu. Ciągnik z przyczepą, zresztą nieogrzewaną, który dowozi uczniów do Bodaków, zabiera ich spod sklepu, bo dalej nie dojedzie. A najstarsze dzieci i młodzież, uczęszczająca do szkół ponadpodstawowych, pokonuje pieszo drogę do PKS.

— *A jak ma dojechać pogotowie lekarskie albo straż ogniowa?* — rzuca raczej retoryczne w tej sytuacji pytanie PIOTR FELENCZAK.

Brak porządnej drogi odbija się również na zaopatrzeniu geesowskiego sklepu. Podstawowych artykułów kartkowych nie brakuje, choć ich wybór jest niewielki. Ale chleba nie można tu nazwać powszednim, bo dostarczany jest zaledwie dwa razy tygodniowo: we wtorki i piątki, — NADZIEJA HORBAL wzdycha, by przynajmniej latem, w sezonie turystycznym, mogła go otrzymywać trzykrotnie. Napojów chłodzących czasem całymi tygodniami nie dostaje. Gospodarze z Bartnego nie winią o to jednak Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" — Gorlice wieś, bo wiedzą, że trudno jej znaleźć przewoźnika, który zechciałby narażać resory swych samochodów na złamanie na tutejszej drodze.

Mają natomiast pretensje o zlikwidowanie sprzedaży alkoholu. Brak wódki jeszcze mogą przeboleć — *Bartne jest inne, odkąd wódka stąd poszła* — mówi nawet BAZYLI KOPCZA. Chłopi lubią jednak wypić sobie kufelek piwa, a trudno lecieć po nie kilkanaście kilometrów, zwłaszcza że nie zawsze jest w sprzedaży. Nie trafia im do przekonania argument o bliskości sklepu i kościoła, skoro w niedzielę, gdy w cerkwi odbywają się nabożeństwa, sklep przecież jest zamknięty...

Nie kupi się też we wsi żadnych artykułów odzieżowych. — *Zanim dojedziemy do gminy* — przypomina Piotr Felenczak — *nic już nie kupimy. Do sklepów w Krzywej, w Jasionce są dostarczane ubrania — czy do nas nie można?*

— *Po nawozy też musimy jeździć aż do Sękowej, do gminy* — dodaje Maria Białoń. — *I też nie zawsze się je dostanie, a czas człowiek straci.*

Kierownik gminnej służby rolnej, ALEKSANDRA SZYDŁOWSKA, protestuje: — *Teraz były w sprzedaży wszystkie nawozy!*

— *Ale rolnik nie zaopatruje się wtedy, kiedy już mu potrzebne* — wpada jej w słowo MICHAŁ FELENCZAK, imiennik sołtysa — *lecz myśli o tym wcześniej. I czy nie można by przywieźć nawozów do Bartnego?*

— *Żaden kierowca nie chce tu jechać z takim obciążeniem* — odpowiada Aleksandra Szydłowska.

Więc znów wrócił gorzki refren: sprawa drogi. Wokół niej wszystko się we wsi kręci. Bo nawet służba rolna i władze gminne stronią od wsi, do której trzeba wiele kilometrów iść piechotą lub ryzykować jazdę niebezpieczną dla samochodu.

— *Tak na dobrą sprawę to tylko pani Szydłowska tu do nas przyjeżdża* — mówi Michał Felenczak. Rolnicy z Bartnego z uznaniem wspominają również jej męża, który zajmował się dawniej ich sprawami. Teraz, po reorganizacji służby rolnej, doradztwem z ramienia NOPR powinien im służyć inż. Jan Belniak. Ale...

— *Radzibyśmy też powitać w Bartnem naczelnika gminy* — zaprasza sołtys. — *Byłoby o czym pogadać, no i zobaczyłby, jak nam się naprawdę żyje. W papierkach wszystkiego nie wyczyta.*

FRANCISZEK TUMIDAJEWICZ, aktywista ZSMP, porusza sprawę kredytów bankowych dla rolników. Uważa, że kryteria ich przyznawania są niejasne, że nieraz wynikają z „widzimisię" członków zarządu. Przeciw takiej opinii protestuje JAN FELENCZAK, członek Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Gorlicach. Mówi o trudnościach dzielenia pożyczek w sytuacji, gdy Rada dysponuje bardzo ograniczonymi funduszami. Rolnicy z Bartnego obstają jednak przy swoim, dając przykłady niewłaściwego ich traktowania, a zwłaszcza braku rzetelnej, jasnej informacji.

Franciszek Tumidajewicz mówi również o kłopotach, jakie napotykają w swym działaniu zetesempowcy z Bartnego. Starają się oni o plac pod boisko — owszem, dostali, ale taki, że prawie pół miliona kosztowałoby jego zniwelowanie. — *Mamy we wsi dobrych sportowców* — zaznacza — *i warto im pomóc. Może udałoby się wykroić kawałek gruntu na porządne boisko?*

Mieszkańców Bartnego niepokoi także sprawa rozpoczętej w czynie społecznym budowy klubu i remizy strażackiej. Fundamenty już wykonano. Urząd Gminy przydzielił pustaki, były jednak trudności z przydziałem cegieł; udało się je załatwić w Urzędzie... miasta Gorlice. We wsi brakuje budowlańców-fachowców, a nie wszystko da się zrobić w czynie społecznym. Dotacje pieniężne już się rozeszły na zakup cegieł. — *Za co budować, za co kupić materiał na dach?* — martwią się.

Klub i boisko są w Bartnem szczególnie potrzebne — bez drogi, bez komunikacji mieszkańcy wsi zdani są wyłącznie na radio i telewizję. Dziś to już nie wystarcza.

Ludzie z Bartnego nie narzekają na jakieś odległe „władze". Swe uwagi adresują do konkretnych osób, a przede wszystkim sami szukają rozwiązań. Nie uciekają ze wsi — chętnie inwestują w gospodarstwa, oddają państwu produkty swej pracy. Angażują się w działania społeczne dla wspólnej korzyści. Te ich postawy zasługują nie tylko na uznanie i szacunek, ale i na wsparcie. I oto znów wracamy do najważniejszej dla Bartnego sprawy: kontaktu ze „światem" — z sąsiednimi wioskami, z gminą, z województwem. Póki nie będzie porządnej, przejezdnej drogi do wsi, póki nie dotrą tu autobusy pekaesu — póty Bartne nie stanie się wsią na miarę drugiej połowy dwudziestego wieku, a jego mieszkańcy zawsze będą się czuli obywatelami drugiej kategorii. Są świadomi, że budowa drogi nie jest sprawą jednego roku — muszą jednak widzieć, że systematycznie przybliża się ku nim wstęga asfaltu, a z nią normalne życie.

Antoni Sitek

PAMIĘTNIK (2)

Wrzesień 1939 r. przeżyłem w sposób typowy dla cywilów. Przydzielony przez Powiatową Komendę Uzupełnień (podczas poboru w 21 roku życia) do „pospolitego ruszenia bez broni", bawiąc z małżonką w Nowym Sączu, pod koniec sierpnia pełniłem wraz z innymi kolegami służbę pomocniczą w Straży Obywatelskiej. Pełniłem wartę przy stacji transformatorowej przy ulicy Tarnowskiej z karabinem i jednym nabojem...

Ale otrzymaliśmy rozkaz ewakuacji (na własną rękę) na wschód. Poszliśmy więc piechotą przez Librantową — Korzenną — Bobową — Łużną — Biecz do Jasła. Było nas 28, krewnych i znajomych, a mając zaprawę turystyczną i dobre buty, nie przejmowaliśmy się zbytnio. Z Jasła do Sambora pojechaliśmy pociągiem towarowym ostatniego transportu, ostrzeliwanym przez lotnictwo niemieckie w Krośnie. W Samborze wysiedliśmy z pociągu i podczas dnia leżeliśmy w krzakach nad Dniestrem, w nocy spaliśmy pokotem w sali gimnastycznej „Sokoła" na ćwiczebnych materacach. Zaczęły się regularne bombardowania miasta, spłonął tartak, zniszczono dworzec kolejowy i ogrzewalnię lokomotyw, zbombardowano tory kolejowe, zginęło wielu ludzi spośród uchodźców, byli ranni... Płonęła w oddali rafineria „POLMIN-u" w Drohobyczu!

Nocami posuwaliśmy się dalej na piechotę w kierunku wschodnim głównym gościńcem, w dzień odpoczywając po lasach i zagajnikach obok oddziałów wojskowych. Przez Drohobycz i Stryj dotarliśmy do Hodorowa. Tu rozdzieliliśmy się: część poszła dalej do Stanisławowa i na Zaleszczyki, druga część — w tym mój brat, trzech szwagrów oraz siedmiu kolegów — postanowiliśmy wracać, opierając się na rozsiewanych przez kolejarzy wieściach, że Niemcy zostali rozbici, że można wracać...

Z Hodorowa jednej nocy pociągiem wróciliśmy do Stryja, następnej nocy do Drohobycza. Ponieważ tory były zniszczone, pociąg już dalej nie jechał, musieliśmy się zatrzymać na przedmieściu nocując w jakiejś stodole i tu... za dwa dni wkroczyły wojska Wehrmachtu. Ponieważ Niemcy pozwolili uchodźcom wracać, więc etapami doszliśmy do Krosna, gdzie udało nam się wsiąść na niemiecką ciężarówkę wojskową, załadowaną pustymi beczkami z materiałów pędnych, i z nimi wysiedliśmy... na skrzyżowaniu ulicy Lwowskiej z Naściszowską, w kochanym Nowym Sączu. Było to chyba 24 września, o ile sobie dobrze przypominam.

Zaczęła się okupacyjna wegetacja, handel bibułkami, tutkami, mydełkami, szczotkami, herbatą, kawą, kakao, sachaRyną, mięsem, słoniną i wędlinami — z tajnego uboju. Byłem „chłopcem do rozwożenia bieżanowskich drożdży", ekspedientem (i tłumaczem), zarejestrowanym w sklepie spożywczym. Wreszcie otrzymałem od Kreisschulrata zezwolenie na nauczanie języka niemieckiego i od 1 maja 1941 r. zostałem nauczycielem tego przedmiotu w Okręgowej Szkole Zawodowej Rzemieślniczo-Kupieckiej, prowadzonej przez inż. Maksymiliana Geislera, która mieściła się w filii I Gimnazjum, przy ul. Kopernika 1.

Dla podniesienia kwalifikacji zostałem wysłany na wakacyjny kurs nauczycieli języka niemieckiego w nieniemieckich szkołach zawodowych do Czernichowa pod Krakowem. W szkole mieliśmy masę młodzieży, z samych warsztatów kolejowych (zwanych wtedy „Ostbahnausbesserungswerke") uczęszczało do tej szkoły ok. 700 terminatorów. Efekty w tym przedmiocie mieliśmy zresztą minimalne, prowadząc przy małym wymiarze godzin tylko „kurs dla początkujących" w oparciu o podręcznik pt. „Deutsches Sprachbuch zum schnellen Erlernen der deutschen Sprache" — H. Kobelta i L. Grzegorzewskiego, drukowany w Poznaniu.

Równocześnie uczyłem tajnie kilku uczniów z przedmiotów humanistycznych z zakresu I i II klasy gimnazjalnej, którzy zdawali te klasy przed fachowcami z Tajnej Komisji Egzaminacyjnej. Otrzymywałem też parokrotnie z rąk prof. Feliksa Rapfa drobne zapomogi pieniężne kwitując je pseudonimem „Stach".

Od lipca 1944 r. pracowałem przez kilka tygodni przy budowie okopów, dołów przeciwpancernych i bunkrów — pod nadzorem Niemców — w dolinie Popradu, na lewym brzegu Dunajca oraz w Nikowej, potem w sklepie tzw. „okopowym", gdzie wydawano na bloczki prowiant (chleb, marmoladę, konserwę wieprzową, wódkę, papierosy) pracującym przymusowo mężczyznom i bezdzietnym kobietom.

(Ciąg dalszy za tydzień)

ALEKSANDER ZACZYŃSKI — ZAKOPANE

Nawet mało uważny czytelnik prasy musiał zwrócić uwagę na interesujące korespondencje i artykuły podpisane: ALEKSANDER ZACZYŃSKI — ZAKOPANE. Częstotliwość i wszechstronność tych tekstów sprawia, że nie można obok nich przejść obojętnie. Uczą wrażliwości na sprawy społeczne, kulturalne i obyczajowe. Pióro w służbie obywatelskiej okazuje się narzędziem bardzo sprawnym i przynosi spodziewane rezultaty.

— Urodziłem się w Michałowie, powiat iłżecki, województwo kieleckie — mówi o sobie Aleksander Zaczyński. — Ile mam lat? Wykreśliłem ze słownika starość. Można mieć 90 lat i być młodym, tak jak Antonina Zachara-Wnękowa, która życie zamieniła w poezję... Wykształcenie? Wystarczająco dostateczne, ażeby pracować przy biurku: cztery lata w Wierzbniku, w oddziale Banku Przemysłowców Polskich, jako buchalter. Następnie 19 lat w Wydziale Powiatowym Sejmiku Iłżeckiego w tej samej miejscowości, jako kierownik rachuby. Z kolei dwadzieścia pięć lat w roli kierownika kina „Giewont" w Zakopanem. Obok pracy zarobkowej „dla chleba" uczestniczyłem czynnie w życiu społeczno-kulturalnym. Np. po wojnie w Zakopanem jako Skarbnik i członek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza, w Lidze Ochrony Przyrody, w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Indyjskiej, w Towarzystwie Higieny Psychicznej. Na wcześniejszą o dwa lata emeryturę przeszedłem dzięki premierowi, który osobiście władny był podjąć taką decyzję. Cóż poza tym? Mam żonę, dwóch synów, wnuka. Posiadam odznakę „Zasłużony działacz kultury" i złotą odznakę „Za zasługi dla Zakopanego".

— Czy Pańskie hobby to wyłącznie „posłowanie piórem", pisanie interwencyjnych korespondencji do prasy?

— Nie tylko. To także obszerna korespondencja prywatna. Spisywanie kronik Harendy, wspomnień z przeszłości, z podróży turystycznych. Kiedyś, na przykład, korespondowałem z 20 uczennicami Liceum Ogólnokształcącego w Tyszowcach (Lubelszczyzna), które poznałem w Muzeum Jana Kasprowicza na Harendzie. Prowadziłem także korespondencję z 30 kobietami, które osamotnione, opuszczone i cierpiące szukały przez „bank adresów" pocieszenia i kontaktów z przyjaznymi ludźmi. Niezależnie od moich prasowych wystąpień, interweniuję również bezpośrednio we władzach i urzędach. Np. o nieposzerzanie ulicy Małe Żywczańskie przy budowaniu nowej nawierzchni, o ograniczenie szybkości samochodów na wąskich drogach, o własną komunikację miejską Zakopanego, o sprawność komunikacji PKS, o nazwanie drogi z Kuźnic na Kalatówki „Drogą Brata Alberta", o estetykę miasta, o

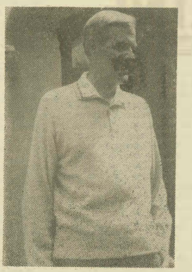

pomieszczenie dla kobierców wschodnich ze zbiorów Kulczyckich, o niewycinanie drzew w mieście, o ochronę Tatr itd. itp.

— Mieszka Pan w willi „Chimera". Proszę przypomnieć jej dawnych lokatorów. Czy czuje się jeszcze ich „obecność"?

— Willa „Chimera" miała honor „lokatorować" u siebie słynnego pisarza Michała Choromańskiego, który mieszkał tutaj z matką i siostrą przez około 3 lata przed II wojną światową. Odwiedzał go Henryk Worcell, „chrzestny syn Choromańskiego" w literaturze. Jak słyszałem — władze miasta miały umieścić na frontonie „Chimery" tablicę pamiątkową poświęconą pisarzowi, ale nie umieściły. Natomiast ufundowano tablicę taką Józefowi Paszkowskiemu, właścicielowi willi, rzeźbiarzowi i malarzowi, który mieszkał tu i pracował w latach 1930—1935. Po śmierci pani Julii Paszkowskiej — wdowy po artyście, z którą prowadziłem ciekawą korespondencję — willa „Chimera" przeszła na własność Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chimera — według encyklopedii — to potwór z mitologii greckiej, ziejący ogniem, z paszczą lwa, ogonem węża i tułowiem kozy. Od „Chimery" nazwany zostałem „Chimerykiem", bo panu redaktorowi M. Sołtysikowi z „Życia Literackiego" nie podobała się moja wypowiedź na temat twórczości autora „Zazdrości i medycyny". Willa „Chimera" to mój znak rozpoznawczy — w listach przy dacie nie piszę Zakopane, tylko Chimera... Czy czuje się tutaj obecność dawnych mieszkańców? Nie, przypomina ich tylko owa tablica.

— Ile czasopism przegląda Pan systematycznie?

— Około 15—20. Tu ukłon z podziękowaniem dla miłych pań z Biblioteki Miejskiej i Empiku, które pamiętają o mnie, odkładają prasę do przejrzenia, pomagają, gdy potrzeba, w wyszukiwaniu odpowiednich pozycji bibliograficznych, inspirowanych przez prasę.

— Pańskie satysfakcje z prowadzonych piórem walk?

— Oto one: że nie milczę, że piszę, że wołam, że się sprzeciwiam, że się wściekam, że się miotam, że donoszę (opinii publicznej), że się wznoszę (i upadam), że mnie chwalą, że mnie ganią, że piszą do mnie i że czasem odwiedzają w „Chimerze" nieznani czytelnicy. I że jestem „Rejtanem na Krokwi" (jak mnie nazwał Janusz Roszko) i „Rejtanem Zakopanego" (jak mnie nazwała pani Alina Skotnicka z telefonu zaufania w Krakowie).

— A Pańskie przykrości z powodu owego „rejtanowania"?

— Nie miałem żadnych. Ktoś ponoć kiedyś był niezadowolony, nie chcieli ze mną rozmawiać(?), ale nic takiego się nie stało i mam dalej swobodę jako „prywatna inicjatywa w kulturze". Przy okazji muszę podkreślić z przyjemnością, że przez cały czas mego zamieszkiwania w Zakopanem, mej pracy zawodowej i działalności społecznej oraz innych wystąpień prasowych nikt — powtarzam: nikt nie krępował mojej wolności. Ze strony władz nie spotkałem się z żadną niechęcią i dezaprobatą.

— Jakie są Pana związki z Kasprowiczowską Harendą?

— W roku 1959 poznałem i zaprzyjaźniłem się z Marią Kasprowiczową, którą odwiedzałem w każdą sobotę przez 9 lat. Po śmierci pani Marusi przyjeżdżałem na Harendę przez dalsze 7 lat do ociemniałej Anny Bunin, jako przyjaciel i lektor. A w ogóle od 25 lat „skazany" jestem na Harendę, jako członek Zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Kasprowicza. Piszę kroniki Harendy, będące także moim osobistym pamiętnikiem. Uzbierało się tego pisania 20 tomów od 1964 roku. Moja bibliografia prasowa o Harendzie Kasprowiczowskiej liczy 67 tekstów publikowanych w 20 czasopismach.

— Wierzy Pan w moc słowa drukowanego?

— Słowo drukowane w gazecie — fiut! Przeleci, przemknie, przeminie. Nie czasem ktoś spojrzy, ktoś przeczyta, ktoś o coś zapyta, ktoś się zatrzyma, pomyśli, myśl zamieni w zaczyn. Nie tyle wierzę, co z nadzieją liczę na choćby tylko jednego — mojego — czytelnika. I to jest chyba „moc", która mnie pcha do pisania. Tak bardzo, że pisać muszę!

— Jakie postulaty, pretensje, sugestie chciałby Pan w najbliższym czasie zasygnalizować na łamach prasy?

— Leży w 13 różnych redakcjach [illegible] moich tekstów do opublikowania. Oto robocze tytuły: „Pracowałem w b[illegible]", „Wróg Kopernika", „O litość dla zwierząt", „Bronię wilka", „Mój głos o sporcie", „Życie zamieniła w poezję", „Gwałtu, rety, goście jadą", „Czy my, Polacy, swój język mamy", „Pić albo nie pić", „Polowanie — piękno, przyjemność, rozrywka?!", „Gawędziarz w cyfrowanych portkach", „W salonie na Harendzie", „Towarzystwo Ochrony Tatr", „Hospody, pomiluj!", „Giewont moich cierpień", „Nie strzelać Mi[illegible]".

— Jest Pan czytelnikiem „Dunajca". Co nowego w tym piśmie chciałby Pan zobaczyć?

— To wszystko, czego nie ma w prasie centralnej, a nawet więcej, bo „Dunajec" powinien być pismem na wskroś prowincjonalnym. A więc wszystko o regionie, dużo o sprawach [illegible]sko-tatrzańskich, w sensie przede wszystkim ochrony przyrody, urody i [illegible] mienności krajobrazu. Żeby za[illegible] stare wśród n[illegible] życia.

— Dziękuję bardzo i życzę [illegible] stałej rubryki prasowej pod firmą ZACZYŃSKI — C[illegible]

Rozmawiał: EMIL BIELA

Notatnik kulturalny

LUCYNA KASZUBA

Kończy się Sądecka Wiosna Kulturalna. Nie wszystkie imprezy spełniły oczekiwania widzów; tak było w przypadku „Kabaretonu" oraz Przeglądu Piosenki Satyrycznej. Dopisali uczestnicy — kabarety zjechały do Nowego Sącza z całej niemal Polski, jednak ich program nieco rozczarował. Widzowie spodziewali się czegoś więcej, jak sztampowych numerów i humoru biegającego w zasadzie jednym, dość już wyjeżdżonym torem. Zabrakło niespodzianek i nowych pomysłów. Nagrodzonych wykonawców i autorów wymieniono w komunikatach codziennej prasy. Cieszy fakt, iż wśród laureatów znalazł się nowosądecki kabaret „Irra", który jako chyba jedyny z zespołów potrafił wnieść trochę świeżego oddechu w nudawe na ogół prezentacje kabaretowe.

Udanym przedsięwzięciem było sprowadzenie z Krakowa Teatru „Groteska", który dla dzieci przygotował spektakl „Kubuś" Urocze laski przedstawiające zwierzęcych bohaterów bajki, ładne piosenki i bardzo dobre aktorstwo zapewniły autentyczną zabawę i chwilę refleksji nie tylko najmłodszym widzom. Subtelny dowcip, muzyczna oprawa spektaklu opowiadającego o porzyrwdzonych przez ludzi zwierzętach i o wdzięczności, oraz głęboki sens moralny bajki to wartości, z którymi dzieci nie często mają okazję spotkać się w teatrze.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna, z okazji Sądeckiej Wiosny Kulturalnej przygotowała wystawę książek. Eksponowane prace ukazują przeszłość i teraźniejszość Nowosądeckiego. Znalazły się tu dzieła poświęcone kulturze i przyrodzie regionu, sztuce ludowej oraz profesjonalnej, wydawnictwa dokumentujące wybitne zjawiska kulturalne, sylwetki artystów — od Kenara po Hasiora oraz wielkie imprezy, jak Złota Jesień Popradzka czy Jesień Tatrzańska. W gabinetach można obejrzeć pierwsze czasopisma regionalne: „Dziennik Ziemi Sądeckiej" z 1945 roku, gdzie komunikaty frontowe mieszają się z rozważaniami nad przyszłością kraju, „Wiadomości Sądeckie" z lat pięćdziesiątych oraz jednodniówki, foldery i katalogi.

Część wystawy tworzą prace dotyczące zjawisk ogólnokrajowych, gospodarki, oświaty, ruchu robotniczego i osiągnięć Polski w 40-lecie. Organizatorzy ekspozycji zrezygnowali z najprostszych efektów ograniczając wydawnictwa albumowe, najbardziej atrakcyjne dla widza, a starali się przedstawić problemy, którymi żywił się w minionym okresie kraj i region.

● Rzadko zdarza się okazja, by na jednej wystawie można było oglądać dzieła niemal wszystkich najwybitniejszych twórców naszego regionu. **W Galerii BWA w Zakopanem** (gdzie zaprezentowały własne zbiory galerie nowosądecka i zakopiańska, znalazły się prace artystów o znanych nazwiskach. Sztandar Władysława Hasiora, obrazy Stanisława Kuskowskiego i Marianny Beleć Kuskowskiej, rzeźby Grzegorza Pezucha, Henryka Burzea, Władysława Pawlika i Antoniego Grabowskiego oraz rysunki Barbary Gawdzik Brzozowskiej czy oryginalne tkaniny Haliny Sułkowskiej Pawlik tworzą bogaty przegląd rodzajów, technik i stylów współczesnej sztuki.

Prostota form wydobywanych z drewna, symboliczne znaczenie barw w pejzażach i kompozycjach malarzy, kplna, a jednocześnie szacunek dla utartych wyobrażeń w ponadczasowych mitach („Sztandar Julii"), czy przekazywanie skomplikowanych treści przy pomocy splotu, barwy i kształtu tkaniny świadczą o wielkiej wyobraźni twórców, ich indywidualności i ciągłych poszukiwaniach nowych środków wyrazu.

● Nowy Sącz posiada wreszcie Galerię Sztuki Ludowej. Otwarto ją niedawno w sali Klubu Ziemi Sądeckiej, dzięki inicjatywie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Obecnie czyna się jest wystawa młodej, zakopiańskiej artystki, Anny Pilon Bachledy, której obrazy na szkle potwierdzają możliwości, jakie jeszcze tkwią w tym popularnym ludowym gatunku twórczości. Artystka maluje postaci świętych, góralskie sceny obyczajowe i biblijnych zbójników według tradycyjnych wzorów, potrafi jednak stworzyć swój własny, oszczędny styl. Unika ozdobności, czasem tylko u-

mieszcza delikatny motyw roślinny w tle wizerunków.

Anna Pilon Bachleda maluje od dzieciństwa. Brała udział w wielu wystawach, m. in. eksponowała swoje prace w Nowym Sączu, Zakopanem, Warszawie, Berlinie i Pilznie. Miała także kilka indywidualnych wystaw, kilkakrotnie otrzymała nagrody, w tym — I nagrodę w konkursie „Dzieci góralskie" w Zakopanem.

Wystawa będzie czynna do 25 czerwca.

● **Trwają Dni Gorlic.** Imprezy sportowe, kulturalne, sesje filmowe, wystawy i koncerty złożyły się na bogaty program, w którym każdy mógł znaleźć coś interesującego dla siebie.

Niewątpliwie największą z imprez będzie Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych, który rozpocznie się występem zakładowej orkiestry „Gorlice". Dnia 30 maja, a zakończony będzie koncertem finałowym i przemarszem uczestniczących w Przeglądzie zespołów przez miasto, w niedzielę, 27 maja.

W Siarach w tych dniach rozegrane zostaną Międzyokręgowe Zawody Konne, przewidziano również inną sportową atrakcję dla gorlicząn i gości — mecz piłki nożnej pomiędzy „Spartakiem" Gorlice a „Belfrem" z Jasła.

Dni Gorlic rozpoczęły się 20 maja. Występowali z koncertem muzyki poważnej uczniowie nowosądeckiej Państwowej Szkoły Muzycznej oraz ich koledzy z PSM I stopnia w Gorlicach. Nie zabrakło także zespołów regionalnych: barwne stroje, tańce i muzykę ludową zaprezentowali „Pogórzanie", „Koronka" z Bobowej oraz folklorystyczny zespół z Łużnej. Koncertował znany zespół młodzieżowy „Ostatnia wieczerza", a także kilka grupy rockowe. Dla dzieci zorganizowano na placu Rynku konkurs rysunkowy, a młodzież z gorlickich szkół wzięła udział w Przeglądzie Dorobku Artystycznego — przedstawiając swoje chóry i grupy muzyczne.

W gorlickiej bibliotece udostępniono wystawę książek i wydawnictw poświęconych miastu, a w BWA — ekspozycję strojów i pamiątek przypomnianących okres I wojny światowej, wraz ze słynną bitwą pod Gorlicami.

Na zakończenie Dni — w sobotę, 26 maja przewidziano prezentacje I Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Autorskiej, w niedzielę — występy czechosłowackiego zespołu „Liptov" oraz młodych artystów z pożnańskiego Pałacu Młodzieży, grupy „Parada".

Zaprosili nas

● Komitet Miejski PZPR w Nowym Targu na posiedzenie plenarne;

● Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację na uroczystą akademię z okazji 40 rocznicy walk o Monte Cassino;

● Henryk Kosiecki na posiedzenie Wojewódzkiego Zespołu Pedagogicznego;

● Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie na konferencję prasową;

● Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu na zebranie przedstawicieli członków Sp-ni;

● Dyrektor RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Nowym Sączu na uroczyste ogłoszenie wyników „Konkursu na najlepiej urządzony punkt sprzedaży „Ruch";

● Urząd Gminy w Łącku na Święto Kwitnących Jabłoni;

● Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu na otwarcie galerii pracowni oraz wystawy zespołów plastycznych;

● Warszawski Klub Przyjaciół Regionów Nowosądeczyzny na konferencję prasową z okazji 25-lecia działalności Klubu;

● Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego na finały Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży;

● Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu na otwarcie wystawy malarstwa Stanisława Masuta;

● Miejski Ośrodek Kultury w Szczawnicy na wernisaż wystawy rzeźby Henryka Zachwieji;

● Biuro Wystaw Artystycznych w Zakopanem na otwarcie wystawy nerwosłoń artystów plastyków;

● Zarząd Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża na II Wojewódzki Zjazd;

● Mała Galeria Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu na otwarcie wystawy popularnej „Skansen '82";

● Oddział Pieniński PTTK w Szczawnicy na jubileuszowe uroczystości 80-lecia Oddziału;

● Zakładowy Dom Kultury przy Łososińskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego w Limanowej na premierę sztuki „Królowa Przedmieścia";

● Rada Wojewódzka Stowarzyszeń Technicznych NOT na seminarium dotyczące systemu płac w reformie gospodarczej

● Zespół Regionalny „Gronicki" w Kamienicy na koncert jubileuszowy.

Maria Szczepaniak

Urodziła się 16 listopada 1943 r. w Szczawnicy, w rodzinie, która z pietyzmem zachowuje tradycje góralskie. Już od piętnastego roku życia, pod wpływem szczególnie swej ciotki, Marii Lizoń, zajmuje się haftem.

Haftuje wzory regionu pienińskiego na serwetkach, obrusach, gorsetach. Należy przy tym dodać, że jedna z jej córek również poszła w ślady matki. Prace Marii Szczepaniakowej eksponowano w Muzeum Pienińskim i w szczawnickim PTTK. Haftiarka otrzymała za swe haftowane dzieła dyplomów, a obecnie ubiega się o przyjęcie w poczet członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

(wil)

Fot. HENRYK ZACHWIEJA

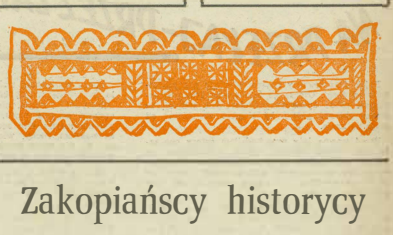

Zakopiańscy historycy

Jednym z najlepiej działających na Podhalu towarzystw naukowych jest zakopiański Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego. W ciągu ostatnich kilku lat skupieni w nim historycy byli organizatorami lub współorganizatorami trzech sesji o zasięgu ogólnopolskim: konferencji naszaycieli poświęconej regionalizmowi w nauczaniu historii, sesji „80 lat sporu o Morskie Oko" oraz ostatniej — „Karpaty — droga czy barjera".

Ton pracy Towarzystwa nadają Zygmunt Goetel, prezes Oddziału; Janusz Ustupski, Artur Prosałowski i Zbigniew Szeliga. Zakopiańscy historycy są autorami licznych opracowań naukowych. Przyczyniali do druku wkładkę do nauczania historii regionalnej, gdzie omówiona jest przeszłość Podhala, Orawy i Spisza. Pracę tę pozytywnie ocenił Zarząd Główny PTH. Materiały z sesji „80 lat sporu o Morskie Oko" również zasługują na wydanie; może zainteresuje się nimi nowosądecka oficyna wydawnicza?

Prezes Oddziału, Zygmunt Goetel, informuje, iż Towarzystwo przygotowuje kolejną sesję; jej tematem będzie 40-lecie PRL. W sferze planów — nawiązanie współpracy z historykami ze Słowacji.

STANISŁAW KAŁAMACKI

Zbigniew Faix-Dąbrowski

UCIECZKI KAPITANA „SŁAWA" (2)

Nagle usłyszałem trzask łamanych gałęzi; przystanąłem za pniem drzewa. Trzask przybliżał się i w blasku księżyca zobaczyłem współwięźnia w pasiakach. Okazało się, że również zbiegł z kolumny; jest narodowości ukraińskiej.

Doszliśmy do ścieżki leśnej i nią oddaliliśmy się od drogi. W niedługim czasie dołączyli do nas dalsi dwaj zbiegowie — Rosjanie. Teraz było raźniej, ale głód nam dokuczał.

Po naradzie postanowiliśmy zdobyć pożywienie. Podeszliśmy do skraju lasu, skąd zobaczyliśmy niedalekie zabudowania. Zaczęło już świtać. Podczołgaliśmy się pod jedną z zagród. Ja z Ukraińcem pozostaliśmy na zewnątrz, a do zabudowań dostali się pozostali dwaj zbiegowie. Po chwili usłyszałem szept „bieri!" i uchwyciłem jedną, a potem drugą kurę z ukręconymi łebkami. Z tymi skarbami cofnęliśmy się w głąb lasu. Wyszukaliśmy miejsce z wodą, poczekaliśmy, aż się rozjaśni i ugotowaliśmy rosół i ziemniaki: chociaż bez soli, smakowały nam bardzo. W tym czasie doszło do nas jeszcze dwóch Rosjan. Tak że było nas już sześciu.

Rosjanie obawiali się, że nasza grupa jest za duża, więc postanowili uciekać osobno, a ja z Ukraińcem mieliśmy iść oddzielnie.

Udaliśmy się w dalszą wędrówkę i po kilku godzinach ze skraju lasu ujrzeliśmy zabudowania wsi. Umówiliśmy sobie odpowiednią zagrodę, aby w nocy, jak poprzednio, zdobyć pożywienie.

Wtem usłyszeliśmy w lesie strzały i krzyki, które coraz bardziej zbliżały się do nas. Nie ulegało wątpliwości, że była to obława na nas: zbiegów, którzy niepokoili tutejszych gospodarzy.

Szybko i ostrożnie zapuściliśmy się w las, lecz w pewnej chwili zauważyłem podejrzany pień drzewa, który jakby rozwidlał się u dołu. Zdałem sobie sprawę, że to stoi za drzewem człowiek, który mierzy właśnie w naszym kierunku. Skoczyliśmy w krzaki, a jego strzały chybiły. Byliśmy w pułapce. Ukryliśmy się pod starym świerkiem, którego gałęzie sięgały ziemi. Czekaliśmy w napięciu, czy będą psy — tylko one mogły nas wytropić. Mieliśmy jednak szczęście.

Minęła nas powoli linia młodzieży niemieckiej z Hitlerjugend, strzelającej w powietrze. Nie zauważyli nas.

Czuliśmy się pod świerkiem tak bezpiecznie, że postanowiliśmy odpocząć i nabrać sił, aby w nocy wyruszyć na wyprawę po żywność. Ułożyliśmy się do snu. Gdy otwarłem oczy, stwierdziłem że już świta. Obudziłem prędko mojego towarzysza i skierowaliśmy się do upatrzonej zagrody.

Weszliśmy w duże podwórko, gdzie przy stodole pod daszkiem stał wóz naładowany ziemniakami. Podbiegliśmy, a wówczas usłyszeliśmy jakieś głosy od strony drogi. Chłopi weszli na podwórko. Mój towarzysz, przestraszony, skoczył do leżącej obok sterty siana, aż nagle spoza tej sterty wybiegł pies i zaczął szczekać. Chłopi mnie zauważyli, więc uciekałem w stronę lasu, a pies za mną. Gospodarz dogonił mnie, pałką uderzył przez plecy i sprowadził z powrotem do zagrody gdzie zostałem zamknięty w piwnicy. Co się stało z moim towarzyszem Ukraińcem — nie wiem.

I tak znowu utraciłem wolność.

Kapitan umilkł; siedzieliśmy w ciszy bez ruchu, czy to pod wrażeniem opowieści czy też rozmarzeni ciepłem, rozleniwieni wspaniałą atmosferą otoczenia. Wreszcie wolno ruszyliśmy dalej pomni czekającego nas wysiłku na ostatnim odcinku drogi, przy podejściu do ruin schroniska. Tak dotarliśmy na szczytową polanę, w pobliżu celu naszej wyprawy.

Byliśmy bardzo zmęczeni; wypoczywając, podświadomie oczekiwaliśmy z porucznikiem „Sokołem" na końcowy etap opowieści kapitana. Cichym, spokojnym głosem wolnym od emocjonalnych tonów „Sław" ciągnął swoje wspomnienia.

— Gospodarz sprowadził uzbrojonych wartowników którzy zabrali mnie do następnej wsi, gdzie znajdowało się gestapo. W czasie godzinnego marszu starałem się wytłumaczyć moim konwojentom, że wojna już się kończy — więc najlepiej, by puścili mnie wolno. Bez skutku.

Na podwórku za domem w którym mieściło się gestapo, zobaczyłem kilkunastu więźniów w pasiakach, stojących obok wozów naładowanych kuframi i plecakami. Wyjaśnili, że pchają w wozach rzeczy Niemców, bo zabrakło benzyny do samochodów, a w okolicy nie było koni.

Wartownicy zaprowadzili mnie do komendanta gestapo, któremu zameldowali, że uciekłem z transportu więźniów i że złapali mnie na kradzieży we wsi. Odpowiedź komendanta była krótka, ale jednoznaczna: „Będzie rozstrzelany. Wyprowadzić! Zaraz tam przyjdę".

Wyszliśmy na podwórko; byłem już zupełnie zrezygnowany. Wtem jakiś żołnierz niemiecki minął mnie na motocyklu i szybkim krokiem udał się do komendanta. Po chwili zarządzono alarm i pośpieszny wymarsz całego od-

działu, wraz z wozami. Moi wartownicy, nie wiedząc co ze mną zrobić, zwrócili się do komendanta o decyzję. Ten, zaabsorbowany zmianą sytuacji, krzyknął: „Niech także pcha wozy". Szybko przyłączyłem do więźniów i zacząłem razem z nimi pełnić rolę zwierzęcia pociągowego.

Było to 25 kwietnia 1945 roku. Z bliska dochodziły strzały armatnie, panowało wielkie zdenerwowanie. Obawiałem się, że komendant przypomni sobie, że mam być rozstrzelany, rozglądałem się więc, jakby znowu uciec.

Z przodu i z tyłu kolumny szli gestapowcy, w środku zaś toczyły się wozy pchane przez więźniów w pasiakach. Tuż za wsią stała na wpół rozwalona fabryka. Droga ostro skręcała w lewo i w tymże miejscu do drogi dochodził parkan.

Nie namyślając się, skoczyłem za ten parkan, przypadłem do ziemi; leżałem jak martwy, bojąc się nawet oddychać.

Więźniowie milczeli, gestapowcy z przodu nie oglądali się, a ci z tyłu nie mogli mnie zauważyć, bo byli za zakrętem.

Kolumna przeszła, a ja za parkanem przeleżałem prawie cały dzień. Dopiero pod wieczór zamierzałem ruszyć z miejsca. Naraz usłyszałem, że do huku armat dołączyły się strzały karabinowe. Wywnioskowałem z tego, że w pobliżu toczy się jakaś bitwa. Zaczęły nawet nade mną gwizdać kule.

Wykorzystując przerwę w strzelaniu wspiąłem się na rozwalone okno fabryki, by się ukryć. Ujrzałem wówczas w odległości około stu metrów patrol wojskowy i obok jakąś osobę cywilną, która do mnie krzyczała, nakazując, abym podszedł. Westchnąłem i pomyślałem: „znowu mnie mają". Byłem zrezygnowany. Nagle zauważyłem dziwne umundurowanie tych żołnierzy, a w końcu odczytałem na patkach mundurów litery U.S. — a więc to Amerykanie!

Coś do mnie mówili, lecz ich nie rozumiałem, nie mogłem też wymówić słowa, pokazywałem tylko swój pasiak i numer obozowy. Wtedy ów cywil — Niemiec tłumacz, wyjaśnił, kim jestem. Poklepali mnie po plecach, powiedzieli: „O'key" i poszli dalej.

A więc nareszcie wolny, po trzykrotnej ucieczce! Ogarnął mnie spokój i radość, że grozę ucieczek i lęk szczutej zwierzyny mam już za sobą.

Kapitan „Sław" skończył opowieść i zapatrzył się w pozostałe po spalonym schronisku mury piwniczne. Może miał w oczach piękny, duży budynek, w którym wraz z żoną swoją, Heleną ps. „Sława" i ze szwagierką — Ireną Przedrzymirską ps. „Irena", nieśli pomoc polskim i rosyjskim partyzantom? Każdy potrzebujący znalazł tu pomoc i opiekę. W schronisku tym przebywał również jedyny syn kapitana pchor. „Sławek", później zastrzelony na Przysłopie koło Szczawnicy.

W kilka lat po tej pamiętnej wycieczce — ostatniej wycieczce kapitana na Lubań, Ernest Durkalec — kpt „Sław" w wieku 85 lat zakończył życie. Zmarł człowiek, który na zawsze pozostanie w pamięci tych, którzy go znali: skromny, gorący patriota, który zjednał sobie wiele serc ludzkich. Zgasł cicho i spokojnie w ukochanej Szczawnicy, w której spoczywa jego syn.

JANUSZ PRZYMANOWSKI:

NA PRZEŁAJ — PRZEZ LATA I STEP (6)

Pająk deszczownicy rozkraczył się o paręset metrów od drogi. Otacza go tęczowa aureola roztrzepanych przez dysze kropel. Jest tak szeroki, że muszą obracać głowę, by sięgnąć wzrokiem od kraja do kraja.

Przed trzema laty przechodziłem cztery operacje oczu. Ponad miesiąc, leżąc nieruchomo na wznak, zwiedzałem świat ociemniałych. Przyspawane laserem siatkówki znowu widzą dobrze, tyle że nie szeroko. Postrzegam podobnie jak czołgista przez wizjer.

Zakręcone krany, sztuczny deszcz ustaje i można podejść blisko. Tam gdzie cieniutkie przęsła sięgają ziemi, zamontowano na wózkach silniki elektryczne. Za kilka minut podjedzie traktor z agregatem, poda prąd i cała konstrukcja, obracając synchronicznie parędziesiąt kół napędowych pocznie pełznąć na suchy odcinek pola, by znowu trysnąć wilgocią.

— Woda to życie. Stokroć ważniejsza niż wszelkie chemikalia — mówi przewodniczący spółdzielni „Rosja". — Tyle, że dostarczenie jej na pola wymaga zbudowania tamy, zbiorników, systemu kanałów i pomp, sprawnego sterowania, by każdy użytkownik otrzymał w porę swój przydział, liczony w setkach tysięcy metrów sześciennych.

Wracając do czekającego na polnym trakcie samochodu, myślę, kiedy to nasze rolnictwo stać będzie na budowę podobnych systemów nawadniających, choćby na milionie hektarów na początek.

Spoza wysłużonej wolki wynurza się jakieś hasło malowane na dykcie. Odczytuję jedno słowo: „niszczcie!" i nagle, nie pojmując jeszcze czemu, szukam oczyma rowu, którego mógłbym dopaść paroma susami, nim będzie za późno. Z wysiłkiem spowalniam ruchy, wiedząc, że jesienią 83 roku nic mi nie może grozić. Wchodzę jednak za samochód. Ukrycie żadne, ale zawsze osłona.

Zmysły składają meldunki. Reaguję na nie podwójnie. Najpierw po wojennemu, a w ułamek sekundy później tak jak należy w czasie teraźniejszym.

Dzwonek ostrzegawczy: idą na nas, co najmniej batalion, a może pułk.

Uspokojenie: jesteś na polach — deszczownica na rżysku, dojrzała kukurydza obok.

Ostry sygnał: ryk silników narasta, spoza garbu wzniesienia widać szeroką ścianę kurzu. Oni czy nasi?

Spokojnie, nie pochylaj się, ich tu nie ma.

Alarm: wypełzają w szyku schody w lewo, lufy ...

Ale zwrócone w bok. To nie armatni kaliber.

Gwałtowny alarm: idą wsparte przez transportery, na odległości skutecznego ognia pistoletów maszynowych wysypią piechotę.

— Kompleksnaja uborka — przewodniczący patrzy na mnie badawczo. Podejdziemy bliżej?

— Podejdźmy — godzę się, prostując z wysiłkiem nogi w kolanach i doczytuję resztę hasła na dykcie: „Chwasty nie opanują pól Kubani. Niszczcie je!"

Nie wiem, czy chwasty w tych okolicach umieją czytać i przestraszą się groźnego napisu, ale wciąż mam w sobie resztkę lęku. Widok jest wstrząsający.

Tuzin kombajnów wgryza się w szerokie pole. Kurzą badylami wypluwanymi do prasujących je pojemników. Gdy ciężarówka podjeżdża na wysokość rury elewatora, strzelają ziarnospadem złotej kukurydzy. Z boku, nieco z tyłu, wóz dowodzenia z rozkołysaną anteną radiostacji. Stamtąd padają komendy dla kierowców:

— Odjazd., ER 6 podjazd ER 2 bądź gotów pod trzeci...

Przeliczam szybko moc kombajnów i transportu, mnożę i zgadza się — ilość koni mechanicznych odpowiada pułkowi czołgów.

— Żniwa kompleksowe wymagają starannego przygotowania technicznego i organizacyjnego — tłumaczy przewodniczący — ale zmniejszają straty ziarna i łodyg na paszę, sprowadzają do minimum ilość ludzi i dniówek potrzebnych do wykonania roboty. W skali państwa zaś chodzi o to, by obniżyć procent ludności zatrudnionej przy produkowaniu żywności dla wszystkich. Chleb, mięso, mleko, owoce i warzywa będą mogły być tańsze, a zarobki rolników większe.

Tak to w polu, na tle pomruku kukurydzianych kombajnów prowadzimy dyskurs o wielkiej polityce, dochodząc po kilku minutach do problemów Trzeciego Świata, likwidacji głodu i niedożywienia na całej kuli ziemskiej. Gdyby nie ciężar zbrojeń, inwestowanie w rolnictwo mogłoby być wielokrotnie szybsze..

Już po raz drugi w tym dniu, choć w inny sposób, skojarzyły się kombajny i czołgi.

Problem nakładania wspomnień na dzień dzisiejszy wyjaśniłem dopiero po powrocie do kraju. Upraszczając uczony wywód neurologa, chodzi o to, że młody mózg zapisuje w pamięci informacje w sposób wyrazistszy. Ślady wydarzeń są głębsze. Podświadomość przesyła je do centrum kojarzenia o ułamek sekundy szybciej. To, co skłonny byłem przypisywać indywidualnemu odchyleniu od normy, jest normalne.

Normalne dla człowieka mego pokolenia. Do śmierci będziemy postrzegać podwójnie. Problem tylko, czy to przeszkadza, czy raczej pomaga w rozumieniu współczesnego świata.

JUBILEUSZ

19 maja odbyło się w Nowym Sączu uroczyste posiedzenie Zarządu Oddziału PTTK „Beskid" i członków Koła Przewodników z okazji jubileuszu 30-lecia istnienia Koła. W 1953 roku zorganizowano pierwszy kurs przewodników beskidzkich, rok później ukonstytuował się zarząd, w skład którego weszli: **Stanisław Pudło, Franciszek Czuchra, Mieczysław Bogaczyk i Antoni Kotlarz.**

Niejako z marszu sądeccy, gorliccy i kryniccy przewodnicy przystąpili do obsługi masowych imprez turystycznych, m.in. rajdów narciarskich i górskich, eskapad związanych ze Świętem Kwitnącej Jabłoni w Łącku. Prowadzili wycieczki i obozy wędrowne, szkolne i zakładowe przez Gorce, Pieniny, Beskid Sądecki i Wyspowy.

Kolejnymi prezesami Koła byli: **Stanisław Pudło, Antoni Kotlarz, Eugeniusz Różański, Jan Wojtas i Witold Tokarski.**

W latach sześćdziesiątych uruchomiono nowe trasy piesze i autokarowe dla turystów, m.in. wokół Jeziora Rożnowskiego, szlakiem cerkiewek po Łemkowszczyźnie, na Spisz i Orawę. Rokrocznie wzrastała ilość wycieczek oprowadzanych przez członków Koła, w roku 1968 było ich aż 750.

Członkiem Koła od samego początku jest polonista Antoni Sitek, który smykałką do zwiedzania Nowosądecczyzny zaraził nie jedną grupę swoich wychowanków. ANTONI SITEK stwierdza: — *W naszym Kole są koledzy mający uprawnienia do prowadzenia wycieczek zagranicznych, wielu dobrze włada językiem rosyjskim i niemieckim. Niektórzy z powodzeniem występowali w krajowym konkursie krasomówczym przewodników PTTK. Dla poszerzenia horyzontów i pogłębienia wiedzy krajoznawczej członkowie Koła uczestniczyli w minionym 30-leciu w wielu wycieczkach po kraju, a także do NRD, Czechosłowacji, Austrii, Włoch, ZSRR, RFN, Hiszpanii, Francji, Belgii i Holandii.*

Obecnie sądeccy przewodnicy są najczęściej zatrudniani przy obsłudze Międzynarodowego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina". W jubileuszowym XXV Rajdzie brało udział 40 członków Koła, które skupia ogółem 251 osób. Z uprawnieniami I i II klasy jest ich 74.

Adam Asnyk

(Fragment poematu)

Mój przewodniku! tyś mnie wiódł przez góry,
Dając mi poznać ich poezję świeżą,
Nagą, dziewiczą piękność tej natury
Nie zeszpeconą mdłych legend odzieżą,
Nie rozdrobnioną na powszednie rysy,
Zdawkowe słowa, zdawkowe opisy.

A chociaż czasem deszcz lał jakby z cebra
I trzeba było zmoczonym do nitki
Umykać na dół z skalistego żebra,
By gdzie w szczelinie
czas przeczekać brzydki,
Tyś miał w zapasie zawsze myśl wesołą,
Co rozchmurzała zasępione czoło.

KRÓTKO

Drugie miejsce zajęły zawodniczki „Beskidu" N. Sącz w turnieju siatkarskim juniorek młodszych. Sądeczanki uległy „Tarnovii", pokonały natomiast „Znicz" Jarosław i „Ikara" Łowce. **Ewę Wojtarowicz** uznano najlepszą atakującą zawodów. Do wyróżniających się zawodniczek należały również **Marta Olesiak i Małgorzata Saj.**

● 1—3 czerwca odbędą się na Białce w Jurgowie XV Międzynarodowe Regaty w slalomie kajakowym „O Wstęgę Dunajca". W zawodach — obok czołówki krajowej — wystartują ekipy NRD, CSRS, Anglii, Francji, Włoch, Australii i Nowej Zelandii.

● Medale „Za zasługi dla Zakopanego" otrzymali podczas obrad działaczy i zawodników SINPTT: **Jan Bachleda, Józef Rysula i Andrzej Bankowski.** Uroczyście pożegnano doskonałego pancenistę **Jana Jóźwika.** Prezesem klubu wybrano ponownie **Ryszarda Antoszyka,** naczelnego dyrektora kolei linowych w Zakopanem.

● W meczu piłki nożnej w Grybowie dziewczęta LO pokonały koleżanki z ZSZ 2:1. Bramki dla zwyciężczyń zdobyły **Anna Serafin i Anna Kuś.**

● W Białej Wyżnej mieszka **Jan Sekuła,** czołowy zawodnik Polski w unikalnej dyscyplinie tzw. warcabach stupolowych. Sekuła trenuje 6 godzin dziennie, grywa również dobrze w szachy. Nigdy nie zapisuje numerów telefonicznych. Błyskawicznie podaje wynik mnożenia liczb trzycyfrowych. Może ktoś zainteresuje się tym samorodnym talentem?

● Tragiczną śmiercią zginęła **Elżbieta Homa,** była uczennica szkoły rolniczej w Marcinkowicach, reprezentantka LZS Muszyna.

● Zapaśnik gorlickiego „Glinika", **Andrzej Biel,** zajął w wadze do 81 kg 3 miejsce w międzynarodowym turnieju juniorów starszych w stylu klasycznym w Gdańsku, przegrywając jedynie z reprezentantem Szwecji.

● W wojewódzkim turnieju siatkarskich trójek zwyciężyła grybowska sp-nia „Karpaty", wyprzedzając wśród kobiet sp-nię „Przyszłość" z N. Sącza, wśród mężczyzn ZWW Zakopane.

● Siatkarski puchar ligi TKKF w N. Sączu zdobyła drużyna SZEW pokonując w finale starosądecką „Sokolicę" 2:0. Trzecie miejsce zajęło ognisko „Karate" zwyciężając „Granit" również 2:0. Wśród zwycięzców wyróżnili się bracia **Chochorowscy** oraz występujący gościnnie w barwach SZEW, **Tadeusz Franczak.** Zawody stanowiły jednocześnie praktyczny egzamin dla sędziów siatkarskich. W wyniku 2-dniowego kursu zorganizowanego przez TKKF i OZPS 20 osób nabyło uprawnienia do sędziowania spotkań siatkarskich.

● Na księgarskich ladach ukazała się mapa szlaku wodnego na Dunajcu (cena 35 zł, nakład 50 tys. egz.), który liczy 206 km długości. Mapa składa się z 10 odcinków (od N. Targu do Ujścia Jezuickiego), na których zaznaczono [illegible] stopnie trudności, a także [illegible] wykaz imprez kajakowych, jakie odbywają się na tej górskiej rzece.

Lato za pasem

Przedsiębiorstwa turystyczne w Nowosądeckiem oczekują na pierwszych wczasowiczów i turystów. Czy wszystko jest zapięte na przysłowiowy ostatni guzik? O przygotowaniach mówią JANINA KOSTAŁKOWSKA — dyr. krynickiej „Jaworzyny" i ANNA JANUSZ dyr. nowosądeckiego „Popradu".

J. Kostałkowska: — *Skontrolowaliśmy wyposażenie pokoi gościnnych i świetlic, stołówek prywatnych i zakładów gastronomicznych. Zwiększyliśmy liczbę godzin w czasie dyżurów Biura Zakwaterowań i Centralnej Recepcji. W Krynicy dysponujemy 1659 miejscami noclegowymi, własnymi środkami możemy wyżywić dziennie 440 osób. Niepokoją nas zbyt małe przydziały paliw i oleju do autobusów, a przecież jedną z głównych form naszej działalności są wycieczki po Ziemi Sądeckiej. Stołówki prywatne narzekają na skromne przydziały cukru i tłuszczów. Orientacyjny koszt 14-dniowego pobytu w Krynicy wynosi 8,5—12 tys. złotych.*

A Janusz: — *Kurczy nam się baza noclegowa w kwaterach prywatnych. Kwaterodawcy narzekają na brak pościeli, mebli, wielu rezygnuje z wynajmu z powodu wysokiego podatku wyrównawczego. Kwartalny przydział paliwa dla naszych samochodów wystarcza na miesiąc. Są kłopoty z zakupem urządzeń chłodniczych i ręczników. Niepokoi mnie dezorganizacja rynku turystycznego poprzez podbijanie cen pokoi przez biura turystyki uspołecznionej i prywatnej. Koszt jednego skierowania na wczasy do naszych obiektów nie przekracza 700 złotych dziennie*

Ping-pong

W N. Targu z udziałem drużyn reprezentujących 13 gmin rozegrano wojewódzkie mistrzostwa LZS. Drużynowo zdecydowanie zwyciężył Grybów, przed Gorlicami i St. Sączem. W kategorii rocz. 64—69 triumfowali: **Anna Serafin** (Grybów), przed **Julią Pękalą** (Gorlice) i **Beatą Moś** (N.Targ) oraz **Tadeusz Motyka** (Grybów), przed **Franciszkiem Góreckim** (Czorsztyn) i **Tadeuszem Halgasem** (Gorlice). W konkurencji rocz. 63 i starszych zwyciężyli **Grażyna Święs** (Grybów), przed **Anną Konieczny** (St. Sącz) i **Leokadią Piecuch** (Gorlice) oraz **Lesław Kurczab** (Limanowa), przed **Maciejem Urbańskim** (Tymbark) i **Edwardem Apolą** (Sękowa)

Pingpongistami „Grybovii" opiekują się **Adam Tokarz i Jan Grądalski.** W sekcji trenuje 148 osób. Klub walczący w III lidze boryka się z kłopotami finansowymi. Jedna rakieta kosztuje 20 tys. złotych. Większość zawodników rekrutuje się ze szkoły rolniczej w Białej Niżnej. Do czołówki województwa należą: **Anna Serafin, Tadeusz Motyka, Andrzej Król, Wiesław Król, Adam Kipiel, Józef Kmak, Zbigniew Łukasik, Mariola Rzemińska, Zofia Serafin i Lucyna Zwierzyńska.**

*

Gorlicki „Glinik" reprezentował nasz region w mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego. Młodziczki zajęły 8 miejsce, młodzicy — 5. Indywidualnie **Tadeusz Kozak** uplasował się na 4 miejscu w kraju, **Elżbieta Bodak** na — 8. Sekcję pingpongową prowadzą w klubie **Andrzej Wojtas i Konstanty Mrozek.**

Ze sportu szkolnego

Czwórbój lekkoatletyczny szkół podstawowych w N. Sączu wygrała SSL. Indywidualnie najlepszymi okazali się: **Anna Wójs (SP-13) i Jacek Michalski** (SSL). Dobrze wypadła również reprezentacja ZSG w Chełmcu, którą opiekują się nauczyciele wf **Tadeusz Salamon i Władysław Bulanda.**

*

W hali Sandecji rozegrano finały mistrzostw województwa w siatkówce. Zwyciężyli bezapelacyjnie uczniowie z SP-8 w N. Sączu, wyprzedzając w konkurencji dziewcząt i chłopców ZSG z Bobowej i ZSG ze St. Sącza. Do czołowych zawodników należeli: **Alicja Włodarczyk, Renata Horwath, Irena Ruchała, Marek Wąsowicz i Paweł Siedlarz** (wszyscy SP-8), **Ryszard Wojtarowicz** z Bobowej, **Krzysztof Trzop** ze St. Sącza i **Wojciech Pałka** ze Szczawnicy.

*

Nie powiódł się start nowosądeczan w krajowym biegu przełajowym w Barlinku (woj. Gorzów Wielkopolski). Dziewczęta z ZSG Piwniczna zajęły 13 miejsce, chłopcy z ZSG w Kasinie Wielkiej — 15, I LO N. Sącz — 15.

*

W St. Sączu RW LZS zorganizowała biegi przełajowe, w których uczestniczyło blisko 200 osób. W poszczególnych kategoriach wiekowych triumfowali: **Janina Marek i Anna Tokarczyk** z Czorsztyna, **Jerzy Świerad** z Limanowej i **Jan Gutowski** z Kamionki Wielkiej. Drużynowo zwyciężył LZS Sękowa, przed LZS Gorlice i LZS Czorsztyn.

Ciężary

Sztangiści „Jedności" odnoszą coraz większe sukcesy. W mistrzostwach Małopolski juniorów młodszych, sądeczanie zajęli drużynowo II miejsce, a **Sławomir Kolat i Edward Michalski** zdobyli szarfy mistrzowskie. 4 złote medale zdobyła „Jedność" w mistrzostwach okręgu seniorów, które odbyły się w Gorlicach. W swoich kategoriach wagowych zwyciężyli: **Tomasz Kiryłow** (najmłodszy zawodnik zawodów), **Stanisław Zaryczny, Mieczysław Wojtas i Sławomir Kolat,** który pobił rekord okręgu juniorów młodszych w podrzucie (waga 110 kg) — 135 kg. Tytuły wicemistrzowskie zdobyli: **Mirosław Wojtas, Jacek Zaweracz, Henryk Kmiecik, Roman Kiryłow i Lesław Matras.** Pozostałe punkty do bezapelacyjnego drużynowego zwycięstwa dołożyli: **Aleksander Nowobilski, Zbigniew Dziedzic i Edward Michalski.** „Jedność" w pobitym polu zostawiła gorlickie „Pogórze", krakowską „Juvenię" i „Armaturę" oraz dębicki „Igloopol".

Harcerskie manewry

W dniach od 10 do 12 maja br. odbyły się na terenie naszego województwa manewry techniczno-obronne ZHP. Startowało w nich 336 osób w 48 zespołach. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

rowerowy tor przeszkód — dziewczęta z hufca Gorlice — Beskid oraz chłopcy z Nowego Targu; w **wieloboju sprawnościowym** — dziewczęta z Mszany Dolnej, chłopcy z Rabki,

w zawodach sportowo-pożarniczych najlepszymi okazały się dziewczęta z Grybowa i chłopcy z Rabki,

grę terenową wygrały Gorlice, **trójbój obronny** Nowy Sącz, także w **zawodach strzeleckich** Nowy Sącz był najlepszy, zaś w **wieloboju sztafetowym** pierwszym miejscem podzielił się z Nowym Targiem.

Łącznie w pionie drużyn starszoharcerskich zwyciężyła drużyna z Zespołu Szkół Zawodowych w Gorlicach, zdobywając puchar przechodni komendanta chorągwi, natomiast w pionie młodszym najlepszy był zespół reprezentujący hufiec Gorlice — Beskid

Chorągwiane manewry poprzedzone były eliminacjami hufcowymi, w których startowało około 3000 dziewcząt i chłopców.

W przeprowadzeniu manewrów zarówno na szczeblu gminnym jak i wojewódzkim pomagali żołnierze Karpackiej Brygady WOP, funkcjonariusze wojewódzkiego i rejonowych Urzędów Spraw Wewnętrznych, instruktorzy LOK i straży pożarnych.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

ZSMP **Forum młodych**

Kandydat na radnego

Na liście osób kandydujących w zbliżających się wyborach na radnych są również przedstawiciele naszej organizacji. Jeden z nich to **STANISŁAW SZPYRKA** — lat 33, wykształcenie wyższe, zastępca dyrektora Zakładu Sprzętu Motoryzacyjnego „POLMO" w Gorlicach.

Jest działaczem młodzieżowym od 1965 r. Od 1976 r. działa w ZSMP, był przewodniczącym koła, a następnie zarządu zakładowego. Członek Zarządu Miejskiego w Gorlicach. Od 1976 r. należy do PZPR. Kandydaty do wojewódzkiej rady narodowej w Nowym Sączu, rekomendowany przez Zarząd Miejski ZSMP w Gorlicach.

— *Jeśli zostanę radnym WRN* — mówi Stanisław Szpyrka — *będę zajmował się przede wszystkim sprawami związanymi z moim zakładem pracy i jego rozwojem, problemami miasta rodzinnego i poprawą starta życiowego młodzieży. No i, oczywiście, wszystkimi innymi problemami, jakie wynikną z zakresu pracy Wojewódzkiej Rady Narodowej czyli sprawami dotyczącymi całego województwa.* (kp)

Refleksje po plenum

Mijają 3 lata od III Nadzwyczajnego Zjazdu ZSMP. Sformułowano wtedy wiele krytycznych ocen pod adresem Związku. W wielkim „praniu" zdobrowie ZSMP wytykali sobie słabość organizacyjną i programową, nadmierną centralizację, fasadowość, czy wreszcie brak bojowości i małą samodzielność działania.

Uniesienie trwało jednak krótko, Związek pomimo totalnych ataków nie odciął się od swego programu ideologicznego. Postawiono mocniej nakwestię rzecznictwa spraw młodzieży.

— *Czy pracujemy dziś po nowemu?* — zastanawiano się podczas ostatniego plenum Zarządu Wojewódzkiego, które poświęcono pracy szkoleniowej i propagandowej w organizacji. W swoim referacie ALEKSANDRA SEMBRATYK wspomniał o wyraźnym regresie masowego kształcenia w ZSMP. Tylko w Gorlicach i Korzennej przeprowadzono seminaria dla nowych członków. W pozostałych rejonach zabrakło chętnych. Czy taki jest duch czasu? Czy też łatwiej nawiązuje się więzi na e-cioci na imieninach niż wśród kolegów w organizacji? Nie może być dobrym działaczem członek, który nie wie podstawowych rzeczy z swoim Związku.

Głębokiej upadek przeżywała również — niegdyś bardzo popularna — olimpiada wiedzy społeczno-politycznej. Dopiero obecna edycja olimpiady świadczy o przełamaniu kryzysu; w finale wojewódzkim uczestniczyło 30osób. Poziom wiedzy „olimpijczyków" pozostawiał jednak wiele do życzenia. Słabo przedstawia się również udział członków ZSMP w różnych formach szkolenia partyjnego, głównie w instancjach podstawowych. Na zajęcia WUML przychodzi jedynie czołówka funkcyjnego aktywu. Nieco lepiej wygląda sytuacja w szkoleniu kadry etatowej.

— *Mamy świadomość własnych niedostatków* — stwierdził Aleksander Bembenik. — *Trzeba usprawnić przepływ informacji wewnątrzorganizacyjnej, umiejętnie upowszechniać dobre przykłady. Dużo zależy od jakości naszego aktywu.*

Trudniej dziś niż kilkanaście lat temu znaleźć wartościowych ludzi do pracy etatowej. Mówili o tym m. in. ANNA KOSTECKA i JERZY JASICZEK. Ponadto konieczne jest doświadczenie, wykształcenie, wysoka kultura polityczna i prawna, no i odwaga cywilna, aby w trudnych chwilach dobrze pełnić obowiązki pracownika Związku.

— *Związek potrzebuje pewnej reklamy* — powiedziała MAŁGORZATA LASECKA. — *Reklama jest przecież nieustaje zdzwania propagandy.*

TOMASZ GAŁECKI i MARIAN KULPA wskazali na niezbędność podejmowania w pracy szkoleniowej tematów trudnych, kontrowersyjnych. Od bieżącego informowania jest prasa, radio i telewizja. ZSMP może natomiast organizować spotkania z interesującymi ludźmi mającymi coś do powiedzenia. Organizacja musi być atrakcyjna i trafiać z ciekawymi ofertami do młodych ludzi. Inaczej nie będzie lubiana i akceptowana, nie zdobędzie społecznego prestiżu.

Skoncentrujmy z górnolotnością i pomoc — powiedział PIOTR KRUK. — *Zamiast jednej wielkiej akcji, zorganizujmy pięć małych imprez czy spotkań.*

KRZYSZTOF POPIELA ubolewał nad nierozsądnym — jego zdaniem — zlikwidowaniem etatu sekretarza propagandy w ZW. Sformułował wniosek o ogłoszenie nabioru do Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej. W tej chwili nie ma kto opracowywać i wydawać biuletynów ZW. Zaproponował wydawanie dwóch-trzech numerów dziennikowi i otoczenie większą troską kolumny „Forum Młodych" w tygodniku „Dunajec".

Nowosądecki ZSMP widzi swoje mankamenty i słabości, ale zarazem nie ma komplексów. Są w naszym rejonie koła ZSMP, które są prężne, chcące i że, aktywne i chimeryczne, oględsywne i pozostające w letargu. Funkcjonują słabsze pewne mechanizmy z drugiej strony. Z mocy szkoleniowej i kształceniowej pozostaje wiele do zrobienia.

J.L.

RAPTULARZ

Rada Gminna LZS i Zarząd Gminny ZSMP w Dobrej byli organizatorami turnieju piłki siatkowej z okazji Dnia Zwycięstwa o puchar sekretarza Komitetu Gminnego PZPR. W turnieju wzięły udział 4 drużyny. Puchar zdobyła drużyna LZS Krzyżowa przed LZS Skrzydlnej i Dobrej

Zarząd Gminny i Rada Gminna LZS w Gorlicach zorganizowały turniej piłki ręcznej, w którym uczestniczyło 9 drużyn. Wśród mężczyzn zwyciężył LZS Kobylanka, a wśród kobiet LZS Pomowiec.

☆

W Zakopanem przy Zespole Państwowych Domów Zdrowia powołano do życia koło ZSMP. Przewodniczącą została Krystyna Wąsek.

☆

W Krużlowej Niżnej (gm. Grybów) powstało koło ZSMP. Przewodniczącą wybrano Barbarę Bogolę.

W Limanowej zorganizowano I Wojewódzką Olimpiadę Wiedzy o Zdrowiu, adresowaną do uczniów szkół ponadpodstawowych, a także ludzi starszych. Nie zabrakło w niej brać udziału osoby przygotowujące się do zawodu medyka bądź pracujące w szkołach rolniczych. W Olimpiadzie Wiedzy o Zdrowiu zwyciężyli: **Stanisław Bocheńek** — uczeń Zespołu Szkół Zawodowych w Grybowie, **Stella Niebyłska** — pracownica RZDR w Limanowej i **Zbigniew Skłbiński** z tego samego zakładu pracy. Jury Olimpiady przewodniczył lekarz medycyny **Zbigniew Długała.**

Strażacy ze Stadeł

Stadła to niedużą miejscowość w Gminie Podegrodzie. Działa tam, jak w wielu wsiach w naszym województwie, jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej. Obchodzi ona w tym roku 50-lecie swego istnienia. Zrzesza 30 strażaków, z czego 18 to członkowie ZSMP. Komendantem jednostki jest **Władysław Basta**, zaś naczelnikiem **Kazimierz Basta**, znany działacz społeczny na terenie gminy.

Strażacy ze Stadeł czynnie uczestniczą w życiu wsi. Wybudowano garaż, w którym jest magazynowany sprzęt strażacki: motopompy, węże, ubrania bojowe itp. Koszt budowy wynosił 160.000 zł, z czego czyn społeczny ponad 60 tys. zł.

Aktywnici OSP i ZSMP także w czynie społecznym rozebrali starą remizę strażacką, której stan techniczny nie pozwalał na remont ani konserwację. Dzięki dobrej współpracy koła ZSMP i jednostki OSP wybudowano boisko sportowe.

Inicjatywę i dokonań młodzieży ze Stadeł było o wiele więcej. Na przykład członkowie OSP przeprowadzili z okazji „Tygodnia Ochrony Przeciwpożarowej" kontrolę gospodarstw rolnych, wskazując niedostatki w zakresie ochrony przeciwpożarowej i zalecając ich usunięcie.

Wszystkie wymienione dokonania nie byłyby możliwe, gdyby nie życzliwość i pomoc naczelnika gminy **Rysztarda Marciuka.**

Na koniec wypada wspomnieć o planach na przyszłość. Strażacy i ZSMP-owcy chcą wybudować nową remizę strażacką, która spełniałaby rolę centrum kulturalnego wsi, zbudować ujęcie wody pitnej oraz dokończyć budowę drogi na trasie Stadła—Podegrodzie. Można przypuszczać że w niedalekiej przyszłości i te plany będą zrealizowane.

(kp)

Najlepsi „prawnicy"

W Nowym Sączu odbył się finał wojewódzki V Olimpiady Wiedzy Społeczno-Prawnej, organizowanej przez Zarząd Główny i Wojewódzki ZSMP. Wzięło w niej udział 200 osób.

Finał wojewódzki poprzedziły eliminacje terenowe w Nowym Sączu, Gorlicach, Nowym Targu, Limanowej i w Zakopanem.

Zmagania finałowe składały się z dwóch części. W pierwszym — eliminacjach pisemnych — uczestniczyły 32 osoby, spośród których jury, pod przewodnictwem wiceprokuratora wojewódzkiego i przewodniczącego Wojewódzkiego Ośrodka Społeczno-Prawnego ZSMP Mieczysława Gajdziszewskiego, zakwalifikowało pięciu najlepszych uczestników do ścisłego finału ustnego. Byli to: **Dariusz Opalek, Cezary Błażowski i Ryszard Konstanty** — uczniowie I LO w Nowym Sączu, którzy uzyskali po 80 pkt, a więc maksymalną możliwą ilość, oraz **Dariusz Mleczko** z Zespołu Szkół Elektrycznych Nowym Sączu i **Jerzy Smoter** z Technikum Kolejowego z Nowego Sącza, którzy zdobyli po 74 pkt.

W finale ustnym najlepszy okazał się Dariusz Opalek, zaś dwa drugie miejsca zajęli Cezary Błażowski i Ryszard Konstanty.

Dla zwycięzców Zarząd Wojewódzki ZSMP i Wojewódzki Ośrodek Społeczno-Prawny ufundowały atrakcyjne nagrody rzeczowe, a dobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali również w nagrodę wyjazd na wycieczkę do WRL. Wszyscy uczestnicy finału wojewódzkiego zostali uhonorowani nagrodami ufundowanymi przez Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Olimpiada Wiedzy Społeczno-Prawnej zakończyła się pełnym sukcesem młodzieży ze szkół Nowego Sącza. Jest to w pewnym stopniu niezbędnikiem, bowiem dotychczas najlepszych adeptów wiedzy prawniczej miała inne ośrodki, jak np. Limanowa.

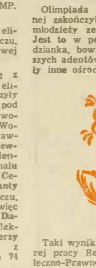

Taki wynik jest efektem bardzo dobrej pracy Społecznego Ośrodka Społeczno-Prawnego funkcjonującego przy Zarządzie Miejskim ZSMP w Nowym Sączu. Ośrodek ten, któremu przewodniczy prokurator **Kazimierz Skorski**, prowadzi na szeroką skalę działalność służącą zapoznaniu młodzieży szkolnej z wiedzą prawniczą. Działalność ta przybiera różne formy: są to porady prawne, spotkania prawników z młodzieżą czy też organizacja w szkołach zajęć lekcyjnych.

KRZYSZTOF POPIELA

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83,wewn. 202.

ZMW
Młoda wieś

KONKURS

ZK ZMW wzorem lat ubiegłych ogłasza konkurs na „Najcenniejszą inicjatywę roku 1984". W konkursie może wziąć udział każde koło Związku. Oceniane będą prace społecznie użyteczne na rzecz własnego środowiska Liczy się każda inicjatywa: remonty i budowa dróg, remonty klubów, remiz i świetlic wiejskich, prace mające na celu poprawę estetyki wsi, obejść gospodarczych, ochrony przeciwpożarowej, budowa boisk sportowych, placów do gier i zabaw dla dzieci, budowa przystanków kolejowych i autobusowych.

REGULAMIN KONKURSU

1. Koła zgłaszają swe inicjatywy do ZW ZMW do 30 września br.

2. Do 31 listopada br. ZW dokonają podsumowania i rozdzielą nagrody: za I miejsce — 15 tys. zł, za II — 10 tys., za III — 5 tys.

3. ZW zgłasza zdobywcę I nagrody do eliminacji centralnej do 12 grudnia br.

4. ZK pod koniec stycznia 1985 r. dokona centralnego podsumowania konkursu i rozdzieli nagrody: za I miejsce — 30 tys.zł, za II — 20 tys., za III — 10 tys. oraz dyplomy i wyróżnienia.

ZARZĄD KRAJOWY ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

W Czarnym Dunajcu...

Organizacja ZMW w gminie składa się z 4 kół. Przewodnicząca z Załuczneg, **Wanda Szymusiak**, marzy o „własnej" świetlicy. Liczy na życzliwość prezesa GS, który obiecał wynająć lokal w nowo wybudowanym skiepie. Ze swej strony młodzi zadeklarowali pomoc przy remoncie remizy. Na nie sztampowe dyskoteki i zabawy przychodzi tu nie tylko młodzież, ale również i dorośli.

..i w Szaflarach...

W tutejszej zasadniczej szkole rolniczej zawiązało się uczniowskie koło ZMW, którego opiekunem jest Helena Żabrek. Obecnie podstawowe opniwo ZMW skupia 38 dziewcząt i chłopców. Kołem kieruje uczennica I klasy Helena Zapotoczna. Ostatnio uczniowie z Szaflar uczestniczyli w VI Wojewódzkim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej, zajmując I miejsce w konkurencji obrzędów ludowych. Zespołem opiekuje się sołtys Józef Kemperda. Ulubionym obrzędem ludowym w wykonaniu jego podopiecznych są cepowiny góralskie, teraz przygotowują góralskie chrzciny. Najpierw wesele, potem chrzciny, taka przecież naturalna kolej rzeczy.

...oraz Mochnaczce

Kierownik Klubu Rolnika, Teofil Piotrowicz, otrzymał główną nagrodę Stowarzyszenia „Scena Ludowa" za upowszechnianie kultury w swojej wsi. Kilka dni później klub zamknięto na trzy spusty i rozpoczęto remont. Wkrótce zabrakło farby i innych materiałów. Kierownik rozpoczął bezowocną korespondencję z naczelnikiem. Członkowie miejscowego koła ZMW zaprzestali prób śpiewu i tańca, zespół „Świerszczyki" nie ma gdzie prowadzać kursu nauki gry na instrumentach. Czy w programie wyborczym administracji sołtyckiej znajdzie się miejsce na rozwiązanie spraw wiejskiej kultury w Mochnaczce?

MAMA

Najpierw jest najbliższa, najważniejsza, niezbędna — nie ma żadnej twojej sprawy, która nie byłaby jednocześnie jej sprawą, a sekrety i pierwsze dziecinne odkrycia nabierają znaczenia dopiero wtedy, kiedy je z nią podzielić. Tak jest przez pierwsze lata życia, ale stopniowo zarzynasz istnieć na własną rękę i punkt ciężkości świata przesuwa się z matki na inne osoby i sprawy — ty akceptujesz to jako stan naturalny, nawet nie dostrzegasz zachodzących między wami zmian. Ona przyzwyczaja się do tego z trudem — czasami równie rozpaczliwie co bezskutecznie próbuje schwytać ten „kłębek włoczki", który „upadł jej z kolan"...

Podczas, gdy ty dorastasz i dojrzasz się ważnym, niezależnym, pewnym siebie człowiekiem — ona czeka. Czeka i wierzy, że kiedy się potkniesz przyjdziesz właśnie do niej, żeby opatrzyła ranę. I rzadko się myli.

Antoni Kiemystowicz

Zmierzch klubów?

„Wzorowy" wiejski klub: kolorowy telewizor, radio, prasa, kronika. Panie z KGW pieką tu ponoć ciasta, kombatanci wspominają partyzanckie czasy, przedszkolaki lepią plastelinę, uczniowie recytują utwory wieszczów, lekarz wygłasza propaganę o przestrzeganiu higieny, sołtys organizuje wiejskie zebrania. Tylko młodzież starannie omija tę „wzorową" placówkę.

Pomysły na ściągnięcie młodzieży do klubów nie chwytają. Spotkania niby z ciekawymi ludźmi, kółka hobbystów, turnieje okazują się niewypalami. Młodzi mają wszystko w nosie. Czyżby więc koncepcja klubów narodzona w początkach epoki telewizyjnej zdecydowanie się przeżyła?

Sądzę jednak, że młodzież wie czego chce i dlatego właśnie do klubów nie przychodzi. Aspiracji dziewcząt i chłopców ze wsi są takie same, jak ich rówieśników w mieście. Nikt nie chce śmieszyć niemodnym stylem bycia, zacofaniem kulturalnym. Młodzi na wsi chcą się tak samo ubierać. Różnic zresztą jest już niewiele. Synowie i córki rolników studiują działy mody w tygodnikach, używają tych samych kosmetyków, słuchają tej samej listy przebojów, wiedzą, co to jest aerobic, karate.

Jakie więc atrakcje może im oferować wiejski klub? Zmieniają się czasy, zmienia się młodzież. Kluby zaś nie zmieniają się wcale lub powoli. W ich ścianach nie mieszczą się już wielkie, kolorowe marzenia. Młodzi jadą do miasta, do kawiarni, na dyskotekę.

Miasto, życie w mieście — bezkrytyczne akceptowany przedmiot pożądania. Słodkie życie bez trosk. Że to nieprawda — przekonają się niebawem. W niczym to jednak nie zapobiega degradacji pozycji klubów w życiu kulturalnym wsi.

SENIOR

Bieg zwycięstwa

Prawie 300 dziewcząt i chłopców uczestniczyło w masowym biegu przełajowym w Nawojowej. Organizatorzy, ZW ZMW i RWZ LZS zaprosili do udziału organizacyjnego przedstawicieli ZBOWiD. Biegi w Nawojowej rozpoczęły cykl imprez zorganizowanych dla uczczenia 40-lecia PRL i 30 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem. Oto zwycięzcy:

Dziewczęta: I km — 1. **Celina Wyrzowska** (Kamionka Wielka), 2. **Małgorzata Pierzga** (Królowa Górna), 3. **Małgorzata Tomaszek** (N. Sącz); 1,5 km — 1. **Joanna Smoleń** (Moszczenica), 2. **Urszula Niedźwiedź**, 3. **Ewa Bednarek** (obie z Nawojowej); 2 km — 1. **Barbara Zaczyk**, 2. **Małgorzata Staniszówbie** z Nawojowej), 3. **Magdalena Wiktorowska** (Podegrodzie); 2 km — 1. **Bożena Sieciańska** (Uście Gorlickie), 2. **Małgorzata Poznańska** (Moszczenica), 3. **Maria Deć** (Uście Gorlickie).

Chłopcy: 1 km — 1. **Marek Kruszek**, 2. **Wiesław Forcha** (obaj z Królowej Górnej), 3. **Stanisław Ruchała** (N. Sącz); 2 km — 1. **Maciej Baran** (Nawojowa), 2. **Zbigniew Pierzga** (Królowa Górna), 3. **Tomasz Janik** (Moszczenica); 2 km — 1. **Jerzy Świerad** (Łyczana Górna), 2. **Sylwester Drozd**, 3. **Kazimierz Jasiński** (obaj z Nawojowej); 4 km — 1. **Jan Gulowski** (Królowa Górna), 2. **Krzysztof Smoleń** (Moszczenica), 3. **Ryszard Zarobski** (Nawojowa).

Rywalizację w poszczególnych biegach wygrały: SP-9 z N. Sącza, LZS Moszczenica, ZSR w Nawojowej i RG ZMW w Nawojowej.

KRONIKA

Prezydium ZG ZMW w Gorlicach pod przewodnictwem Czesławy Przybyłowicz omówiło przygotowania do Święta Ludowego oraz wnioski z dotychczasowego przebiegu kampanii wyborczej do rad narodowych.

Nowe koło ZMW powstało w Zurbrzyku (gmina Piwniczna). Na inicjatywie zebranie przyszło 10 członków

Na zebraniu koła ZMW w Szymbarku, któremu przewodniczył Ryszard Kiełlyka, przedyskutowano udział członków w obchodach 40-lecia PRL. Podobne spotkanie zorganizowano we Frydmanie (gmina [illegible])

Po festiwalu

Kolejny Festiwal Kultury Kół Wiejskich ZMW odbył się w sali widowiskowej Gorlickiego Centrum Kultury. Do miasta nad Ropą przybyło 8 zespołów. Wiele pracy włożono w opracowanie tekstów i obrzędów. Wykonawcy występowali w strojach, któreważnoręcznie wykonali. Jury — bezprzesądy — było zachwycone poziomem Festiwalu. Zauważono jednak duże dysproporcje w rozwoju kultury pomiędzy poszczególnymi regionami i środowiskami.

Główną nagrodę przyznano gminie Gorlice, która wyprzedziła Korzenną i Kamionkę Wielką. Uczestnicy krytycznie wypowiedzieli się pod adresem organizacyjnej koncepcji imprezy, która ich zdaniem powinna odbywać się zimą, aby nie przeszkadzać w wiosennych pracach polowych. Szkoda również, że środowiska gorlickie nie przejawiło większego zainteresowania Festiwalem.

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz

Matce wiejskiej

twoje włosy pachną żytem
twarde ręce pachną znojem
twoje serce ogniem płonie
do ziemi
do chaty
do mnie

ręce twoje spracowane
grube żyły wiążą nogi
późną nocą
wczesnym rankiem
wydeptujesz wciąż te same
proste wiejskie chłopskie progi:

płyniesz w zbożu w słońca żarze
pochylona na zagonie
toniesz w kwiatach moich
marzeń —

idziesz matko z sercem
z sierpem
chlebem pachniesz
tak najpiękniej
tak najprościej
tak najwonniej

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 23 lutego 1984 r. nr rej. 334/84, **Piotr Janusz Karkowski**, syn Józefa, urodz. 9 V 1960 r. zamieszkały w Nowym Sączu, ul. Krakowska 81, obwiniony o to, że dnia 27 listopada 1983 r. około godz. 2 w miejscowości Dąbrowa kierując samochodem osobowym marki Volkswagen-Golf, nr rej. WUE-3869, na skutek nieostrożnej jazdy na łuku drogi zjechał z jezdni do rowu, powodując przewrócenie się samochodu, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 86 § 1 KW i na podstawie art. 86 § 1 i 2 KW i na podstawie art. 29 § 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz jako kary dodatkowe

- zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 15 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy od dnia 27 XI 198.3 r.
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obowinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł K-3441

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej z dnia 2 kwietnia 1984 r sygn. II K 73/84, **Bolesław Sojka**, syn Jana i Julii z d. Waligóra, urodz. 15 V 1952 r. wRupniowie, zamieszkały w Kisielówce 7, oskarżony o to, że w okresie od 1978 r .do 26listopada1983r., w Limanowej, Sowlinach i Tymbarku rejonu limanowskiego, działając w warunkach przestępstwa ciągłego, zabrał w celu przywłaszczenia rury kanalizacyjne, baterie umywalkowe i inne akcesoria z zakresu instalacji sanitarnej i centralnego ogrzewania o wartości 149.859 zł na szkodę Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych w Rzeszowie, klamki drzwiowe, blaszady łazienkowe, papę asfaltową, lepik asfaltowy i 2 beczki abizolu o wartości 13.810 zł na szkodę Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego Rejon Limanowa, 2 liczniki sieci elektrycznej oraz stycznik olejowy wartości 9.930 zł na szkodę Rejonu Energetycznego w Krakowie, 2 koła od barakowozu wartości 13.930 zł na szkodę Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Limanowej; 2 kompletne koła, zlewozmywak, mufy, kolanka i kółka do pojemników na śmieci wartości 18.347 zł na szkodę Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Limanowej, 479 kg płaskownika wartości 11.468 zł na szkodę Państwowego Ośrodka Maszynowego w Limanowej, silnik elektryczny do betoniarki wartości 6.000 zł na szkodę Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Tymbarku, 2 kompletne koła do kosiarki konnej wartości 6.000 zł na szkodę Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych Zakład Gospodarczy w Limanowej, zagarniając łącznie mienie społeczne wartości 229.344 zł tj. o przestępstwie z art. 199 § 1 kk w zw. z art. 58 kk — został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu aktem oskarżenia czynu stanowiącego przestępstwo z art. 199 § 1 kk w zw. z art 58 kk. z tym. że przyjmuje, iż oskarżony zabrał w celu przywłaszczenia akcesoria na szkodę Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych w Rzeszowie wartości około 50.000 zł oraz przyjmując że zagarnął łącznie mienie społeczne wartości około 130.000 zł i na zasadzie art. 199 § 1 kk w zw. z art. 58 kk wymierzono oskarżonemu karę 1 roku pozbawienia wolności oraz karę 80.000 zł grzywny, którą to karę grzywny na wypadek nieuiszczenia w terminie określa na zastępczą karę 5 miesięcy i 10 dni pozbawienia wolności, przyjmując 1 dzień pozbawienia wolności za równoważny grzywnie w wys. 500 zł

Na zasadzie art. 49 kk zarządza podanie wyroku do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia jego treści w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego

Na zasadzie art. 83 — 1 kk zalicza oskarżonemu na poczet orzeczonej kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania od dnia 29 listopada 1983 r. do dnia 2 kwietnia 1984 r.

Na zasadzie art. 547 § 1 kpk zasadza się od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa tytułem kosztów postępowania kwotę 3.200 zł zaś na zasadzie art. 2 i 3 ustawy o opłatach w sprawach karnych na rzecz Skarbu Państwa tytułem opłaty kwotę 19.000 zł. K-3442

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice z dnia 30 lutego 1984 r., nr rej. A-165/84. **Andrzej Citak**, syn Michała, urodz. 10.II.1960 r., zamieszkały w Przysieżnicy 237, obwiniony o to, że dnia 10 grudnia 1983 r. w pociągu osobowym nr 614 relacji Krynica — Tarnów, na szlaku Bobowa — Ciężkowice spożywał alkohol w przedziale tegoż pociągu, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 43 ust. 3 ustawy o zwalczaniu alkoholizmu i wychowaniu w trzeźwości i na podstawie art. 43 ust. 3 w.w. ustawy wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 6.000 zł, z zamianą w razie jej nieściągalności na zastępczą karę aresztu 30 dni przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 200 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenie o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 13 lutego 1984 r. nr rej. SA.II-6120 168/84, **Marek Młynarczyk**, syn Walentego, urodz. 15.V.1960 r. zamieszkały w Krakowie, ul. Grodzka 58/3a, obwiniony o to, że dnia 20 sierpnia 1983 r. w Nowym Targu przy ul. Zacisze, doprowadzając osoby do melin kożuszniczych i widząc samochód oznakowany zaczął uciekać między przejeżdżającymi tą ulicą samochodami, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 86 § 1 KW ustawy z dn. 20.V.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 86 § 1 w.w. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z dn. 26.V.1982 r. wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł z zamianą w razie jej niezapłacenia na 90 dni aresztu zastępczego, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w wys. 200 zł oraz jako karę dodatkową podanie treści orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlice z dnia 30 marca 1984 r. nr rej. 341/84 **Kazimierz Skórski**, syn Franciszka, urodz. 27.IV.1955 r., zamieszkały w Małaszowie 5, obwiniony o to, że dnia 1 marca 1984 r. około godz. 13.40 w Bartnem, kierując drogą publiczną ciągnikiem marki „Ursus", wraz z przyczepę, pomimo braku dopuszczenia przyczepy do ruchu, będąc w stanie po spożyciu alkoholu, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 KW i 94 §2 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW w zw. z art. 29 pkt. 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 18.000 zł oraz jako kary dodatkowe:

- zakaz prowadzenia pojazdów samochodowych na okres 2 lat, zaliczając na poczet kary okres zatrzymania prawa jazdy począwszy od dnia 1 marca 1984 r.
- podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt ukaranego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium d.s. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 21 lutego 1984 r. nr rej. SW.II-6120/76/84, **Karol Więcek** syn Marcina i Stefanii, urodz. 14.IX.1934 r. zamieszkały w Mielcu, ul. Kędziora 4/5, obwiniony o to, że dnia 22 października 1983 r. o godz. 10,25, w Nowym Sączu na skrzyżowaniu ul. Żółkiewskiego i Bieruta, kierując samochodem osobowym marki „Oldmobile", nr rej. RZC-1423, wymusił pierwszeństwo przejazdu dla kierującego samochodem Fiat 126p, nr rej. NSE-7027 i spowodował kolizję drogową, wskutek odwołania wniesionego przez obwinionego od orzeczenia wydanego przez Kolegium d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza, został ukarany karą grzywny w wys. 18.000 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 24 miesięcy i podaniem orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obwinionego, tj. z art. 86 § 1 KW (Dz. U. nr 12, poz. 114)

Orzeczono również utrzymanie w mocy zaskarżonego orzeczenia Kolegium I instancji.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania I instancji w wys. 150 zł i II instancji w wys. 300 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 23 marca 1984 r. nr rej SA II 6120/1335/84, **Stanisław Tybor**, syn Stanisława, urodz. 11.I.1957 r., zamieszkały w Nowym Targu, ul. Kościuszki 1, obwiniony o to, że dnia 13 listopada 1983 r. o godz. 20,30 w Nowym Targu w restauracji „Podhalańska", będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, zakłócił ład i porządek publiczny przez używanie słów powszechnie uznanych za obelżywe, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 1 i 2 KW ustawy z 20.V.1971 r. (Dz. U. nr 12. poz. 114) i na podstawie art. 51 § 1 i 2 w.w. ustawy w zw. z art. 2 § 2 ustawy z 26.V.1982 r. (Dz. U. nr 16, poz. 125) wymierzono mu jako karę zasadniczą ograniczenie wolności na okres 3 miesięcy w formie wykonywania nieodpłatnie dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze 50 godzin w stosunku miesięcznym oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł. K-4083

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
w Krakowie

ZATRUDNI natychmiast

na nowych korzystnych warunkach płacowych następujących pracowników:

■ **KIEROWCÓW** autobusowych ■ **ŚLUSARZY** ■ **TOKARZY** ■ **SPAWACZY** ■ **STOLARZY** ■ **HYDRAULIKÓW** ■ **MECHANIKÓW** napraw pojazdów samochodowych ■ **MALARZY—LAKIERNIKÓW** ■ **RADIOMECHANIKÓW** ■ **WARTOWNIKÓW** ■ **ROBOTNIKÓW** magazynowych ■ **ROBOTNIKÓW** torowych

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- wysokie zarobki
- dla pracowników zamiejscowych miejsca w hotelu pracowniczym lub dowóz do pracy własnymi autobusami
- nagrody jubileuszowe
- dodatki za staż pracy
- ekwiwalent węglowy
- odzież ochronną i roboczą
- nagrody z zysku
- bilety na bezpłatne przejazdy środkami komunikacji miejskiej pracownikom oraz członkom ich rodzin
- szeroki zakres świadczeń socjalno-bytowych.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela **Dział Kadr MPK, ul. Brożka 3, tel. 66-42-65.**

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

GOSPODARSTWO rolne 8 ha. zabudowania gospodarcze — sprzedam. Rozalia Sowińska, Łąkta Dolna 176, p-ta Trzciana k. Bochni.

W SZCZAWNICY, Krościenku kupię stary dom, do remontu albo wykończenia. Telefon Warszawa 11-80-87 (wieczorem).

ZGUBY

PIWOWAR Józef, Nowy Sącz, Sienkiewicza 31 a/12, zgubił legitymację ratownika nr 419-NS-79, wydaną przez Zarząd Wojewódzki Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Nowy Sącz. D-82490

JANIKOWSKI Mieczysław, zam. Stróże 136, zgubił legitymację służbową, kolejową nr 360678 wydaną w roku 1980 oraz książeczkę biletową nr 364852 wydaną przez Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego Nowy Sącz. D-82499

SZOSTEK Stanisław, zam. Nowy Sącz, ul. Nadbrzeżna 63/11. zgubił leg. służbową nr 1320 uprawniającą do 50% zniżki PKP i PKS wydaną przez Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu. S-431

LOKALE

MAŁŻEŃSTWO poszukuje mieszkania na dłużej. Oferty 7966„Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego) Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak Adam Ogorzałek (redaktor naczelny) Franciszek Palka (redaktor graficzny). Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny) Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz Al Wolności 49 Telefony: 238 36. 238-96 Telex: 0322748 Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1. pok. 58 telefon: 22-32-08. 22-75-88, wewn 161. telex: 0322491 Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2. 31-007 Kraków telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

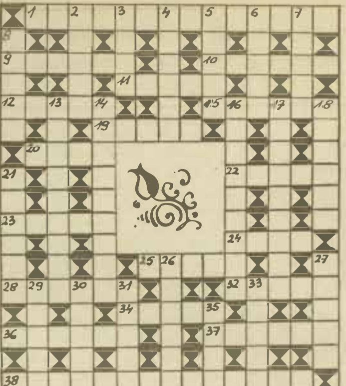

KRZYŻÓWKA NR 21

POZIOMO: 1) pracuje na poczcie, przy telefonie, telegrafie, 9) kawalerzysta cudzoziemskiego autoramentu, 10) ostatni punkt oporu średniowiecznej twierdzy, 11) Budapeszt tam stolicą, 12) zuch, 15) nielotna jeszcze kaczka, 19) pseudonim Mikołaja Biernackiego, 20) stop na posągi, 22) gościniec, 23) arkan, 24) moneta o wartości 1/6 drachmy w starożytnej Grecji, 25) 0:0, 28) kojąca maść, 32) narciarska konkurencja szybkościowa, 34) poeta (pseud. Eł....y), 36) opera z elfami, 37) odmiana jabłka, 38) chełpliwość, pycha.

PIONOWO: 2) plamka na ocelocie, 3) żyłka w liściu, 4) część wiatraka, 5) myślał sobie biedny o niedzieli, 6) osobowy dźwig, 7) narzutka z futra, 8) osiada na meblach, 13) nitkowaty makaron, 14) kobieta lekkoduch, 16) doręczyciel, 17) rosyjska pieśniarka, 18) u niektórych mnichów na głowie, 21) jednostka ładunku elektrycznego, 26) opera Verdiego, 27) świeżo przyrządzony napar z ziółek, 29) wydzielina kaszalota, która ma zastosowanie w przemyśle perfumeryjnym, 30) gra z rzucaniem i łapaniem kółek, 31) opera z Azą. 33) azjatyckie zwierzę futerkowe, 35) dawny władca.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 2 czerwca br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 19

POZIOMO: 1) terenoznawstwo, 9) Cerber, 10) moment, 11) teina, 12) twarz. 15) narzaz, 19) łóżko, 20) polo, 22) racja, 23) minóg, 24) Etna, 25) skład, 28) krakwa, 32) arkan, 34) grand, 36) etalon, 37) iglica, 38) kolektywizacja.

PIONOWO: 2) rober, 3) nurt, 4) zaciek, 5) Amman, 6) szmer, 7) winda, 8) uczta, 13) arogancja, 14) złotogłów, 16) Andromeda, 17) zaścianek, 18) zapaść, 21) jamnik, 26) Kraków, 27) kniaź, 29) retro, 30) kolce, 31) agnat, 33) rylec, 35) Diaz.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 19, drogą losowania nagrody otrzymują: **Sebastian Nowak** z Nowego Sącza oraz **Jan Noder** z Zakopanego.

Gratulujemy!

na ekranie TV

25 V — 31 V

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00. 6.30 TTR. 8.10 Geografia kl 6—7 — „Powtórka z geografii". 9.30 Film dla II zmiany — „Z kronik Barchesteru" (5). 11.00 Wiedza obywatelska kl. 8 — „Międzynarodowa współpraca". 11.55 Krajobrazy Polski. 12.50 Praca, technika kl. 1 — „Automaty wokół nas". 13.30 TTR — język polski. 14.00 TTR — fizyka. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 Telekino 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów — encyklopedia TDC. 17.05 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym". 17.30 „Opera w winnicy" — film fab. prod CSRS. 19.00 Dobranoc. 19.10 Na chłopski rozum. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Z kronik Barchesteru" (5) — ang. film obycz. 21.25 Nie szukam ludzi szczególnych — przypomnienie dorobku dokumentalnego Kazimierza Karabasza. 22.00 DT — komentarze. 22.30 Sprawa dla reportera. 23.10 Moim instrumentem jest orkiestra — w 10. rocznicę śmierci Duke's Ellingtona. 23.55 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości. 17.10 Ludzie i ich pasje. 17.30 Filar — inwestycje górnicze. 18.00 Debiuty. 18.30 Kronika. 19.00 Skojarzenia — teleturniej. 19.20 Przeboje dwójki. 19.30 Dziennik. 20.00 Za kierownicą. 20.45 Nasz gość Marian Czech. 21.15 DT — wydarzenia. 21.30 Wieczór teatralny Andrzeja Żurowskiego.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00, 6.30, 7.00, 7.30 TTR. 8.00 „Tydzień na działce". 8.55 Program dnia. 9.00 „Sobótka". 10.30 Historia dramatu polskiego, Zofia Nałkowska — „Dom kobiet". 12.05 „Hobby" — „Medale, krzyże, ordery". 12.35 Magazyn leśny. 13.00 „Matce mojej poświęcam" — program poetycko-muzyczny. 13.30 „Zawód — reżyser" — Barbara Sass-Zdort. 14.00 „Zdrowie" — program wojsk. 14.30 Z filmoteki 40-lecia: „Doktor z Milanówka". 14.55 „Krajobraz Polski". 15.15 DT — wiadomości. 15.25 Program dnia 15.30 „W świecie ciszy". 16.00 „Polskie drogi" (9) — „Do broni". 17.30 Telewizyjna lista przebojów. 18.00 Studio sport. 18.20 Spotkanie z dyrektorem generalnym UNESCO. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Wiersze dla matki". 19.30 Dziennik. 20.00 Konkurs piosenki Eurowizji — 1984. 22.15 „Na żywo". 22.45 Wiadomości sportowe. 23.05 Kino nocne — „Przepustka dla marynarza" — film obycz. prod. USA.

PROGRAM II

10.30, 11.00, 11.30 NURT. 12.00—23.25 Sobota w „Dwójce". 12.00 Wiadomości. 12.15 „5-10-15" — zespół „Dom" przedstawia. 13.45 Tydzień kultury fizycznej. 14.00 Wideoteka. 14.35 „Inżynierska odyseja" (11) — „Odejście". 15.35 Śpiewa Grażyna Świtała. 16.00 Prawnik radzi. 16.15 Listy Juliusza Słowackiego do matki. 16.45 Prawnik radzi. 17.00 „Mama" — program poetycki. 17.15 Dla ciebie mamo. 17.35 „Reportaże z Ameryki Południowej" — „Amazonia" (1). 18.15 Studio festiwalowe — Krakowski XXIV Ogólnopolski FFK,84. 18.30 Kronika. 19.00 „Bogowie czterech stron świata". 19.30 Dziennik. 20.00 Studio sport. 20.45 „Ile godzin na dobę"? — program publ. 21.00 „Gorąca linia" — sceny z życia matek. 21.35 Kino dorosłych — „Śmierć pani profesor" — franc. dramat psych.-obycz. 23.05 Zaproszenie do teatru.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR. 7.00 „W naszej rodzinie". 7.45 „Po gospodarsku". 8.15 „Tydzień". 8.55 Program dnia. 9.00 „Teleranek". 10.20 „Antena". 10.45 „Estrada folkloru". 11.00 „Argentyna — inne spojrzenie" (1) — hiszp. film dok. 12.00 Poranek symfoniczny — WOSPRiT z Katowic pod dyr. Jerzego Salwarowskiego. 13.00 „Siedem anten". 14.00 „Kraj za miastem". 14.30 Telewizyjny koncert życzeń. 15.15 DT — wiadomości. 15.25 Interwizyjny przegląd widowisk dla dzieci. 15.55 Studio sport — I liga piłki nożnej. 16.50 Losowanie dużego lotka. 17.05 „Śladami naszych czasów" — filmy dok. 17.50 Program public. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.00 „Ten najlepszy" — dramat polit. prod. USA. 21.40 Koncert z okazji Dnia Matki. 22.40 Przegląd międzynarodowy. 23.15 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

7.50 „Czas reformy". 8.50 „Ten najlepszy" — dramat-polit. prod. USA (wersja dla niesłyszących). 10.30 „Krótkofalowcy" — program wojsk. 11.00—23.40 Niedziela w „Dwójce". 11.00 Wiadomości. 11.10 „Aerobic". 11.25 „Błękitny ptak" — franc. film baletowy. 11.50 „Pół godziny dla zdrowia". 12.25 „Pałace, których nie znacie". 12.50 Kalejdoskop filmowy — „Kino-Oko". 13.30 „Mój program". 14.00 „Ojciec Murphy" — „Dzień marzeń" — serial prod. USA. 14.50 „Wielka gra" — teleturniej. 15.00 „Mój program". 16.20 „Jutro poniedziałek". 16.50 „Muzyka trzech pokoleń". 17.10 „Mój program". 17.40 „Anna Pawłowa" (2) biogr. film prod. ZSRR. 19.00 „Grabieże kultury". 19.30 Dziennik. 20.00 Studio sport. 20.45 Młodym wyborcom w odpowiedzi. 21.05 Wywiady Ireny Dziedzic. 21.40 „Z pamiętnika szalonej gospodyni". 21.55 „Siedemnaście mgnień wiosny" (4), serial prod. ZSRR. 23.10 „Sensacje XX wieku".

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

13.30, 14.00 TTR. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 „Zakochani w ziemi". 16.30 DT — wiadomości. 16.40 „Zwierzyniec". 17.05 „Przyjaciele z areny" (1) — „Ucieczka" — serial prod. ZSRR. 17.30 „Na krawędzi słowa". 17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 18.10 Echa stadionów. 18.35 „Klinika zdrowego człowieka". 19.00 Dobranoc. 19.10 Konto „M" 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji — Czingiz Ajtmotow i Kołtaj Muhamodzonow „Wejście na Fudżi-Jamę". 21.10 „Świat z bliska". 22.00 DT — komentarze. 22.25 Program publicystyczny. 23.15 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 Finał VIII Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki (2). 17.30 „Kapitan schodzi ostatni" — „Płonący statek". 18.00 Filmowy świat przyrody. 18.30 Kronika. 19.00 „Polska leży nad Bałtykiem", cz. 4 — teleturniej. 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 Kalendarz historyczny. 20.15 „Jarmark". 21.15 DT — wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.30 Studio festiwalowe — XXIV Ogólnopolski FFK-84 w Krakowie. 21.45 Literatura i ekran — „Cham" pol. film fab.

WTOREK

PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR. 9.00 Język polski, kl. 5. 9.30 Film dla II zmiany „Powiat na północy". 11.00 Plastyka, kl. 3. 12.00 Dla dzieci: „Domowe przedszkole". 12.50 Plastyka kl. 2. 13.00, 14.00 TTR. 15.55 Program dnia. 16.00 „U przyjaciół". 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów: „Tylko dla orląt". 17.05 Dla dzieci: „Michałki". 17.30 „Męstwo" (3) serial prod. radz. 18.35 „Mieszkanie za każdą cenę". 19.00 Dobranoc. 19.10 Film dok. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Powiat na północy" (6) — „Szachy". 21.00 Magazyn publ. 21.40 „Z muzyką w zabytkach" — „Dworek w Dołędze". 22.00 DT — komentarze. 22.25 Festiwal pianistów jazzowych. 22.55 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „Za kierownicą". 17.30 „Powroty" — „Foto-Wieśniewski". 18.00 „Konwencje, interpretacje, style" — „Cyd". 18.30 Kronika. 19.00 „Skojarzenia" — teleturniej. 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia" — ekspres reporterów. 20.15 „Salon muzyczny" — Warszawa. 21.15 DT — wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.30 Studio festiwalowe — XXIV. Ogólnopolski FFK w Krakowie. 21.45 „Sprawy ludzkie" — „Człowieczeństwo". 22.10 Film fab.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR. 9.00 Chemia, kl. 7. 9.30 Film dla II zmiany: „Odpowiedź" film fab. prod. ZSRR. 11.55 Fizyka, kl. 8 12.30 „Czas reformy". 13.30, 14.00 TTR. 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 „Chciałbym ci o tym opowiedzieć" — program wojsk. 16.15 Losowanie express lotka i małego lotka. 16.30 DT — wiadomości 16.40 Dla młodych widzów: „Krąg". 17.05 Dla dzieci: „Tik-Tak". 17.30 „Drogi do Polski". 18.15 „Być pisarzem intuicyjnym" — program o Stanisławie Dygacie. 18.45 Studio sport. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Prosto z mostu". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji: R. Frelek, W. T. Kowalski „Przed burzą". 21.10 Studio sport. 22.00 DT — kometarze. 22.20 Studio sport. 23.05 „Muzyczne portrety" — Halina Czerny-Stefańska. 23.40 DT — 24 godziny

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „Jak zostać dyrektorem" (1). 17.30 „Bliżej prawa". 18.00 „Architektura polska 1944—1984". 18.30 Kronika. 19.00 „Jak zostać dyrektorem"? (2). 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 „Z dymkiem cygara". 20.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie". 21.00 „Rozmowa na życzenie" — rozmowa z Józefem Niewiadomskim — prezydentem Lodzi. 21.15 DT — wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.30 Studio festiwalowe: XXIV Międzynarodowy FFK-84 w Krakowie. 21.45 „24 klatki na sekundę". 22.15 „Sąsiedzi" (komedia radz.).

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR. 8.10 Przysposobienie obronne. 9.00 Język polski, kl. 1 lic. 9.30 Film dla II zmiany: „Czy morderca przyjdzie do kina". 11.00 Język polski, kl. 8 11.55 Nauka o człowieku, kl. 8. 12.50 Praca — technika, kl. 2. 13.30, 14.00 TTR. 15.55 Program dnia. 16.00 „Mieszkać" — poradnik budowlano-mieszkaniowy. 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas". 17.05 „Arabella" (13 — ostatni) — „Od dzwoneczka się zaczęło, dzwoneczkiem się kończy". 17.30 „Interstudio". 17.55 „Człowiek dla człowieka". 18.05 Magazyn lotniczy. 18.30 „Sonda". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Dzieci w świecie". 19.30 Dziennik. 20.00 „Fakty, wydarzenia, aluzje". 20.15 „Nieboszczycy nie podróżują bezpłatnie" film prod. RFN. 22.00 DT — komentarze. 22.25 „Pegaz". 23.15 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „I ty potrafisz". 17.30 „Lekcja" — spotkanie I sekretarza KW w Krośnie z młodzieżą liceum ogólnokształcącego w Krośnie. 18.00 „Krajobrazy kultury". 18.30 Kronika. 19.00 „Klub Antoniego Piechniczka". 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia". 20.15 Filharmonia „Dwójki" — Łańcut 84". 21.15 DT — wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.30 Studio Festiwalowe — XXIV Międzynarodowy FFK-84 w Krakowie. 21.45 Program publ.

Niech każdy zajrzy w głąb sumienia, rozpatrzy się we wspomnieniach i zapyta, czy zdarzyło mu się spotkać mężczyznę, który by się zaspokoił miłością jednej kobiety!

(2)

NAUKI PANA BALZACA

Rozstaliśmy się przed tygodniem z Imć Balzakiem w niezgodzie. Wyliczył nam mianowicie, że skoro przyjmiemy choćby tylko trzy miłostki w życiu na jednego mężczyznę i pomnożymy liczbę kawalerów przez liczbę ich powodzeń miłosnych, otrzymamy tyle milionów przygód, iż szanse pozostania kobietą przyzwoitą stopnieją niemal do zera.

— Stop, Mości Balzacu, powiedzieliśmy. Czy nie przychodzi Ci do głowy, że wielu mężczyzn po prostu łże w swych samczych zwierzeniach? Toż to samochwały!

Zarechotał na to prawodawca XIX-wiecznego małżeństwa i rzekł: — Mężczyźni byliby zbyt nieszczęśliwi, gdyby w stosunku do swoich żon pamiętali bodaj trochę o tym, co zresztą umieją na pamięć. Po tych słowach przystąpił do kolejnego wykładu.

Rozmyślanie czwarte

Któryż mąż potrafi teraz zasnąć przy boku młodej i ładnej żony, wiedząc, iż przynajmniej trzech bezżennych rabusiów stoi bezustannie na czatach; że jeśli dotychczas nie uczynili spustoszenia w jego maleńkiej posiadłości, to w każdym razie uważają świeżo pojętą oblubienicę, za łup, który im z prawa przynależy i który prędzej czy później im przypadnie — podstępem czy siłą, prawem zdobywcy czy dobrowolną kapitulacją. Prostym niepodobieństwem jest, by w tej nierównej walce najeźdźcy nie odnieśli wreszcie zwycięstwa!

Przerażająca zaprawdę konkluzja!..

Tutaj purytanie moralności, ludzie, którzy lubią zasłaniać oczy przed brutalnym światłem prawdy, zarzucą może, iż obliczenia nasze są zbyt rozpaczliwe: zechcą wystąpić w obronie albo przyzwoitych kobiet, albo bezżennych mężczyzn; ale dla nich zachowaliśmy na koniec ostatnią refleksję.

Pozwolimy wam zwiększyć wedle upodobania liczbę przyzwoitych kobiet i zmniejszyć dowolnie liczbę łowców miłości; zawsze w rezultacie wypadnie więcej miłostek niż kobiet, które są ich przedmiotem; zawsze okaże się, iż olbrzymia masa bezżennych mężczyzn skazana jest przez nasz ustrój na trzy rodzaje zbrodni społecznych.

Jeśli zechcą żyć w czystości, wówczas zdrowie ich padnie ofiarą dręczącego ich nieustannie podrażnienia; obrócą wniwecz najwyższe intencje przyrody i umrą na suchoty, popijając mleczko kędyś w górach Szwajcarii.

Jeśli pójdą za głosem instynktu, wtedy albo naruszą cześć uczciwych kobiet — i oto wróciliśmy do tematu naszej książki — albo skazani będą na upadlające stosunki z owym pół milionem kobiet, o których mówiliśmy w końcu pierwszego rozmyślania — a wówczas ileż widoków dla nich, iż znowu skończą smutnie, lecząc się mlekiem szwajcarskim.

Czyż nie uderzył was ten rażący błąd naszego społecznego ustroju? Zastanówmy się, a znajdziemy nowe dowody na poparcie naszych ostatnich obliczeń.

Przeciętny wiek, w którym mężczyzna się żeni, to trzydziesty rok życia; przeciętny wiek, w którym najżywiej rozkwitają namiętności i najgwałtowniej daje się uczuć parcie twórczych sił przyrody, to rok dwudziesty. Zatem przez dziesięć najpiękniejszych lat życia, w jego najbujniejszym okresie, kiedy młodość, uroda i rzutkość czynią mężczyznę groźniejszym dla spokoju mężów niż w jakimkolwiek innym wieku — mężczyzna ów pozbawiony jest najzupełniej możliwości zaspokojenia w sposób **legalny** nieprzepartej żądzy miłości, jaka wstrząsa całym jego jestestwem. Ponieważ ten okres przedstawia jedną szóstą życia ludzkiego, zatem musimy przyjąć, iż przynajmniej jedna szósta całej ilości mężczyzn znajduje się nieustannie w postawie równie uciążliwej dla nich, jak niebezpiecznej dla społeczeństwa.

— *Czemuż ich nie żenią?* — zakrzyknie pobożnisia.

Tak — a któryż rozsądny ojciec pragnąłby dla syna małżeństwa w dwudziestym roku?

Czyż nie znamy wszyscy niebezpieczeństwa tych wczesnych związków? Zdaje się, iż małżeństwo jest stanem bardzo przeciwnym naturalnym skłonnościom człowieka, skoro wymaga tak specjalnej dojrzałości jego rozsądku. Zresztą któż nie zna powiedzenia Russa: *„Każdy mężczyzna musi się wyszumieć — albo przed ślubem, albo po ślubie. Złe to drożdże, które fermentują za wcześnie lub za późno".*

Pytamy, któraż matka odważyłaby się narazić szczęście córki na niebezpieczeństwa tej fermentacji, o ile w dniu ślubu mężczyzna nie miałby jej poza sobą?

— *Czyż nie mogą* — powie znów nasza dewotka — *zachować czystości jak księża?*

Zgoda szanowna pani.

Ale pozwolimy sobie zauważyć, iż wstrzemięźliwość jest jednym z najtrudniejszych punktów kapłaństwa; że ksiądz musi być czysty, jak lekarz musi być zahartowany na ludzkie cierpienie, jak adwokat lub rejent muszą być nieczuli na rany ludzkiej nędzy lub niedoli, jak żołnierz niewrażliwy jest na śmierć, krążącą wokoło niego na polu walki. Z tego, że pod przymusem cywilizacji w niektórych jednostkach kostnieją pewne struny serca i zanikają pewne uczucia, nie należy wyciągać wniosku, jakoby obowiązkiem wszystkich było to częściowe obumieranie duszy, będące zawsze tylko wyjątkiem. Żądać tego — znaczyłoby skazywać ludzkość na ohydne samobójstwo moralne

Niechże się zresztą pojawi w najsłynniejszym z surowej moralności salonie młody człowiek lat dwudziestu ośmiu, który pieczołowicie przechował sukienkę niewinności. Czyż nie widzicie, z jaką miną cnotliwa kobieta zwraca się doń i jakim tonem winszuje mu jego męstwa? Jak najpoważniejszy dygnitarz sędziowskiego stolca nieznacznie kręci głową, kryjąc uśmiech pod szpakowatym wąsem? Jak wszystkie kobiety chowają się za wachlarze, aby w oczy nie parsknąć śmiechem? A niechże ta bohaterska i jedyna w swoim rodzaju ofiara znajdzie się za drzwiami, cóż za potop żartów wylewa się na jej niewinną głowę!... Ileż drwin dotkliwszych niż najdotkliwsze obelgi! Czyż jest coś bardziej hańbiącego we Francji niż niemęskość, beznamiętność, brak temperamentu i papkinowatość?

Zadziwiająca sprzeczność! Z drugiej strony opinia potępia tak samo młodego człowieka, jeżeli spędza życie wyłącznie w **ziemi obiecanej**, że posłużymy się utartym w kawalerskim światku wyrażeniem.

Gdzież tedy masa nieżonatych mężczyzn ma złożyć swoje zapały? Czy porządek społeczny jest jak owi mali chłopcy, którzy w teatrze zatykają uszy, aby nie słyszeć wystrzałów? Czy lęka się zapuścić sondę w swoje rany? Czy też społeczeństwo doszło do wniosku, iż zło jest bez ratunku i że trzeba zostawić rzeczy, jak są? Ależ kwestia ta należy do prawodawstwa, nie podobna bowiem ominąć materialnych i społecznych konfliktów, jakie odnośnie do małżeństwa wynikają z owego bilansu publicznej cnoty. Nie do nas należy kusić się o rozwiązanie tych problemów! Jednakże gdy raz przyjmiemy, iż społeczeństwo, pragnąc uchronić od zguby tyle rodzin, tyle uczciwych kobiet, tyle niewinnych dziewcząt, zmuszone jest w pewnej ilości serc kobiecych dać rodzaj patentu na zaspokajanie męskich pożądań, czyż w takim razie ten zastęp niewieścich Decjuszów, które poświęcają się dla ogółu i z ciał swych tworzą wał ochronny dla uczciwych rodzin, nie powinien by otrzymać jakichś cechowych przywilejów?

*

Za tę supozycję, rozwiązły Balzacu, będziesz przez nasze społeczeństwo wyklęty! Wyszło szydło z worka: cnotę chciałeś rzekomo chronić, a do burdelu nas prowadzisz?

— Drodzy przyjaciele — rzecze Balzac. — Najpiękniejszą rzeczą w życiu są złudzenia; najszanowniejszą jest wiara, choćby najbardziej bezpodstawna. My zwracamy się tylko do tych, którzy mają odwagę razem z nami podnieść śmiało każdą zasłonę, ogarnąć zło w całej jego donlosłości.

Rozmyślanie piąte

PREDESTYNOWANY — znaczy przeznaczony z góry do szczęścia lub nieszczęścia. My dajemy temu słowu rozumienie fatalne i wyliczamy po porządku mężów, którzy bardziej od innych powinni się mieć na baczności.

Rozpoczną nasz skorowidz i naczelne w nim miejsce zajmą wszyscy mężowie, którym interesy, stanowisko, lub zatrudnienie każą opuszczać dom o stałych godzinach i na określony przeciąg czasu. Ci będą nieśli chorągiew cechowa.

W plejadzie tej wyszczególnimy przede wszystkim urzędników przykutych przez większą część dnia do Pałacu Sprawiedliwości. Wszyscy inni mogą znaleźć niekiedy sposób, aby bodaj na chwilę wydalić się z biura; ale sędzia lub prokurator, zasiadający na krześle z liliami, winni wytrwać, na rozprawie do ostatniego tchnienia. To ich pole bitwy.

To samo można powiedzieć o posłach i członkach Izby Parów, godziny całe radzących nad prawami, o ministrach pracujących z królem, o szefach departamentu pracujących z ministrami, o wojskowych podczas kampanii.

Tuż za mężami zmuszonymi o stałej godzinie opuszczać dom idą ci, którzy wśród rozległych i ważnych zatrudnień zapomnieli zupełnie, co to wesołość i wdzięk, których czoło jest brzemienne troskami, a rozmowa kręci się zawsze dookoła interesów.

Na czele tej armii, szczególnie uprzywilejowanej do noszenia rogów, postawmy bankierów, pogrążonych wiecznie w milionowych kalkulacjach i których głowa jest tak nabita rachunkami, że wreszcie cyfry przebijają czaszkę i w długich kolumnach wznoszą się nad czołem.

Któryż z tych milionerów pamięta o świętych prawach małżeństwa? Któryż zatroszczy się o to, aby starannie pielęgnować ten delikatny kwiat, aby go podlewać, chronić od zimna i gorąca? Czasem zaledwie przypomną sobie, iż obok nich znajduje się żona, której szczęście im powierzono: gdy siadając do stołu ujrzą ją naprzeciw siebie w całej świetności bogatego stroju lub gdy ona sama, powabna i zalotna jak Wenus, przychodzi zaczerpnąć w ich kasie, drżąc równocześnie przed ich brutalnym dotknięciem.

Uczeni, trawiący całe miesiące na ogryzaniu kości przedpotopowego zwierzęcia, na obliczaniu praw przyrody i śledzeniu jej tajemnic, łacinnicy i grecy dla których obiadem jest ustęp z Tacyta, a wieczerzą zdanie z Tucydydesa; którzy żyją łykając pyły biblioteczne w pogoni za jakimś rzadkim manuskryptem czy papirusem — wszyscy są predestynowani. Troska czy ekstaza pochłania ich do tego stopnia, iż rzeczywistość, świat dla nich nie istnieje; gdyby nawet katastrofa miała się spełnić w biały dzień w ich oczach, ledwieby to zauważyli.

Następnie kroczą, z lutnią w ręku, poeci, których siły żywotne przeniosły się wyłącznie w górne piętra organizmu. Zresztą ci panowie, czując się pewniejsi na grzbiecie Pegaza niż na bardziej ziemskich rumakach, rzadko wstępują w związki małżeńskie, wyładowując od czasu do czasu swoje zapały w objęciach jakiejś przygodnej lub zgoła siłą wyobraźni stworzonej Chlorydy.

Idą dalej mężowie o zatabaczonych nosach;

ci, którzy mają nieszczęście być nawiedzeni wieczystym katarem;

marynarze, bez przerwy ćmiący fajkę lub żujący tytoń;

mężczyźni, którym cierpki i żółciowy charakter daje stale fizjonomię człowieka, który właśnie ugryzł kwaśne jabłko;

wszyscy, którzy w codziennym zetknięciu zdradzają jakieś odrażające lub śmieszne nawyknienie lub nie odznaczają się zbytnią schludnością;

mężowie, których sąsiedztwo pod kołdrą przedstawia pewne przykre strony;

wreszcie starcy żeniący się z młodymi dziewczętami.

Wszyscy ci mężowie są w najwyższym stopniu **predestynowani**!

Jest jeszcze ostatnia klasa predestynowanych których katastrofa jest również prawie pewna Mamy tu na myśli owych mężów podejrzliwych i zrzędnych, drobiazgowych tyranów domowych którzy sobie nabili głowę fantastycznymi pojęciami o władzy mężowskiej którzy mają najgorsze wyobrażenie o kobietach i z tym się nie kryją, a o życiu wiedzą tyle, co chrabąszcz o historii naturalnej. Małżeństwo takich ludzi przypomina osę której okrutne dzieci obcięły głowę i która obija się o szybę.

(ciąg dalszy za tydzień)